

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo



◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊

75

ISSN 1231-0115

Lato 2018

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)



W NUMERZE

- Wielka Mistrzynie W:LF z wizytą w Polsces. 3
- Sens wolnomularstwa żeńskiego we współczesnościs. 5
- Straszne boginie. Symbole żeńskiej energii kosmosu..... s. 8
- Archetyp Życia i Śmierci s. 11
- Mopsy i Mopsichy..... s. 14
- Hiszpańskie masonki w walce o równe prawa polityczne kobiet..... s. 18
- Jak pracują dziś angielskie loże..... s. 22
- Francja masońska w statystykach s. 26
- Czy Europie potrzebny jest drugi renesans? s. 29
- Obraz Łoży, czyli wolnomularskie *imago mundi*..... s. 33
- Życie jest podróżą s. 36
- Przyjaźń, prezent i ustawiczna praca..... s. 38
- Pamięci **Mirosława Malcharka** .. s. 39
- Pamięci **Piotra Kuncewicza**..... s. 40
- Spiski, spiski, spiski..... s. 43



SUKNIA I FARTUSZEK

W dzisiejszym „Wolnomularzu Polskim” jest duży dział poświęcony masonkom i pisany przez masonki. Było nie było, w roku 2018 przypada okrągła, setna rocznica przyznania równych praw politycznych Polkom! Opowiadamy więc o wizycie w naszym kraju Wielkiej Mistrzyni Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji (już byłej), o sensie wolnomularstwa kobiecego we współczesnym świecie, o poprzedniczkach masonerii kobiecej, czyli Mopsichach. Piszemy też wielce alegorycznie i symbolicznie o Strasznych Bogi-

niach i archetypach Życia i Śmierci. Na tym rzecz jasna letni „Wolnomularz się nie kończy”. Odwiedzimy także starą lożę w Cambridge, wizytujemy masońską Brukselę, wspominamy dwóch braci: **Mirosława Malcherka** i **Piotra Kuncewicza**. Nie zapominamy też o naszych nieprzyjaciółach ze służb specjalnych i Kościoła katolickiego. Zapraszamy do lektury. *

dr **Mirosława Dołęgowska-Wysocka** – redaktor naczelna
Adam W. Wysocki – redaktor-senior



S P I S T R E Ś C I

Wielka Mistrzyni WŻLF z wizytą w Polsce. s. 3	S: Ewa Janc-Wachowiak , Czy Europie potrzebny jest drugi renesans?..... s. 29
SS: Ewa Jaśkowska, Małgorzata Misiuna , Sens wolnomularstwa żeńskiego we współczesności .. s. 5	BR: Dawid Steinkeller , Obraz Łoży, czyli wolnomularskie <i>imago mundi</i> s. 33
S: Mona Caisy , Straszne boginie. Symbole żeńskiej energii kosmosu s. 8	S: XZ , Życie jest podróżą s. 36
S: J.C. Archetyp Życia i śmierci. s. 11	Teodora Maćczak-Ciemienga , Przyjaźń, prezent i ustawiczna praca s. 38
S: Mirosława Dołęgowska-Wysocka , Mopsy i Mopsichy. s. 14	BR: Waldemar Gniadek , Pamięci Mirosława Malcharka s. 39
KS, Hiszpańskie masonki w boju o prawo wyborcze kobiet. s. 18	S: MDW , Pamięci Piotra Kuncewicza..... s. 40
Br: Tadeusz Cegielski , Jak pracują dziś angielskie loże. s. 22	Masonika w kętrzyńskim muzeum s. 42
Br: Franz Solon , Nauka s. 27	Spiski, spiski, spiski s. 43
Bohaterski policjant. s. 26	Zbigniew Łagosz , Loża Rycerzy Ducha w Hucie Królewskiej..... s. 44
Francja masońska w statystykach. s. 26	W NASTĘPNYM NUMERZE s. 46

Okladka: Wejście do Świątyni, Isaak Newton Lodge, fot. Jan Sokołowski, czytaj artykuł na str. 22.

DR MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA-WYSOCKA – redaktor naczelna
ADAM WITOLD WYSOCKI – redaktor-senior
ALEKSANDRA EMILIA WYSOCKA – redakcja internetowa
ILONA TWARDOWSKA – prenumerata, kontakt z Czytelnikami
PIOTR WYSOKO – projekt graficzny i łamanie
KATARZYNA SOSNOWSKA – korekta
WYDAWCA:
 Agencja Wydawniczo-Promocyjna OPOKA
 Bożena M. Dołęgowska-Wysocka
NAKLAD: wydanie kolekcjonerskie 333 egz.

SIEDZIBA REDAKCJI
 ul. Nowy Świat 22/7
 00-373 Warszawa

KONTAKT:

✉ REDAKCJA@WOLNOMULARZPOLSKI.COM

☎ 666 399 566

🌐 WOLNOMULARZPOLSKI.COM

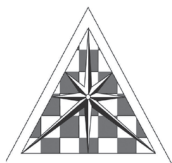
📘 WWW.FACEBOOK.COM/WOLNOMULARZ/

🐦 TWITTER.COM/MASONPL

ZASADY PRENUMERATY – PATRZ STR. 47



WIELKA MISTRZYNI WZLF Z WIZYTĄ W POLSCE



W NIEDZIELĘ 8 KWIETNIA 2018 ROKU W MIEJSCU PEWNYM I STRZEŻONYM, ZNANYM JEDYNIIE PRAWDZIWYM WOLNOMULARZOM, GDZIE PANUJE ZGODA I BRATERSTWO, SPOTKAŁY SIĘ SIOSTRY SZ.:L.: PROMETEA ORAZ SZ.:L.:GAJA AETERNA. NA WSCHODZIE ZASIADŁA S.: MARIE THÉRÈSE BESSON, WIELKA MISTRZYNI WIELKIEJ ŻEŃSKIEJ ŁOŻY FRANCJI, KTÓRA PO RAZ PIERWSZY GOŚCIŁA W NASZYM KRAJU.

Na prace przybył także Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski br.: Filip, jego zastępczyni s.: Aleksandra oraz bracia i siostry z łóż WWP: Atanora, Wolności Przywróconej, Witelona i Morii (Ryga). Byli także obecni siostry i bracia z loży Jan Henryk Dąbrowski, należącej do Wielkiej Loży Kultur i Duchowości. W porządku obrad było wysłuchanie deski ss.: Prometei i Gai na temat sensu wolnomularstwa kobiecego we współczesnym świecie. Test deski drukujemy na str. 5. Ważnym punktem programu było także podpisanie **Traktatu Przyjaźni** między dwiema od dawna zaprzyjaźnionymi obedienjami: Wielką Żeńską Lożą Francji oraz Wielkim Wschodem Polski Br.: Filip wyraził zadowolenie, że po 20 latach praktycznego współdziałania udało się doprowadzić do formalnego podpisania traktatu. **Głos zabrała także S.: Marie Thérèse Besson**, która pierwsze zdania wypowiedziała po polsku, a potem kontynuowała po francusku.

Rozmowa z b. Wielką Mistrzynią Wielkiej Żeńskiej Loży Francji s.: Marie Thérèse Besson.

Mirosława Dołęgowska-Wysocka: - Zakończyła Siostra swoją 3-letnią kadencję jako Wielka Mistrzyni GLFF. Z czym siostra „wchodziła” na tę funkcję, i z czym „wychodzi”?

– Kiedy zostałam kandydatką na Wielką Mistrzynię, powiedziałam: „Musimy się zmobilizować i wyjść w świat! Jako wolne kobiety zaangażować się, podążać w wybranych przez nas kierunkach, nie spoczywać na laurach, mieć wizję i interpretację świata nowoczesną i dynamiczną. Nasze rytuały kształtują nas, przypominając, abyśmy wyszły poza Świątynię i wynosiły na zewnątrz prawdę, której tam doświadczyliśmy. I analogicznie: „Ponieważ jesteśmy inicjowane, ponieważ nosimy to światło otrzymane w dniu naszej inicjacji, będziemy umiały znaleźć właściwe słowa i czyny, które pozwolą nam oddziaływać na zewnątrz.



Nowa Wielka Mistrzyni

Tak więc miałam tę wolę, aby nasza obedienca promieniowała, tworząc energię, która byłaby nośnikiem naszych wartości, i oferując ją kobietom, które chcą się do nas przyłączyć, bazując na fundamentach drogi inicjacyjnej.

Dzisiaj, po zakończeniu mojej kadencji, cieszę się, że z tej energii, dynamice otwartości i postępu, którym nadałam bieg wraz z kobietami dumnymi ze swojej kobiecości.

Wpływ naszej obedienki nigdy nie był tak wielki jak obecnie. Przyczyniliśmy się do oddziaływania na zewnątrz, w szczególności poprzez stworzenie pierwszej wolnej, niezależnej, kobiecej obedienki na kontynencie afrykańskim, w Kamerunie. Minęły trzy lata; poświęciłem całą swoją energię funkcji Wielkiej Mistrzyni. Moje Siostry i Czas będą jedynymi sędziami moich czynów.



Nic nie było piękniejsze, bardziej ekscytujące, bardziej wzbogacające, niż spotkanie ze wspaniałymi, fantastycznymi kobietami, członkiniami naszej obediencji! Reprezentowanie ich było zaszczytem i radością.

Jak zaczęła się wolnomularska droga Siostry? Jakie były inspiracje? Korzenie? Fascynacje?

– W wieku trzydziestu lat wstąpiłam do masonerii. Zastanawiałam się wówczas nad sensem swojego życia, szukałam istoty, poszukiwałam tego, co poza rodziną i/lub życiem zawodowym może wypełnić moją egzystencję. Wiele czytałam, interesowało mnie wiele trendów filozoficznych i społecznych. Następnie zwróciłam się w stronę buddyzmu, a w szczególności Zen Rinzai; praktykowałam kilka lat, ale ta droga, nawet jeśli mnie bardzo wzbogaciła, była dla mnie bardzo (za bardzo) samotna. Natomiast to doświadczenie i to, co przeżyłam wtedy, wciąż we mnie tkwi; tak nauczyłem się relatywizować i patrzeć z dystansem, nadawać wydarzeniom życia ich właściwą miarę i właściwe miejsce.

Kilka lat później różne spotkania doprowadziły mnie do zainteresowania się drogą masonską, a ja powiedziałam sobie: „dlaczego nie?”. Przeczytałem kilka książek. Zauważyłem fakt, że był to sposób na połączenie zarówno jednostki, jak i zbiorowości. Nie miałam jednak pojęcia o drodze, jaką masoneria pozwoli mi przebyć!

Jakie ma Siostra refleksje, jeśli chodzi o kondycję masonerii kobiecej we Francji, Europie, na świecie?

– Masoneria żeńska jest wciąż mało lub słabo znana, nawet we Francji, niektórzy nie wiedzą, że w ogóle istnieje! Mimo to GLFF działa od ponad siedemdziesięciu lat, a nasze starsze siostry biorą udział w wielu walkach, o kobiety, ich rozwój i poszanowania ich praw, o świeckość... Jedno z pytań, które możemy i musimy sobie zadać, brzmi: czy istnieje swoista kobieca inicjacja? Od dawna toczy się na ten temat debata i odpowiedź brzmi „nie”; nie ma konkretnej inicjacji dla kobiet, ale powiedziałabym, że jest inicjacyjna wrażliwość kobieca. Zastanawia mnie to, że dziś żeńska obediencja jest czasami zmuszona do usprawiedliwiania się z bycia „jednopłciową”, jakby był to przestarzały model, zamknięty już etap, jakiś archaizm! Czy ściśle męskie obediencje są prosiwane o uzasadnienie swojego wyboru? Nie.

Dziś GLFF tworzy ponad 14 000 sióstr, nigdy nie byliśmy tak liczne, udowadniając tym potrzebę odnalezienia przez kobiety własnych punktów odniesienia, parcia do przodu, dojrzewania w środowisku innych kobiet.

W Europie w wielu krajach powstają loże i obediencje, często są to dziewczyny z GLFF. Właśnie takie jest znaczenie przekazu, które pozwala na niesienie światła dla innych kobiet w innych krajach. Wszystkie spotykamy się regularnie, aby wymieniać się doświadczeniami, przekazywać i promować nasze wartości. Wolnomularki są obecne na całym świecie, na wszystkich kontynentach (choć niewiele

w Azji), gdzie kobiety biorą los w swoje ręce. Naszym obowiązkiem jest je wspierać, pomagać im, tak aby stały się promotorkami emancypacji, we wszystkich krajach.

My, siostry GLFF, wyruszyliśmy w podróż inicjacyjną, która pozwala nam żyć duchowością zarówno własną, intymną, jak i zbiorową. Indywidualne dzieło każdej z nas rozwija się dzięki temu kobiecemu kolektywowi, którego siła wykracza poza nas i nas buduje. Wspólne, niewypowiedziane i silne uczucie, specyficzne dla kobiet.

Jakie Siostra ma refleksje po spotkaniu z masonkami i masonami w naszym kraju?

– Możemy jedynie zachęcać nasze polskie siostry i braci, aby okazywali sobie wzajemnie solidarność, rozwijali nasze ideały, pracowali na rzecz coraz większej wolności, równości i braterstwa. Wiem, że nie jest to proste, ale na drodze poczucia obowiązku towarzyszy nam nadzieja w możliwość doskonalenia się Istoty Ludzkiej i ta nadzieja może nas tylko wspierać i motywować.

Nasze polskie siostry będą tymi, przez które kobiety z ich kraju znajdą drogę do wewnętrznej wolności, realizacji, spełnienia. Codziennie mamy do czynienia z przemocą, która dotyka nasze tak zwane „postmodernistyczne” społeczeństwo, w którym rozwijają się wspólnoty o zróżnicowanych i zmiennych interesach, co zwiększa względność punktów odniesienia mających na celu konstrukcję wspólnego świata. Na szczęście każda epoka ma mężczyzn i kobiety, którzy nadal marzą o ideale nadającym sens życiu i wolą pokój niż wojnę, miłość od nienawiści, solidarność od wybujałego indywidualizmu.

Czy mogłaby się Siostra nazwać feministką? Jeśli tak, to dlaczego? Jeśli nie, to dlaczego?

– Co się kryje pod tym pojęciem? Jeśli bycie feministką oznacza obronę praw kobiet, walkę o ich emancypację, równość, tam gdzie żyją, to jestem feministką. Wiesz, że moje życie zawodowe było życiem skierowanym ku kobietom, z kobietami i dla kobiet. Ale nie definiujesz się poprzez pryzmat tylko jednej swojej fasady.

Podsumowując: Niech wolnomularki łączą się w poszukiwaniu sensu życia; niech się jednoczą, aby znaleźć siłę do pozbycia się uprzedzeń, mając za jedynego przewodnika poszukiwanie Prawdy; niech się postarają przyjąć postawę godną i oświeconą, by promieniować – takie są właśnie oznaki Radości, Nadziei i Pokoju!

Dziękuję za rozmowę.

S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka

Na dorocznym Konwencie Wielkiej Żeńskiej Loży Francji, 2 czerwca br. wybrano nową Wielką Mistrzynią WŻLF Marie-Claude Kervella.
Gratulujemy!



WIDZIANE Z POLSKI

Sens wolnomularstwa żeńskiego we współczesności

SS.: EWA JAŚKOWSKA,
MAŁGORZATA MISIUNA

RUCH WOLNOMULARSKI STAWIA SOBIE ZA CEL PRACĘ DLA DOBRA LUDZKOŚCI. WYRÓŚŁ Z GLEBY OŚWIECENIA, PROMUJĄC WIELOWYMIAROWEGO I SPEŁNIONEGO CZŁOWIEKA. ODWOŁUJE SIĘ DO WARTOŚCI UNIWERSALNYCH WYPRACOWANYCH PRZEZ LUDZKOŚĆ NA PRZESTRZENI DZIEJÓW. UNIWERSALNYCH W TYM SENSIE, ŻE NIEPRZEMIJAJĄCYCH, NIEZMIENNYCH, BO DOTYCZĄCYCH SAMEJ ISTOTY CZŁOWIECZEŃSTWA.



Piętnaście lat loży **Prometea**, listopad 2015



Pięć lat loży **Gaja Aeterna**, listopad 2015

Kartezyjska koncepcja człowieka i jego roli w świecie, charakterystyczna dla Oświecenia, opierająca się na kulcie rozumu, ładu i porządku społecznego z ustaloną hierarchią i wartościami

etycznymi została zakwestionowana w XX wieku.

Obecnie żyjemy w świecie płynnej względności wszelkich idei, relatywizmu podającego w wątpliwość wartości uniwersalne, tradycję, historię. Jest

to świat szybkich zmian, nietrwałych związków, natychmiastowych gratyfikacji, fragmentaryczności i przygodności bytów. Współczesny świat cywilizacji zachodniej to świat bez sacrum. Zderzenie wartości i sty-



łów życia spluralizowanej kultury ponowoczesnej z wolnomularskim kulturowaniem wartości uniwersalistycznych uzasadnia pytanie, czy w takim świecie wolnomularstwo ma jeszcze sens. Najprościej można na to pytanie można odpowiedzieć w następujący sposób: skoro coś istnieje, to znaczy, że spełnia jakąś funkcję i odpowiada na czyjeś potrzeby. A wolnomularstwo istnieje oficjalnie już od 300 lat.

Człowiek od zarania dziejów próbował zrozumieć naturę Wszechświata i poszukiwał odpowiedzi na pytania dotyczące sensu życia. Dążenie do Wielkiej Tajemnicy Życia przybierało rozmaite formy w miarę upływu kolejnych epok, ale nigdy nie przestało istnieć. Jest głęboko zakodowane w naszej podświadomości zbiorowej i stanowi integralną część istoty ludzkiej. Stanowi niejako jeden z biegunów natury człowieka, który można określić biegunem sacrum, w przeciwstawieniu do profanum.

Naturalna potrzeba transcendencji jest wyrażana mniej lub bardziej wyraziście u poszczególnych osób i przybiera różnorodne formy. Deme-na sacrum wiąże się z rytuałem; ściśle określonym w przypadku konkretnej grupy kulturowej czy religijnej. Nawet osoby, które odrzucają utrwalone tradycją nurty duchowe, podświadomie tworzą rytuały osobiste, rodzinne czy dotyczącej określonej grupy społecznej, powołując do życia własne „świętości”, nie zdając sobie sprawy, że wypełniają w ten sposób tę odwieczną zwyczajną ludzką potrzebę sacrum.

Żyjemy w epoce, która oprócz braku jednoznacznego zakotwiczenia w ideach, wartościach, historii oraz dojmującej fragmentaryzacji życia społecznego, mieści w sobie wiele ruchów i konkurencyjnych ideologii: New Age, nowe ruchy parareligijne, nowe ruchy społeczne, prozdrowotne, proekologiczne i inne pro...! Trzeba powiedzieć, że ruchy te, niezależnie od ich rozmaitych ocen, stanowią wy-

rażną kontrtendencję w postrzeganiu duchowości i sensu życia w stosunku do dominującej oferty współczesnej kultury masowej, propagującej wartości konsumpcyjne.

Czy wolnomularstwo mieści się w tym niszowym obszarze w stosunku do dominującej kultury?

Etyczna metoda wolnomularska uwzględnia holistyczny wymiar człowieka. I to tłumaczy jej długowieczność. W czasach nam współczesnych, w płynnej ponowoczesności podającej w wątpliwość sens przeżywania sacrum, ruch wolnomularski daje możliwość zaspokojenia tej naturalnej ludzkiej potrzeby duchowości. Niezwiązany z żadną oficjalną religią, czerpie swe treści z różnych tradycji, na podstawie których stworzył własną, specyficzną metodę, której bogactwo uniwersalnych treści pochodzących z dziedzictwa ludzkości nadaje charakter ponadczasowy. Wolnomularstwo nie pretenduje do tego, aby udzielać odpowiedzi na odwieczne pytania ludzkości o sens życia, ale stwarza sprzyjające warunki do szukania takiej odpowiedzi, choćby symbolicznej i pośredniej.

Wolnomularstwo jako projekt oparty o wartości ponadczasowe, łączący to, co najszlachetniejsze w tradycji z tym, co najlepsze w ponowoczesności, wykracza poza przejściowe mody i recepty na alternatywne sposoby życia. Odwołując się do wartości uniwersalnych, jednocześnie zapewnia każdemu swobodę wyboru i myślenia. Respektuje w pełni prawo każdego do odmienności, wysoko wynosząc wartość wolności osobistej i tolerancji. A są to wartości, które sprzyjają społeczeństwu otwartemu i procesowi przemian.

Wolnomularze żyją tu i teraz, włączeni aktywnie w nurt ponowoczesnej kultury z całym jej bogactwem różnorodności i niespotykaną dotąd w historii akceptacją dla różnych sposobów życia. Paradoksalnie, wolnomularstwo oparte na przekazie tradycji pozwala inicjowanym lepiej odnaleźć się we współczesnej rze-

czywistości. Łoże są „niszami ekologicznymi” pozwalającymi ludziom zatrzymać się w pędzie codzienności, zastanowić nad sensem istnienia i lepiej zrozumieć samych siebie. Metoda wolnomularska umożliwia odnalezienie w tygłku skrajnie zrelatywizowanej i wieloznacznej współczesności oś równowagi i harmonii, która pozwala w miarę bezpiecznie płynąć między wzburzonymi falami ponowoczesności. Ponowoczesność w krajach demokracji zachodniej, mimo wielu utrapień, których przysparza, wnosi także wiele elementów postępowych, jak choćby uznanie sztandarowych wartości wolnomularskich, wolności i równości za standardy cywilizacyjne. Publiczne debaty na temat filozofii gender, równych praw kobiet i mężczyzn, parytetów przy obsadzaniu stanowisk, zrównania praw do opieki nad dziećmi itp., a także tworzenie aktów prawnych w tym zakresie nie dopuszczają już podawania w wątpliwość prawa kobiet do jakichkolwiek niezabronionych prawem zrzeczeń, w tym wolnomularskich.

Czasy ponowoczesne w cywilizacji zachodniej doprowadziły ostatecznie do radykalnych zmian pozycji społecznej kobiet i zwiększyły ich udział w różnych obszarach życia prywatnego i publicznego. Kobiety uzyskały pełnię praw obywatelskich. Przede wszystkim prawo do edukacji i podejmowania decyzji o własnym losie. Stały się wolne i niezależne. Tym samym zapis Konstytucji Andersona wykluczający kobiety z wolnomularstwa został społecznie unieważniony, tracąc swoją legitymację.

Biorąc pod uwagę, że metoda wolnomularska dotyczy duchowej istoty człowieka, wkracza ona w strefę intymności. Proponuje bowiem wejście w głębokie pokłady ludzkiej duszy, aby dokonać samooceny i podjąć pracę nad sobą. W takich momentach człowiek jest obnażony. Pozbawiony wszelkich masek, które zakłada ze względu na pełnione role społeczne czy ogólnie przyjęte konwenanse.

To może tłumaczyć fakt, że nie-



którzy mężczyźni wybierają pracę w wyłącznie męskim gronie, jak i to, że część kobiet woli pracować między sobą. Daje to im bowiem większą swobodę w poruszaniu pewnych delikatnych i wrażliwych tematów.

W każdej dziedzinie życia są sytuacje, gdy kobiety wolą być we własnym gronie. W lożach żeńskich można rozwijać stricte kobiecy punkt widzenia na ciągle jeszcze aktualne problemy społeczne, w sposób szczególnie dotykające kobiety, aby przenieść w świat zewnętrzny już przemyślane i przedyktowane propozycje. Żeńskie loże liberalne są adogmatyczne i mimo iż nie inicjują mężczyzn, przyjmują ich na swoich pracach w charakterze gości.

Wolnomularstwo żeńskie poświęca problemom pozycji społecznej kobiet szczególną uwagę. Dlatego tym bardziej ma nie tylko swoją rację bytu, ale zajmuje ważne miejsce we współczesnym pejzażu wolnomularstwa europejskiego, wpisując się doskonale w epokę ponowoczesności.

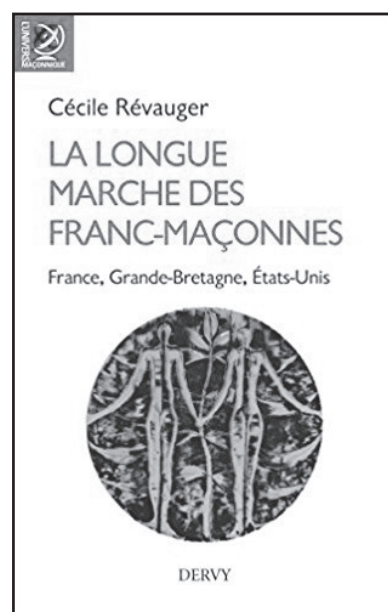
Wolnomularstwo kobiece jest jedną z wielu istniejących form organizacyjnych całego ruchu. Loże żeńskie pracują na identycznych zasadach, jak loże męskie czy mieszane. Fakt, że istnieje wybór między różnymi rytami oraz możliwość wstąpienia do obediencji męskiej, żeńskiej lub mieszanej, stanowi niepodważalną podstawę głoszonej przez wszystkich masonów tolerancji. Wobec tej różnorodności ofert i całkowitej wolności wyboru, nazwa „wolne” mularstwo nabiera prawdziwego sensu. Wprowadza to jednocześnie harmonijną równowagę do całości naszego ruchu.

W pierwszych dwóch wiekach swego istnienia był on niewątpliwie nośnikiem postępowych idei społecznych i miał bezsprzeczny wpływ na przeobrażenia społeczeństw. O ile współcześnie w krajach Europy Zachodniej obediencje wolnomularskie odgrywają jeszcze pewną rolę w życiu polityczno-społecznym (głównie konsultacyjną), to w Polsce, biorąc pod uwagę ich niską liczebność (we-

dług ostrożnych szacunków jest to ok. 500 osób) i bardzo ograniczony zasięg działania, wolnomularstwo jest niewątpliwie niewielkim, niszowym ruchem.

Jest nas ciągle jeszcze bardzo mało, pomimo istniejących na terenie Polski pięciu reprezentatywnych obediencji: Wielkiej Loży Narodowej Polski, Wielkiego Wschodu Polski, Konfederacji Polskiej Międzynarodowego Zakonu Le Droit Humain, Wielkiej Loży Kultur i Duchowości oraz Wielkiej Żeńskiej Loży Francji w postaci naszych dwóch loż Prometei i Gaja Aeterny – nie licząc kilku innych loż regularnych (WWF) i nieregularnych (WWRP).

Społeczeństwo polskie pozostaje w ogromnej większości pod silnym wpływem Kościoła katolickiego, „od zawsze” odrzucającego masonerię. Mimo że mamy oficjalnie zarejestrowane stowarzyszenia, mimo że posiadamy strony internetowe i konta na Facebooku, adresy naszych siedzib utrzymujemy w ścisłej dyskrekcji. Nie występujemy oficjalnie na zewnątrz w sprawach publicznych. Nie pełniemy funkcji konsultacyjnych, tak jak to bywa w innych krajach Unii Europejskiej, między innymi we Francji. Nie jesteśmy w żaden sposób partnerem dla władz ani innych pozawolnomularskich organizacji pozarządowych. Wymusza to na nas sytuacja społeczno-polityczna w kraju nad Wisłą. Działamy w sposób tradycyjny i klasyczny dla ruchu wolnomularskiego, poprzez swoich członków, którzy indywidualnie angażują się w sprawy publiczne, przenosząc nasze idee, wartości i postawy. Współpracujemy z innymi obediencjami i lożami. Staramy się tworzyć międzyobediencyjne platformy oddziaływania na świadomość społeczną. Taką platformą jest utworzony w 2013 roku Instytut Sztuki Królewskiej w Polsce, w którym aktywnie działają nasze siostry, a którego członkami są także profani. Dzięki Instytutowi możemy organizować konferencje naukowe, wystawy i prelekcje popularyzujące



myśli i dzieło wolnomularskie. Między innymi, zorganizowaliśmy w 2014 roku międzynarodową konferencję naukową „Świat jako Loża. Obecność wolnomularstwa w kulturze”, a w 2017 roku, w ramach obchodów 300-lecia wolnomularstwa spekulatywnego, cykl publicznych wykładów pt. Akademia Mistrza Hirma. Od 25 lat mamy w Polsce jedyne obecnie czasopismo masonskie „Wolnomularz Polski”, którego współtwórczynią i redaktorką naczelną jest nasza siostra Mirka wraz z mężem Adamem.

Działamy na miarę naszych możliwości i uwarunkowań. Jakość loż żeńskich oraz ich pozycja w pejzażu wolnomularstwa polskiego znacznie przekracza ilość zaangażowanych osób. Pracujemy i działamy w przekonaniu, że kropla drąży skałę, nie tracąc z oczu wolnomularskiego ideału, jakim jest dobro całej Ludzkości.

Powiedziałyśmy.

S.: Ewa Jaśkowska

i s.: Małgorzata Misiuna

Deska wygłoszona podczas

wspólnych, uroczystych prac

Sz.: L.: *Prometea i Gaja Aeterna*

8 kwietnia 2018 r.



STRASZNE BOGINIE

SYMBOLE ŻEŃSKIEJ ENERGII KOSMOSU

LILITH – BIBLIJNA PIERWSZA PARTNERKA ADAMA. STWORZONA RÓWNOCZEŚNIE Z NIM, UZNAWAŁA SIĘ ZA RÓWNĄ ADAMOWI I JAKO JEDYNA ISTOTA NA ŚWIECIE – NIE ZAMIERZAŁA SIĘ MU PODPORZĄDKOWAĆ. KIEDY ADAM USIŁOWAŁ JĄ DO TEGO ZMUSIĆ, ZBUNTOWAŁA SIĘ. NA SKRZYDŁACH OPUŚCIŁA RAJ, UZNAJĄC GO ZA WIĘZIENIE. MÓWI SIĘ, ŻE TO ONA PRZYJĘŁA POSTAĆ WĘŻA, BY NAKŁONIĆ EWĘ DO BUNTU.

Uciekając, Lilith chroni się na dnie Morza Czerwonego, można więc powiedzieć, że osiąga dno. Wysłanym za nią przez Boga aniołom nie udaje się nakłonić jej do powrotu, pomimo groźby utraty potomstwa. Lilith zatracza się w nierządzie z demonami, rodząc po sto dzieci dziennie. Dzieci giną, a Lilith w odwecie pożera ludzkie niemowlęta.

Durga – hinduska bogini-wojowniczką, uosobienie żeńskiej energii twórczej, zachowującej i niszczącej. Imię Durga oznacza Niedostępna, Nieprzystępna. Jest dziewicą, co oznacza, że jest sama dla siebie, że nie należy do nikogo. Powstała z niemocy bogów wyczerpanych długotrwałą walką przeciwko demonom. Ich energia połączyła się w świetlistą kulę, a światłość skupiła się i przybrała postać kobiecą. Bogini o trzech oczach i wielu ramionach, z sierpem księżycy we włosach, dosiadająca tygrysa pokonuje całą armię Asurów, używając miecza, topora, kija, lancy czy trójzębu.

Kali – wydobyla się ze zmarszczonego gniewem czoła Durgi, na jej rozkaz pożarła resztki armii demonów, odcinając im głowy i językiem powstrzymując ich rozmnażanie. Uznawana za najbardziej wojowniczy aspekt Durgi. Bogini czasu – Ta, Która Pożera Czas. Kali jest zwykle przerażająca, zaniedbana, rozczochrana i wychudzona. Ma ciemnoniebieską lub zupełnie czarną skórę, chodzi przepasana obciętymi rękami, nosi naszyjnik z ludzkich głów. Śmieje się przeraźliwie, odsłaniając ostre kły, tańczy szaleńczo z językiem na wierzchu. Jej okrucieństwo przeciwko złu jest bezgraniczne, a w trakcie bitwy jest w stanie zatruć się krwią demonów.

Tlal-te-cuht-li – aztecka bogini zniszczenia i matka stworzycielka. Przedstawiana była jako samica krokodyla lub przykucnięty stwór ze szponami u dłoni i stóp. Na niektórych wizerunkach jej ciało pokrywała niezliczona ilość paszcz i oczu. Miała wysunięty język, podobnie jak Kali. Wierzo, iż nocami Tlaltecuhli domaga się ludzkiej



Raj po Lilith, obraz, akryl na płótnie,
M. Dołęgowska-Wysocka

krwi i ofiar, aby zaspokoić swe pragnienie. Według legend bogowie Quetzalcoatl i Tezcatlipoca rozdarli Tlaltecuhli, aby z dwóch części stworzyć od nowa niebo i ziemię, gdy świat przestał istnieć po kolejnym kataklizmie.

Czyż nie przypomina to babilońskiego mitu o Tiamat, rozerwanej przez Marduka na strzępy, z których powstał nowy świat?

Ale to nie wszystkie straszne boginie. **Meduza** – jedna z greckich Gorgon – miała twarz okropnie wykrzywioną, okoloną wijącymi się węzami, z językiem wysuniętym z ust. Jej upiorny wzrok zamieniał każdego człowieka w kamień.



Demon Lilith

Bogini **Danu** należy z kolei do najstarszych bóstw celtyckich. W mitologii iryjskiej jest jednocześnie uosobieniem urodzaju i żyzności oraz śmierci i zniszczenia. Wielu badaczy uważa, że składano jej rytualne ofiary z ludzi. Podobnie jak Tanit – kartagińskiej bogini płodności i wojny.

Wpopularnych opisach Lilith, Durga, Kali, Danu, Tanit, Tlaltecuhli powszechnie kojarzone są ze śmiercią, seksualnością, krwawą ofiarą. Ale żadna z nich nie jest uznawana za boginię śmierci sensu stricto. Nie towarzyszą umierającym w drodze do zaświatów. One zabijają, mordują, pożerają, są bezwzględne i okrutne. Jednocześnie są niezależne, nienależące do nikogo, nikomu niedające się podporządkować. Ich szaleństwo kąpie

się we krwi, rozczłonkowanych ofiarach, a okrucieństwo zdaje się nie mieć ograniczeń. Budzą przerażenie, odrazę, boją się ich ludzie i... demony.

Pożeranie, wypijanie krwi to akty wchłaniania, przejmowania najważniejszych mocy. Krew ofiarna syciła bogów – oznaczała wyjście poza ramy uporządkowanego świata. Świeża krew, surowe mięso czy nawet krwawe ofiary nie odwołują się do porządku Kultury, lecz do porządku Natury. Z tego powodu krew ofiarna zapowiadała oczyszczenie i powrót w odrodzonej postaci. Krew to boski pierwiastek życia. W alchemii krew symbolizowana jest przez rtęć, którą uosabia Merkury – boski łącznik. Krew łączy to, co pozornie rozdzielone. Czerwień w alchemii odzwierciedla doskonałość ponownego zjednoczenia ciała ze świadomością (soli z siarką). To proces oświecenia.

Według hermetyzmu we krwi (jak również w nasieniu) materializuje się najczystszy z elementów, pierwiastek przyczynowy, nazywany przez alchemików eterem, a w hinduizmie akashą. Akasha, pierwotna energia, stworzyła wszystko i utrzymuje wszystko w równowadze.

A zatem nie seksualność, a płodność jest mocą tych bogiń. Nie śmierć, lecz zmiana, wieczna siła – twórcza i niszcząca – jest ich atrybutem. Węże zamiast włosów bogiń wyraźnie nawiązują do przemiany, transformacji. To także symbol energii, nagiej, czystej siły, kodu życia, żeńskiej energii kundalini. Wysunięty długi język bogiń to zarazem tworzenie i niszczenie, miejsce połączenia dwóch światów – zewnętrznego i wewnętrznego.

Kali, jak i Durga, posiadają trzecie oko – symbol oświecenia, istoty doskonałej, znającej odpowiedzi, wyzwolonej i oświeconej. Jest archetypem wyzwolenia. Tlaltecuhli dzięki licznym parom oczu i paszczom posiada zdolność widzenia absolutnie wszystkiego, jak i potencjał do pożarcia wszystkiego, co staje na jej drodze.

Walkom bogiń towarzyszy okrutna bezwzględność, determinacja, nieprzewidywalność, destrukcja, które nam ludziom wydaje się ślepy m szaleństwem, ale... czyż nie taka jest Matka Natura? We wszechświecie nie istnieje ani dobro, ani zło, ponieważ wszystko jest tworzone według niezmiennych praw. W tych prawach odzwierciedla się pierwiastek boski.

Medytacja wizerunków i atrybutów przywołanych bogiń odsłania ich prawdziwą naturę i cel – patronują śmierci ego – urojonego egocentrycznego postrzegania rzeczywistości, które jest męskim aspektem Całości natury ludzkiej. Umysł-Logos odłączony od Źródła, od żeńskiej części, zapomina o Całości; wypiera tę żeńską część siebie (Serce, Sofię) i skupia się na sobie – ego.

Czaszki, ludzkie członki, którymi obwieszona jest Kali, to symbole świata doczesnego; kurczowego utożsamiania się ego z ciałem i materią. Ostrzeżeniem, że przywiązanie do materialnych aspektów naszego życia przyczynia się do



niepohamowanego wzrostu ego odcinającego nas od Źródła, przez co popadamy w iluzję, zapominając o naszej prawdziwej naturze.

Lilith jest manifestacją buntu i zaprzeczeniem każdego ładu. Jest drugim biegunem jakiegokolwiek porządku. Reprezentuje dzikość i nieobliczalność. Na przemoc odpowiada ucieczką, wymknięciem się spod kontroli ego. Lilith była pierwszą, która z własnej woli opuściła mityczny raj, nie chcąc się podporządkować. Uosabia wykroczenie poza ustanowiony porządek i równowagę, niezależność, która zmusza ją do ucieczki poza system.

Durga to jedna z najwspanialszych i najbogatszych w znaczenie personifikacji energii kosmicznej. Toczone przez Durgę walka to odwieczne starcie między wiedzą i niewiedzą, prawdą i nieprawdą, boskim czynem szlachetnym utrzymującym świat w harmonii a niszczącym świat ego demonów.

Według kosmologii alchemicznej całe stworzenie powstaje ze źródła energii i świadomości, określanego jako Chaos. W wielu mitach stworzenia świat został wykreowany przez wibrację dźwięku, słowo. Cóż było przed dźwiękiem? Według Greków Chaos określany jest jako „nieprzebrana pustka”, z jakiej wyłoniła się pierwsza bogini – Gaja. W sumeryjskim micie Tiamat (Chaos) została przez Marduka zgładzona, rozerwana na strzępy, z których stworzono świat oparty na nowym ładzie. Ku jego czci w okolicach Nowego Roku odprawiano święte uroczystości w całej dawnej Europie, tak samo jak w Egipcie, Kanaanie i na Krecie. Chaos został unicestwiony, zastąpiony porządkiem i wygnany do nieświadomości.

Kultura patriarchalna ustanowiła rządy Marduka – boga prawa i porządku. Nasza kultura nakazuje nam strzec się chaosu i zastępować go porządkiem (ordo ab chao). Ale czy ujarznienie chaosu nie powoduje zahamowania zdolności twórczych, skostnienia, skamienienia jak pod strasznym wzrokiem Meduzy?

Terence McKenna w ciekawej dyskusji z Rupertem Sheldrake’em zwrócił uwagę, że niegdyś cieszyliśmy się symbiotyczną więzią, którą podtrzymywali szamani za pomocą plemiennych obrzędów z udziałem odpowiednich roślin. Między ludźmi a naturą panowała dynamiczna równowaga. Wspólnota plemienna, oddziaływanie zwrotne z żeńską roślinną macierzą biosfery powstrzymywały rozwój ego. Podczas regularnych zgromadzeń i zbiorowych obrzędów zacierały się granice osobowe. Przeważała warstwa odczuwania i intuicji. Z czasem, na skutek zmiany klimatu i konieczności poszukiwania przyjaznych terenów do życia, wykształciły się nowe zwyczaje i nowe formy religijności, a do głosu doszło ego. Między ego a pełnym zrozumieniem rzeczywistości wznosił się mur – jest nim strach ego przed podporządkowaniem się rzeczywistości chaosu. Oderwaliśmy się od chaosu, ponieważ lęka się go czołowy archetyp naszego świata – ego. Istnienie ego wyraża



Durga

się w kategoriach kontroli. Ego nie znosi braku definicji, istnienia poza formą, ono żąda całkowitego wyjaśnienia.

Forma jest przejściową, nietrwałą próbą organizacji chaosu, zagęszczeniem energii w materię, która nawet z punktu widzenia najnowszej nauki okazuje się złudzeniem, majakiem. Ale ego jest bardzo przywiązane do formy, utożsamia się z ciałem, materią. Umysł-Logos nieustannie wywiera presję, aby nazywać, określać, definiować i brać pod kontrolę coś, co w istocie okazuje się niedefiniowalne, nieprzewidywalne i niedające się kontrolować.

Na końcu drogi podążania za strasznymi boginiami widzę ich niezwykłą moc kreacji, zmiany, odnowy, oczyszczania, łączenia. Bezkompromisową walkę o niezależność i nieskrępowaną niczym wolność przejawiania się istnienia. Nieokiełznane działanie, które wydarza się poza czasem, poza początkiem i końcem. Nieskończona transformacja życia w łonie natury może wydawać się szalona, nieobliczalna i, o tak, okrutna! Właściwością Natury jest nieprzewidywalność, ruch, nieustająca zmiana, narodziny i śmierć. Wieczne tworzenie, wieczne niszczenie, wieczne życie. Połączenie dwóch atrybutów: płodności i wojny jest manifestacją nieujarzmionej żeńskiej energii kosmosu. Otwarcie się na nią jest zgodą na chaos, akceptacją braku wyjaśnień, nieprzywiązywaniem się do formy.

Czym zatem dla nas, kobiet i masonek, jest „ordo ab chao”? Zgodą na porządkowanie, przejęcie kontroli, przyzwoleniem na poskromienie chaosu, a więc i żeńskiej energii? Mam świadomość, że to kontrowersyjne pytanie, jestem więc bardzo ciekawa Waszych refleksji.

Powiedziałam.

S.: Mona Caisy

*Deska wygłoszona w Sz.:L.: Gaja Aeterna
w roku masonskim 2017/2018*



SYMBOLICZNE PRZEDSTAWIENIE KOBIET ZAKŁĘTE W MITACH I BAJKACH

ARCHETYP ŻYCIA I ŚMIERCI

TRUDNO DOSTRZEĆ SYMBOLE MAJĄCE MIEJSCE GDZIEŚ POZA NORMĄ I NASZĄ POWIERZCHOWNĄ PERCEPCJĄ. KATEGORIA OCZYWISTOŚCI JEST TYM, CO PRZYSŁANIA NAM SENS, NAD KTÓRYM NIE ZWYKLIŚMY SIĘ ZASTANAWIAĆ, A WARTO... CHCIAŁABYM SKUPIĆ SIĘ NA TEMACIE ŚMIERCI, NA JEJ TRAKTOWANIU, WYOBRAŻANIU CZY FORMACH PERSONIFIKACJI. SPOSOBY JEJ POSTRZEGANIA W KULTURZE SĄ LICZNE, JA JEDNAK SKUPIĘ SIĘ NA JEJ MNIEJ OCZYWISTYM WIZERUNKU.



Literatura, baśnie, archetypy stanowią nasz duchowy pokarm, dzięki niemu możemy dojrzewać. Razem ze snami baśnie, jako głos nieświadomości zbiorowej, zawierają treści najgłębsze, przez które wyraża się życie naszej duszy kulturowej. Unoszą one zakazaną zasłonę i stawiają nas z samym sobą i z nieświadomością.

Zygmunt Freud nie raz wyrażał nieskończony podziw dla artystów, takich jak Goethe, Dostojewski, Szekspir, którzy w swojej twórczości potrafili trafniej pokazać prawdę o życiu naszej psyche niż uczeni w żmudnych badaniach. W swojej pracy Freud często powoływał się na motywy literackie w celu wytłumaczenia i opisanie swoich teorii i założeń. W artykule z 1913

roku pt. „Motyw wyboru szkatulek”, to twórczość Szekspira i baśnie braci Grimm dały mu asumpt do rozważań na temat kobiet i ich symboliki. Piękna i mądra Porcja z Kupca weneckiego, wolą ojca zmuszona była wybrać tego mężczyznę na męża, który spośród trzech przedłożonych szkatulek wybierze właściwą. Szkatułki były wykonane ze złota, srebra i ołowiu. Właściwą była ta, w której był portret Porcji. Dwaj zalotnicy wybrali błędnie: złotą i srebrną szkatułkę. Trzeci zdecydował się na szkatułkę z pozoru pospolitą, bo wykonaną z ołowiu, ale właśnie w ten sposób otrzymał rękę Porcji. Każdy zalotnik uzasadnił swoją decyzję, wygłaszając mowę, w której słał zalety wybranego przez siebie



metal, deprecjonując cechy dwóch pozostałych. Ponieważ szkatułki są symbolami kobiecymi (jak pudełko, kosze itd.), widzimy, że chodzi tu o dokonywanie przez mężczyznę wyboru pomiędzy trzema kobietami. Można zapytać, dlaczego musiał wybrać właśnie ołów? Symbol nieruchomości, śmierci i melancholii?

Podobnie przedstawia się treść innej szekspirowskiej sceny. Stary król Lear postanawia podzielić królestwo pomiędzy swoje trzy córki, w zależności od tego, jak bardzo każda z nich go kocha. Dwie starsze siostry Goneril i Regan nie ustają w zapewnieniach o swojej miłości, którą wznoszą nad niebiosa. Trzecia córka Kordelia wzdyga się, kocha, ale czyni to w skrytości ducha. Jej powściągliwość doprowadza ojca do wściekłości. Nie dostrzega on i nie nagradza niepozornej, bezsłownej miłości trzeciej córki. Odrzuca Kordelię, dzieląc królestwo pomiędzy dwie pozostałe, na swoją i ich zgubę. A powinien wybrać tę trzecią, tylko ten wybór dałby mu bowiem spokój i spełnienie.

I ponownie można zadać pytanie: Co symbolizuje ta trzecia? I dlaczego wybór musi paść właśnie na nią?

Posługując się nadal techniką psychoanalizy, wchodzimy na szlak interpretacji, który wiedzie do tego, co nieprzewidywalne i ukryte, albowiem Freud zwraca uwagę na ciekawą osobliwość trzeciej kobiety. Kordelia robi z siebie postać niepozorną niczym ołów, nie mówi, ale „kocha i milczy”. W krótkiej mowie wygłoszonej w związku z wyborem ołowianej szkatułki Bassiano mówi do Porcji: „...twoja prostota jest mi bliższa od wymowności innych”. Zatem idąc dalej tą drogą, możemy powiedzieć, że złoto i srebro „krzyczą”, a ołów jest milczący – jak Kornelia „kocha i milczy”.

Freud, nawiązując do mitu o Parysie, stwierdza, że w tej starogreckiej opowieści nie przeczytamy o powściągliwości Afrodyty. Każda z trzech bogiń przemawia do młodzieńca, walcząc o jabłko, próbując zdobyć względy Parysa i przekonać go do siebie. Ale

w bardziej współczesnym opracowaniu tej sceny, w libretcie z operetki Piękna Helena Offenbacha powstałej w 1864 roku, Parys – gdy już skończył opowieść o zaletach dwóch innych bogiń – opowiada, jak zachowywała się Afrodyta podczas zawodów o tytuł najpiękniejszej:

*A ta trzecia- tak ta trzecia-
Stała obok całkiem niema
Jej musiałem oddać jabłko...*

Jeśli uznamy, że cecha charakterystyczna naszej trzeciej to niemota, dowiemy się, że w marzeniach sennych motyw milczenia był interpretowany jako śmierć.

Milczenie jako symbol śmierci pojawia się w baśni braci Grimm Dwunastu braci, w której król i królowa mieli dwanaścioro synów. Król pewnego dnia oznajmia, że jeśli jego trzynaste dziecko będzie dziewczynką, synowie będą musieli umrzeć. Oczekując na narodziny dziecka, rozkazał przygotować dla synów dwanaście trumien. Dzięki pomocy matki chłopcy uciekają do lasu, budują w nim dom, który staje się ich schronieniem. Na świat przychodzi dziewczynka, dorasta i dowiaduje się od matki, że miała dwunastu braci. Wstrząśnięta opowieścią, postanawia ich odnaleźć. Udaje się do lasu, gdzie spotyka najmłodszego brata, który prowadzi ją do pozostałych. Bracia i siostra płaczą ze szczęścia, że mogli się odnaleźć. Pewnego razu przygotowują wspaniałą ucztę, do której z ogrodu dziewczynka zrywa dla braci dwanaście kwiatów lilii. Gdy to robi, bracia zmieniają się w kruki i odlatują. Dziewczynka dowiaduje się od wiedzmy, że warunkiem odczarowania braci jest siedem lat milczenia. Poddaje się tej próbie, a godząc się na ten warunek, sama w symboliczny sposób umiera za braci, co przywraca im ludzką postać.

Podobnie w bajce o Kopciuszku, w której księżę również dokonuje wyboru; pantofelek pasuje tylko na jedną z trzech sióstr. Główna bohaterka wie, że życie w popiołach. Śpi

na kominie, zagrzebuje się w popiele. W oryginale bracia Grimm zatytułowali bajkę słowem *Aschenputtel* oznaczającym „popioły” lub „prochy”. Symboliczny sens imienia bohaterki w polskim tłumaczeniu Kopciuszek wprowadza w błąd, ponieważ zastępuje „popioły” kopciem mającym oznaczać coś brudnego, a przecież główna bohaterka była moralnie i etycznie czysta.

Sięgając po symbolikę popiołu, obecną w dawniej kulturze śródziemnomorskiej, nawiązujemy do faktu, słów: „prochem jesteś i w proch się obrócisz”, które mogą być rozumiane z jednej strony w duchu uniżenia, ale też uznania swojej skończoności. Popiół przypomina o śmiertelności; „końcem jest rozkład ciała, które obróci się w proch”. Popiół to znak żałoby, a symboliczne znaczenie popiołu uchodzi w wielu kulturach za symbol śmierci, przemijalności, ale też oczyszczenia i zmartwychwstania. Zatem tutaj też mamy kobiety przedstawiane jako symbol śmierci. Nie jest to jednak uosobienie czegoś, czego należy się lękać i przed czym uciekać. Wręcz przeciwnie, kobieta jako śmierć jednocześnie daje życie, to z nią należy zostać. Najczęściej kojarzymy kobietę jako symbol matki-natury, zwłaszcza w jej namacalnym, rzeczowym aspekcie; uosobieniem tej, która daje życie. Jednak każda moneta ma dwie strony, i tam, gdzie życie, musi być też śmierć.

Dlaczego wybór musi właśnie paść na śmierć? Dlaczego nie wybierać złota, srebra, głośnych zapewnień o miłości?

Gdyby językiem archetypów określić, co determinuje harmonię w życiu, moglibyśmy domniemywać, że integralność życia opiera się na harmonii z odwiecznymi prawami natury – z tym, co można nazwać cyklem życia-śmierci. To cykl budzenia się do życia, rozwoju, starzenia i śmierci, po której następuje odrodzenie. Wszystko musi podporządkować się temu rytmowi. Daje to możliwość życia w harmonii i zgodzie z odwiecznym prawem natury. Swoje przeznaczenie należy przyjąć z mądrością. Aby żyć,





w ten najmądrzejszy i najbardziej budujący sposób, należy stanąć twarzą twarzą ze śmiercią. Siły i mądrości potrzeba, aby wejść w związek z naturą życia i śmierci. Czyniąc to, nie gonimy już za niespełnionymi fantazjami, ale zaczynamy rozumieć autentyczność swojego miejsca na świecie i to, że w życiu jest miejsce i na śmierć, i na narodziny nowych rzeczy.

W dużej mierze wiedza o istocie życia jest skażona strachem przed śmiercią. Nie dostrzegamy, że śmierć nie kieruje się przeciwko nam. Odwrotnie, to nasza nauczycielka, prowadzi nas, a my potrzebujemy siły i mądrości, żeby dopasować się do jej tempa. Śmierć jako symbol nie może być odseparowana od swojej drugiej strony – życia. Śmierć daje bowiem załączek nowego, bez niej nie ma nauki, nie ma ciemności, ci, którzy przeszli inicjację,

nie boją się śmierci. Nasza kultura unika tego tematu, często chwytamy się złudzeń, pędzimy przez życie, nie zatrzymując się, żywiąc się iluzjami, powierzchownym blaskiem, łudząc się, że przed śmiercią uchroni nas praca, romans, stanowisko czy pieniądze. Chcemy uciec, ale nie ma gdzie się schować. Śmierć będzie zawsze wlec się za nami. Z takiego stanu musimy się ocknąć i stanąć oko w oko z nią. Wiedza o niej musi wydostać się na powierzchnię. Kochać, głębiej rozumieć i żyć, to znaczy zaufać i zostać. Przyjrzeć się życiu w całej jego brzydocie czy pospolitości – tylko wtedy śmierć przestaje nas ścigać. Trzeba ufać, że gdzie jedno się kończy, drugie się zaczyna. Dlatego bohaterowie mojej deski nie mogli wybrać inaczej, żeby żyć dobrym i szczęśliwym życiem, albo jak w przypadku starego króla

Leara – zapewnić sobie na koniec spełnienie i spokój; muszą, symbolicznie, wybrać śmierć.

Swobodny wybór nie jest nim właściwie, albowiem trzeba wybrać trzecią, żeby nie doszło do nieszczęścia. W ostatniej scenie dramatu Król Lear wnosi na rękach martwą Kordelię, w ten sposób wybiera spośród córek, wybiera tę zmarłą, Kordelia to śmierć. Stary człowiek daremnie zabiegał o miłość, wyznania dwóch córek zapewniające o ich bezgranicznym oddaniu i miłości okazują się fałszywe, córki zostawiają ojca i odwracają się od niego. Jedynie trzecia, milcząca bogini śmierci, naprawdę przyjmie go w swe ramiona.

S.: J. Ch.

*Deska wygłoszona pod czas prac
Sz.:L.: Gaja Aeterna
w roku masońskim 2017/18*



MOPSY I MOPSICHY

ŻART SALONOWY CZY PRAWDZIWA KONSPIRACJA?

S :: M I R O S Ł A W A D O Ł Ę G O W S K A - W Y S O C K A

[...] *Franc-masson przyjaźń w sekcie zachowuje
I miłość świadczy nad swym towarzyszem;
Wspomódz bliźniego tak się obliguje,
Jeden drugiego nie cierpieć hołyszem.
Nie lepszaż przyjaźń z takim kameratem,
Niż dla wierności dać się zwać psu bratem?
Bo w tem stworzeniu ni dusza, ni sekta
Miejsca nie znajdzie, podły gust niewieści
u której takie psy mają respekta,
Że go całuje, na kolanach pieści:
Przy tych karessach smrodliwie oddycha
Czy to mops młody, czy stara mopsicha. [...]*

W TAKI, WYSOCE NIEPOCHLEBNY SPOSÓB O DAMACH, NALEŻĄCYCH DO ZAKONU MOPSÓW, O KTÓRYCH MÓWIŁO SIĘ W I RZECZPOSPOLITEJ Z FRANCUSKA COMPAGNIE DE MOPS, PISAŁA W POŁOWIE XVIII WIEKU ELŻBIETA DRUŻBACKA, ZWANA PRZEZ WSPÓŁCZESNYCH SARMACKĄ MUŻĄ. WIĘCEJ MIAŁA ZROZUMIENIA DLA „FRANC-MASSONÓW” NIŻ DLA PAŃ Z TOWARZYSTWA O „PODŁĘJ DUSZY”, KTÓRE DAJĄ SIĘ ZWAĆ „PSU BRATEM”.

Użyła przy tym słówka „mopsicha”, kojarzącego się z Rzepichą, żoną Piasta; co znaczy, że mówiło się o nich w sarmackiej Rzeczypospolitej na wielkich dworach Czartoryskich, Lubomirskich, Branickich, na których od 1736 roku przebywała poetka, ceniona przez samego biskupa Krasickiego.

Niewiele od Drużbackiej odstawał w swych sądach ks. **Karol Surowiecki**, który z górą pół wieku później zbierał materiały do swej książki o polskiej „FRANK-MASSONII”; odtwarzał też stare rytuały masonów, masonek z łódz adopcyjnych i właśnie Mopsów: Wiel[ebny]: „Kaź iey pocałować lub w zadek Mopsa, lub w zadek W. Mistrza”. [Ona się opiera] Dozorca zaś mówi, że w tym razie nie Osoba, lecz imaginacja cierpi, że miejsce owe u Mopsa jest ochędożone: że Ten gatunek psów, przez swoje dobre i towarzyskie przymioty, zasługuje na szczególne u ludzi względy, i częstokroć Człowiek winien brać z tego zwierzęcia przykład wierności i życzliwości: że nie trzeba było przychodzić do tego towarzystwa, jeżeli nie chce pełnić, z wszelką dokładnością jego ustaw, że nie trzeba było

prób zaczynać, gdy kończyć nie chce. [...] Zbyt straszna iest dla kobiety taka namowa: nie tylko ona lecz i Mężczyzna każdy w tym razie bez oporu i zwłoki uczyni co kazano. Gdyby jednak kto nie zląkł się i tego, to iest ani szpad krzesania, ani końca szpady, którym Wielebny rękę, a potem piersi dotyka z przyciskiem, iak gdyby iuż miał pchnąć, w tym nawet razie Loża przyjdzie do swego celu. Dozorca gwałtem przytuli zadek Mopsa do ust, i stanie się mocą, co kazał Wielebny. Trudno komu w ten czas utulić śmiech. Bracia a zwłaszcza Siostry niemal się udawiają śmiechem. Mops przeznaczony do odebrania takiego hołdu, nie iest prawdziwy, lecz wyphany. [...] Kandydaci jednak z Kandydatkami niewiedząc o tem, rozumieją go bydyż iestnie prawdziwym.

Ks. Surowiecki nie podaje żadnych źródeł, ani nie powołuje się na jakiegokolwiek z nich. Jednak uważna lektura rozdziału VII „O nowey Massonii Mopsów” pokazuje, że czerpał obszernie z książki **Gabriela Louisa Calabre Pérau**, świeckiego przeora Sorbony, zatytułowanej *L'ordre des*





Inicjacja w loży mopsów

Franc-Maçons trahi et le Secret des Mopses révélé, czyli „Zakon Wolnomularzy zdradzony, tajemnice mopsów ujawnione”, dość szeroko znanej w XVIII wieku w sferach oświeconych.

Autor (niepodpisany) twierdzi w książce, że sam był masonem i „otrzymał światło”, zatem wie, o czym pisze. W obu dziełach występują liczne podobieństwa, ks. Surowiecki czerpał z pierwowzoru pełnymi garściami, niektóre partie tłumaczył dość wiernie, inne streszczał, ale mamy też między nimi istotne różnice. W starszej, francuskiej nie wspomina się o kobiecej masonerii adopcyjnej z tej racji, że w tym czasie jeszcze nie istniała. Jeśli zaś chodzi o Zakon Mopsów zasadnicza różnica między prefektem Sorbony a naszym ks. Surowieckim polega na różnym naświetleniu genezy jego powstania.

Starsze dzieło, i na nie właśnie powołują się niezliczeni autorzy różnojęzycznych tekstów, które można znaleźć w Internecie (ks. Surowieckiego, jak sądzę, na Zachodzie nie znano), pisze wprost, że powodem utworzenia Zakonu Mopsów była encyklika papieża **Klemensa XII** z 24 kwietnia 1738 roku *In eminentni Apostolatus speculo* (autor podaje jednak błędną datę – 1736 rok), w której powołując się na kwestie doktryny i dyscypliny kościelnej, papież potępił wolnomularstwo i zakazał katolikom utrzymywania jakichkolwiek z masonami stosunków. Jaka była jej recepcja w oświeceniowych kręgach Europy? We Francji

i w Austrii encykliki w ogóle nie opublikowano, w Polsce doszło do rozruchów antymasońskich – zdemolowano np. lożę w Poznaniu, a loża warszawska zaprzestała na jakiś czas prac. Najciekawsza, bo brzemienna w skutki, jest dla naszego tematu reakcja w krajach niemieckich.

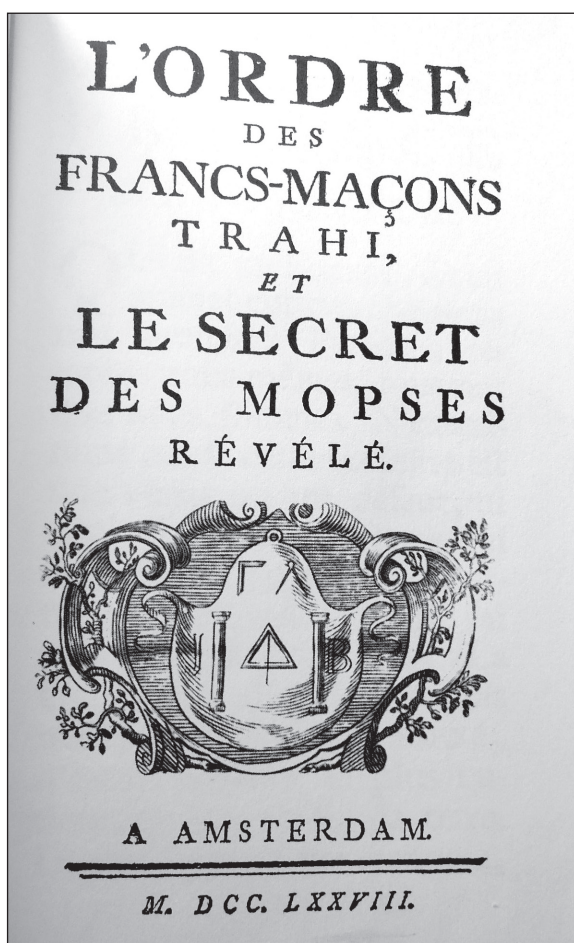
Prefekt Sorbony twierdzi, że tamtejsze kręgi masońskie, uderzone wprost encykliką, znalazły wysoko postawionego protektora, dziś powiedzielibyśmy, że i sponsora, w jednym z najznamienitszych arystokratów niemieckich. Jego nazwisko w książce nie pada, ale wiemy, że chodzi o **Clemensa Augusta z Bawarii** (ur. 1700 – zm. 1761). Kim był ten znaczący i wielce wpływowy dostojnik kościelny?

Pochodził z rodu Wittelsbachów, był synem księcia elektora Bawarii Maksymiliana II Emanuela i Teresy Kunegundy z Sobieskich. Jego dziadkami ze strony matki byli zatem król Polski Jan III Sobieski i królowa Marysienka – Maria Kazimiera d'Arquien. Od najmłodszych lat przeznaczony do kariery duchownej. Studiował w Rzymie. W listopadzie 1723 roku otrzymał prestiżowy tytuł arcybiskupa Kolonii, a tym samym wszedł do grona elektorów mających wpływ na obsadę tronu cesarskiego. Dzięki protekcji cesarza Karola VI udało mu się także odziedziczyć tytuł wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego. Potem robił wszystko, by pomóc swemu rodowi Wittelsbachów w przyjęciu cesarskich godności. Gdy sukces został osiągnięty, koronował Karola VII we Frankfurcie nad Menem.

I właśnie nazwa tego miasta – Frankfurtu nad Menem – pojawia się w obu wymienionych źródłach jako miejsce narodzin Loży-matki Zakonu Mopsów. Klemens August był masonem aż do czasu wydania antymasońskiej bulli papieskiej. Tego dokumentu nie mógł zignorować. Kto był pomysłodawcą powołania Mopsów – czy sam nietuzinkowy arcybiskup Wittelbach, czy któraś z otaczających go zawsze wielkich dam? A może jeszcze ktoś inny? – nie wiemy. Faktem jest, że wzorowany na wolnomularskich rytuałach Zakon Mopsów szybko zaczął zdobywać popularność:

Niema stu lat, iak się zaczęło tajemne towarzystwo Mopsów, którzy sami siebie tak nazwali, w inszym punkcie Ustaw tak się nazywać zalecili wszystkim Następcom, aby w samym nazwisku zawierał się opis ich przymiotów, to jest: aby Świat wnosił: że iak pies Mops iest wierny, przywiązany i łasi się znajomym, tak i każdy z nich iest wierny i ma wiele miłości do Braci i Siostr swych. W Frankforcie nad Menem zaczęła się ta Massonia, wkrótce rozszerzyła się w Niemczech, Hollandyi, Francyi, Anglii, i coraz rośnie liczba w Miastach wielkich Lożów ich, nawet i w Polsce – pisze ks. Surowiecki.

Nie wspomina nigdzie o protektorze Zakonu, za to odmiennie niż o Perreau, który podkreśla, że jego członkami i członkiniami byli wyłącznie katolicy i katoliczki, pisze o ich duchowości w sposób następujący: „*Boga zowią Bogiem, nie zaś W[ielkim]. Budownikiem Świata, iak reszta Massonów innych, którzy się mienią pochodzić od Pogan i Żydów, atoli do Massonii Mopsów, tak iak inni Massoni, przyimuią Ludzi wszelkiej wiary, choćby i żadney nie mieli. Niebrakuią oboiey*”



Strona tytułowa

plci Epikurami, czyli lubieżnikami i lubieżnicami, aby tylko co znaczyli majątkiem, powagę, do Świata wielkiego wpływem, talentem lub nauką, przytem nie byli świergotliwi, lecz aby umieli milczeć, dobrze o miłości bliźniego lub sprawiedliwości, mówić i okazywać powierzchu postać przyrodzonej dobroci i słuszności.

„Lubieżnicy i lubieżnice” – ks. Surowiecki nie ma wątpliwości, w jakim celu rzeczywiście zbierali się mopsy i mopsichy. Kilkakrotnie powtarza, że główna ich łoża i nieujawniony Wielki Mops jest we Frankfurcie nad Menem. Nie wszyscy jednak badacze zagadnienia z nim się zgadzają. Nasz największy znawca masonerii w Europie Środkowo-Wschodniej, prof. Ludwik Hass podaje zgoła inne miejsce narodzin Zakonu Mopsów, pisząc o początkach masonerii na dworze austriackim: „Do krajów monarchii habsburskiej – z wyjątkiem terytorialnie odosobnionych Niderlandów austriackich – zaczęło wolnomularstwo przenikać o niecałe dwa dziesięciolecia później niż do Rzeczypospolitej. [...] Jeszcze pod koniec 1738 roku grono wtajemniczonych było tak szczupłe, że nie zawsze udawało się zebrać wymagane przepisami gremium (5–7 osób), by dokonać inicjacji kandydatów. [...] W Wiedniu powstała natomiast łożopodobna organizacja Zakonu

Mopsów. Jej członkami byli prawdopodobnie mężczyźni i kobiety ze sfer wyższych”.

Na Wiedeń wskazuje także inny polski badacz masonerii, ks. Stanisław Załęski, najpierw w artykule, potem w książce pt. *O MASONII W POLSCE NA ŹRÓDŁACH WYŁĄCZNIE MASONSKICH*, wydanej pod koniec XIX w. Pisał on: „Kiedy papież Klemens XII bullą z r[oku] 1738 potępił masonię i pod klątwą wstępu do niej zabronił, wtenczas książę arcybp[iskup] Elektor koloński, Klemens August, chcąc ująć cenzur kościelnych a dogodzić swemu uwielbieniu dla czci pięknej, zawiązał w Wiedniu zakon Mopsi, Vordre des Mopses, bez żadnych stopni i bez przysięgi dochowania tajemnicy. [...] Niebawem zakon Mopsi rozszerzył się w Niemczech i we Francji, zwłaszcza za rządów Ludwika XVI, i przemienił się w formalną łożę o trzech stopniach i z przysięgą dochowania tajemnicy. Prace tej łoży zwano zabawą tajemniczą, *amusements mistérieux*, a nazwy łoż były zawsze aluzją do miłości. Wykwintna rozwiązłość, która gościła zrazu w tych łożach, wnet przemieniła się w orgie tak dalece, że skoro wybuchła rewolucja wielka, to tłum uliczny rzucił się na t.zw. małe domki, *petites maisons* Paryża i zrównał je z ziemią”.

Do Polski Zakon Mopsów dotarł w latach czterdziestych. Ludwik Hass pisze w swej *Sekcie farmazonii warszawskiej*, że w Warszawie polskie Mopsy „nazywały się z francuska <Compagnie de Mops> i uchodziły za nowinkę paryską. Należący doń nosili podobną do orderu oznakę oraz specjalny pierścień. Wstępujące do owej <kompanii> kobiety niewątpliwie pochodziły ze sfer najwyższych, w tym tylko bowiem środowisku brały one wtedy udział równopranny w życiu towarzyskim. Z mężczyzn zaś podobno szczególnie czynny był w niej marszałek nadworny koronny **Jerzy August Mniszech**, zwolennik kultury francuskiej i właściciel dużego księgozbioru, już wcześniej posiadający rodzinne koneksje wolnomularskie”.

Te rodzinne koneksje to brat Jan Karol Mniszech, podkomorzy wielki litewski (założył łożę w swoich dobrach w Wiśniowcu), ale przede wszystkim teść **Henryk Bruhl**, wszechwładny premier na dworze Augusta III, wybitny mason tamtych czasów, a poza wszystkim innym – wielki miłośnik mopsów. W tym przypadku chodzi mi jednak nie o interesujący nas Zakon, lecz o rasę psów, bardzo modnych na wielu europejskich dworach, w tym u Wettinów. „August III Wettin miał opinię wolnomularza. Syn Augusta II z nieprawego łoża hr. Fryderyk August Rutowski [syn kochanki Fatimy] został inicjowany w Warszawie, założył pierwszą łożę w Dreźnie Pod Trzema Orłami Białymi. Dla Augusta III pracujący tylko dla niego rzeźbiarz J. J. Kaendler stworzył kilka pojedynczych i grupowych modeli wolnomularzy, a na tej podstawie wykonano potem w Miśni porcelanowe figurki” – twierdzi Hass.

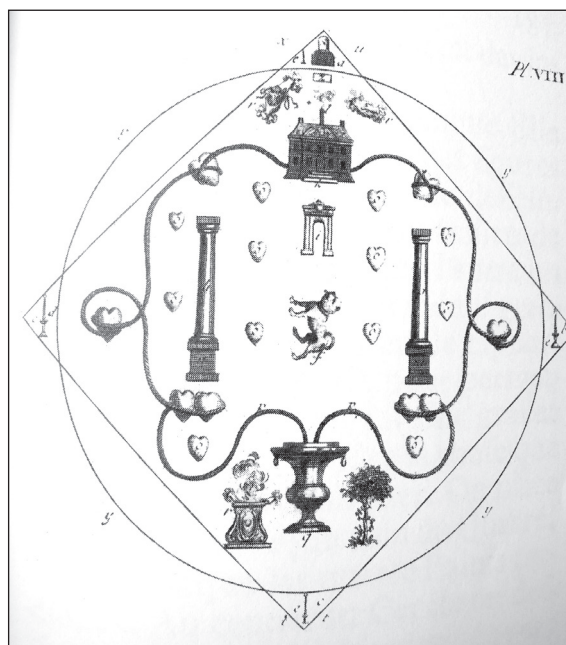
Figurki te – męskie i kobiece – są obecnie ozdobą wielu muzeów, w tym wolnomularskich. Integralnymi częściami niektórych porcelanowych rzeźb są psy: mopsy leżą w nogach braci, znajdują się na rękach czy pod krynolinami



dam. Można spotkać się z interpretacją, że takie „figurki z mopsem” są oznaką przynależności do Zakonu Mopsów, a same porcelanowe mopsy wytwarzane w Miśni były „tajnym emblematem Zakonu Mopsów”. Miały też przesłanie filozoficzne. Autor jednej z notatek z francuskiej Wikipedii twierdzi, że „Najwyraźniej mops stał się czymś w rodzaju wywrotowego godła Oświecenia, w szczególności w Anglii”. Wyjaśnia, że mops przybył do Anglii wraz z królem Wilhelmem Orańskim w 1688 roku. Po „chwalebnej rewolucji”, która dała podstawę monarchii konstytucyjnej, intelektualiści Europy zaczęli podziwiać ten nowy styl angielskiego rządu i swobodnego myślenia, a posiadanie mopsa było subtelnym sposobem okazywania solidarności z rewolucją Anglii, nie trafiając przy tym do lochu.

Zasadne zdaje się pytanie: czy hrabia Henryk Bruhl, zlecając wytwórni w Miśni wykonanie porcelanowych mopsów, chciał wykonać gest solidarności z angielską rewolucją? Poważnie w to wątpię. Bliska mi jest interpretacja kondycji polskiej masonerii z czasów saskich, jaką dał Ludwik Hass: „Tu, gdzie prawie nie było emancypującego się, ambitnego i prężnego a światłego mieszczaństwa, wolnomularskie idee równości i solidarności zawisły w próżni społecznej. Natomiast wolnomularskie formy organizacyjne, z całą ich otoczką obrzędową, przystosowała do swoich potrzeb część światłej arystokracji. [...] W praktyce oznaczało to realizację form organizacyjnych wolnomularstwa bez realizowania implikowanych w jego zasadach dążeń, postaw i ideałów. W takim ujęciu stawało się ono dość cczą rozrywką pańską”.

Czy zatem Mopsy w takim ujęciu to „czcza rozrywka pańska” i to do kwadratu? Tak, jednak nie do końca... Inaczej niż w mniej czy bardziej regularnej masonerii ówczesnej, jedną z najważniejszych zasad konstytuujących Zakon Mopsów była koedukacja. Kobiety, tu – wielkie damy arystokracji – zostały po raz pierwszy dopuszczone do dyskretniej organizacji z jej rytuałem, obrzędami, gestami, słowami, które były wprost wzięte ze swego masoniowskiego pierwowzoru. Funkcje w loży – dotychczas wyłącznie męskie – musiały zostać sfeminizowane. I tak mamy: Wielobnego i Wielebną, Dozorcę i Dozorczynię, Podskarbiego i Podskarbinę, Sekretarza i Sekretarkę, Wiernego i Wierną, Głośnego (dziś Mówca) i Głośną, Gorliwego i Gorliwą. Jaki to był językowo rewolucyjny krok świadczy choćby to, że dzisiaj w masonerii kobiecej, a jeszcze bardziej w Le Droit Humain, ciągle stosujemy w niektórych przypadkach końcówki męskie (ja np. jestem sekretarzem w Gai, a nie sekretarką, siostra jest ekspertem, a nie ekspertką). Jest jeszcze inny aspekt „Campagne de Mops”. W trakcie rytuału mopsy i mopsichy drapią w drzwi – jak psy, wyciągają języki jak psy. To możemy traktować jednak zarazem jako gest symboliczny: to język pokazany i bulli Klemensa XII, i konwencjonalnej masonerii, i obyczajom społecznym skazującym kobiety na bycie człowiekiem drugiej kategorii. Dla osiemnastowiecznych dam loże Mopsów stały się swego rodzaju kuchnią, przygotowującą je do prawdziwej masonerii.



Układ loży mopsów

Otóż równoległe z zamieraniem Mopsów (koniec lat czterdziestych do lat sześćdziesiątych XVIII wieku, kiedy to niespodziewanie umarł ich protektor, arcybiskup Kolonii), zaczęły powstawać loże adopcyjne, które współczesne amerykańskie badaczki nazwały prefeministycznymi na gruncie europejskim. Jeśli zgodzić się z tym stwierdzeniem, to Zakon Mopsów był pre... prefeministyczny. Nie był prawdziwą masonerią dla kobiet, ale przygotował grunt dla tejże. Można przenośnie powiedzieć, że mopsice, zwane przez Drużbacką mopsichami, włożyły pantofelek w drzwi otwierające korytarz, wiodący wprost ku nowoczesności: do wolności, równości, braterstwa i siostrzeństwa.

S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka

BIBLIOGRAFIA

Janet Burke, Margaret Jacob, *Les premières franc-maçonnaises au siècle des Lumières*, 2011, Editeur Presses Universitaires Bordeaux, Collection Monde Maconnique; Gabriel Louis Calabre Perau, *L'ordre des Franc-Maçons trahi et le Secret des Mopses révélé*, reprint, 2007 na podst. wyd. amsterdamskiego z 1778 r.; Elżbieta Drużbacka, Na kompanię Franc-Massonów dla Kawalerów, i na kompanię de Mops dla Dam, w: *Zbiór rytmów duchownych panegirycznych moralnych i światowych*, Warszawa 1752; Ludwik Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, 1980; Ludwik Hass, *WOLNOMULARSTWO W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ w XVIII i XIX w.*, [ks. Karol Surowiecki], *FRANK-MASSONIA MĘZCZYŹNI I KOBIEC...*, ok. roku 1820 nakładem własnym autora, reprint: wityrynamasonika.pl przy współpracy Stowarzyszenia Sztuka Królewska w Polsce, Warszawa 2014; Ks. Jan Załęski, *O MASONII W POLSCE NA ŹRÓDŁACH WYŁĄCZNIE MASONIOWSKICH*, w: „Przeгляд Powszechny”, lipiec–sierpień–wrzesień 1888.



Generał Franco był wielkim wrogiem wolnomularstwa i zaraz po ustabilizowaniu swojej władzy zajął się prześladowaniem masonów. Specjalny trybunał zajmował się tylko braćmi i siostrami ze zdelegalizowanych łóż. Campoamor dostała wyraźne ultimatum – jeśli chce pozostać w Hiszpanii, musi wskazać nazwiska innych masonów, dokonać zdrady. *

HISZPAŃSKIE MASONKI W BOJU O PRAWO WYBORCZE KOBIET

WYBORY W SPRAWIE WYBORÓW

PODCZAS GDY W POLSCE W ROKU 2018 ŚWIĘTUJEMY STULECIE OTRZYMANIA PRAW WYBORCZYCH PRZEZ KOBIETY – PEWNĄ ROLĘ ODEGRAŁY W TYM RÓWNIEŻ MASONKI – W HISZPANII MIJA 85 LAT OD PIERWSZYCH WYBORÓW DO PARLAMENTU, W KTÓRYCH ZAGŁOSOWAŁY KOBIETY. PRAWO DO TEGO ZOSTAŁO IM PRZYZNANE DWA LATA WCZEŚNIEJ I POPRZEDZIŁA JE INTENSYWNA DYSKUSJA, W KTÓREJ GŁÓWNE ROLE ODEGRAŁY DWIE DEPUTOWANE, FEMINISTKI I MASONKI – CLARA CAMPOAMOR, KTÓREJ 130. ROCZNICĘ URODZIN OBCHODZONO 12 LUTEGO TEGO ROKU, I VICTORIA KENT. O DZIWO, STANĘŁY PO PRZECIWNYCH STRONACH BARYKADY.

Po Wielkiej Wojnie (znanej także jako pierwsza światowa) Europa przeżywała liczne zmiany. Na gruzach imperiów powstawały nowe państwa (w tym Polska), dochodziło do przewrotów i rewolucji, powoli konstytuował się nowy porządek polityczny, w którym znaczącą rolę odgrywały siły liberalne i prowolnościowe. Podobny proces przebiegał w Hiszpanii, mimo że ta w czasie wojny zachowała neutralność. Po początkowym okresie związanej z tym prosperity – niezbyt rozwinięty przemysł Hiszpanii sporo zyskał na handlu z pograżonymi w działaniach wojennych krajami Europy – wysoka inflacja połączona z powszechną biedą i fatalnymi warunkami egzystencji (także epidemia grypy zwanej hiszpanką, która wybuchła w 1918 roku) doprowadziła do poważnego kryzysu i głębszej zmiany społecznej. Załamał się dotychczasowy system



Victoria Kent

dwupartyjny, a w dyskursie publicznym zaczęły coraz wyraźniej zaznaczać się poglądy lewicowe, równościowe, a także feministyczne. Wprawdzie agonia elitarystycznego systemu politycznego trwała jeszcze do 1931

roku, w którym król Alfons XIII opuścił kraj i proklamowano republikę, jednak narastający ferment intelektualny był jednym z najbardziej znaczących w historii nowożytnej Hiszpanii.



Wśród najbardziej palących kwestii społecznych pierwszych dekad XX wieku były również te dotyczące kobiet. W bardzo katolickiej i konserwatywnej Hiszpanii równość między płciami nadal stanowiła pojęcie z innej planety. Tymczasem coraz więcej kobiet – tak z elit, jak i ludu – zaczęło domagać się uznania swoich praw. Sytuacja była znacznie bardziej skomplikowana niż w bardziej rozwiniętych krajach europejskich. Hiszpanki początkowo musiały wywalczyć sobie prawo do edukacji i samodzielnego życia zawodowego, co było już oczywistością na północ od Pirenejów. Następnie chodziło o poprawę pozycji społecznej kobiet, które władza ojcowska i męzowska pozbawiała wszelkiej autonomii. Wraz z rozwojem ekonomicznym i wstąpieniem coraz liczniejszych kobiet w szeregi pracowników najemnych, palącą kwestią okazały się warunki pracownicze i bytowe. Nie bez znaczenia pozostawała również kwestia regulacji urodzeń oraz kobiecej higieny – temat tabu w kraju rządzonym de facto przez Kościół katolicki. Na tle tych problemów sprawa politycznej emancypacji Hiszpanek siłą rzeczy schodziła na dalszy plan i nie znajdowała zrozumienia często nawet w środowiskach deklarujących się jako postępowe i feministyczne. Stąd mógł między innymi wynikać konflikt, który pojawił się podczas debaty nad republikańską konstytucją.

Stanały w niej naprzeciwko siebie dwie deputowane: Clara Campoamor i Victoria Kent, które wraz z Margaritą Nelken – inną feministką – były pierwszymi kobietami, zasiadającymi w republikańskim parlamencie Hiszpanii. W pierwszych wyborach, do konstytuancy, republika przyznała hiszpańskim obywatelkom tylko bierne prawo wyborcze – tak więc choć nie wybierały swoich przedstawicieli, same mogły w wyborach startować. Oznacza to, że trzy pierwsze deputowane zostały wybrane przez mężczyzn. Były one już wcześniej znane ze swojej aktywności politycznej i społecznej.




Clara Campoamor

Wprawdzie to Margarita Nelken była postacią o najbardziej elektryzującej biografii, jednak miano „matki” hiszpańskiego feminizmu należy się Clarze Campoamor – w podręcznikach do historii uznawanej za tę, która wywalczyła prawo wyborcze kobiet. Urodziła się w Madrycie w 1888 roku w rodzinie prostego urzędnika i krawcowej. Ze względu na przedwczesną śmierć ojca już w młodym wieku musiała zacząć dokładać się do domowego budżetu. Po kilku lat pracy w sklepie oraz salonie modystki wstąpiła w szeregi telegrafistek i telefonistek. Na początku XX wieku był to prężnie rozwijający się sektor, przyjmujący przede wszystkim kobiety. Campoamor przez blisko pięć lat pracowała „w terenie”, poza stolicą, jednak już w 1914 roku wróciła do Madrytu, by z ramienia rządu szkolić swoje następczynię. Nie była to jej jedyna działalność – Campoamor od dawna interesowała się polityką i szybko utorowała sobie drogę do najbardziej znaczących środowisk intelektualnych stolicy. W krótkim czasie stała się również osobistą sekretarką Salvadora Canovasa Cervantesa, szefa konserwatywnej gazety „La Tribuna”. W 1920 roku podjęła studia prawnicze, po których ukończeniu jako druga kobieta w Hiszpanii została wpisana na listę adwokacką. Tą pierwszą była Victoria Kent, która za kilka lat stanie się jej koleżanką deputowaną w Kor-

tezach i oponentką w kwestii prawa wyborczego kobiet.

Clara Campoamor-prawniczka dała się poznać jako osoba o przekonaniach republikańskich, laickich i równościowych. Była między innymi obrończynią uczestników prorepublikańskiego powstania w Jacce, wśród których zresztą znajdował się jej rodzony brat Ignacio.

W owym czasie Campoamor została przyjęta do adopcyjnej loży **Reinvidicación** afiliowanej przy loży **Condorcet** należącej do Wielkiego Wschodu Hiszpanii. Środowisko wolnomularskie było naturalnym miejscem dla polityków o poglądach republikańskich i liberalnych, ale również dla co bardziej postępowych generałów. Hiszpańscy masoni wyraźnie opowiedzieli się przeciwko dyktaturze Primo de Riverę (ustanowionej w 1923 roku w próbie utrzymania upadającego systemu) i wraz z nastaniem republiki znaleźli się we wszystkich najważniejszych gremiach decyzyjnych. W skład pierwszych Korteżów wchodziło aż 183 masonów, stanowiąc blisko 40% deputowanych. Tamten parlament zadecydował o konstytucji i ustroju politycznym nowej Hiszpanii.

W momencie proklamowania republiki Clara Campoamor wiedziała, że nadszedł dla niej czas 



Kobieta głosuje za II Republiką

jeszcze bardziej intensywnej pracy. Wystartowała w wyborach do Kortezów, które miały opracować nową konstytucję. Tam zasiadła w komisji konstytucyjnej i rozpoczęła batalię o kwestie kobiet. To ona przeprowadziła w Kortezach nową ustawę, która przyznawało prawo do rozwodu na równych zasadach dla obu stron. Jednak najważniejszą kwestią było dla niej przyznanie Hiszpankom pełni praw wyborczych.

Co ciekawe, już kilka lat wcześniej dyktator Primo de Rivera przyznał części kobiet (wdowom i mężatkom o odpowiednim statusie społecznym) prawo głosu w wyborach lokalnych, jednak ponieważ nie doszło do nich przed jego upadkiem, nigdy nie miały one okazji z tego prawa skorzystać. Mimo coraz powszechniejszych głosów poparcia, pomysł objęcia wszystkich kobiet czynnym prawem wyborczym spotkał się z oporem ze strony nie tylko tradycjonalistów, przywołujących stwierdzenia, że kobieta jest istotą słabą, histeryczną i niezdolną do samodzielnych decyzji, lecz również lewicy, w tym... pozostałych kobiet-deputowanych. Victoria Kent gorąco zaangażowała się w zwalczanie projektu Campoamor (trzecia deputowana, Margarita Nelken, w momencie utworzenia komisji konstytucyjnej nie została jeszcze zaprzysiężona, gdyż przez pewien czas po wyborach przebywała poza

Madrytem, jednak w swoich pismach i wypowiedziach także opowiadała się przeciwko projektowi Campoamor).

W przeprowadzonej 1 października debacie parlamentarnej nad proponowanymi zmianami w prawie wyborczym Kent stwierdziła, że przyznanie go hiszpańskim kobietom sprawi, że postępowe siły przegrają kolejne wybory, a świeżo powstała republika upadnie. Chodziło o to, że nieprzyzwyczajone do samodzielności politycznej Hiszpanki zagłosują tak jak im nakażą mężowie lub, co gorsza, spowiednicy. Kent postulowała odsunięcie debaty nad prawem wyborczym kobiet do momentu, gdy „kobieta hiszpańska zda sobie sprawę, że tylko Republika gwarantuje wszelkie prawa obywatelskie jej dzieciom i że tylko Republika zabezpiecza chleb powszedni w jej domu, którego nie dała jej monarchia...”. Campoamor dzielnie odpowiadała jej, że „kobieta hiszpańska reprezentuje nowe i młode siły dla Republiki” i dlatego nie można odsuwać jej na margines życia politycznego.

Debata parlamentarna była bardzo gorąca i głosowanie przebiegało wśród krzyków, ostentacyjnych wyjść, gorączkowych targów i dramatycznych zwrotów akcji. Ostatecznie uchwalono, że prawo wyborcze otrzymają wszyscy obywatele Hiszpanii, niezależnie od płci, którzy ukończyli 23

lata. Za przyjęciem takiego zapisu głosowało 161 deputowanych, 121 było przeciw i aż 188 wstrzymało się od głosu. Kwestia ta ujawniła zaskakującą konserwatywność wielu socjalistów i tzw. radykałów (członków postępowej w zasadzie Partii Radykalnej). Partie republikańskie ostatecznie zagłosowały przeciw (z nielicznymi wyjątkami), natomiast w łonie Partii Socjalistycznej Robotników Hiszpańskich (PSOE) doszło do rozłamu: jej charyzmatyczny przywódca Indalecio Prieto wraz z grupką swych najbliższych współpracowników ostentacyjnie głosował przeciwko, podczas gdy większość deputowanych tego ugrupowania ostatecznie zdecydowała się poprzeć projekt Campoamor. Za były również partie prawicowe – co być może dowodzi tego, że rację miała Victoria Kent, dzięki kobietom mogły one liczyć na większe poparcie w następnych wyborach.

Kent nie złożyła broni. Jeszcze w grudniu wniosła kolejną propozycję do projektu konstytucji, ograniczającą prawo głosu kobiet tylko do wyborów lokalnych. Tym razem ledwie cztery głosy dzieliły zwolenników powszechnego i niczym nieograniczonego prawa głosu kobiet od przegranej. Campoamor ostatecznie zwyciężyła, parlament przyznał Hiszpankom czynne prawo wyborcze, jednak dwa lata później, w wyborach przeprowadzonych 19 listopada 1933 roku, partie postępowe straciły przewagę parlamentarną, a sama Campoamor nie została ponownie wybrana, podobnie jak Victoria Kent. Nietrudno przewidzieć, że odważną deputowaną ogłoszono matką klęski lewicy i odsunięto od politycznych wpływów. Campoamor odpowiedziała publicznym listem, w którym winą za porażkę obarczyła rząd, niezdolny zapewnić poprawę bytu obywateli.

Jednak tak pracowita i rozpoznawalną polityczkę należało jako wykończoną uznać. Kolejny rząd poprosił ją o kierowanie działem pomocy społecznej. W 1934 roku wybuchło górnicze powstanie w Asturii, brutalnie stłumione,

i Clara Campoamor natychmiast tam pojechała, by zapewnić pomoc rodzinom zabitych i uwięzionych. Opuściła także szeregi Partii Radykalnej, której zarzuciła niedostateczne działanie w obronie powstańców. Chcąc wystartować w wyborach w 1935 roku, wniosowała o przyjęcie w szeregi Lewicy Republikańskiej. Jej wniosek został poddany pod publiczne głosowanie na forum partyjnym i ostatecznie odrzucony. Zniechęcona takim potraktowaniem, zrezygnowała z życia politycznego i zajęła się spisaniem swoich przemyśleń na temat praw kobiet. Zebrała je w dwóch książkach: *Mój grzech śmiertelny*, *prawo wyborcze kobiet* oraz *Prawa kobiet*.

Wkrótce potem, w lipcu 1936 roku generał Franco buntuje wojsko przeciwko republice i zaczyna się wojna domowa. Clara Campoamor zmuszona jest do ucieczki z kraju. Przebywa początkowo w Szwajcarii, potem w Argentynie, wreszcie w 1947 roku wraca do Madrytu. Liczy, że będzie mogła spokojnie pracować w kraju, mimo że ten ponownie stał się dyktaturą – tym razem bardziej represyjną niż ta z lat dwudziestych. Jednak na przeszkodzie stają nie tyle jej otwarcie postępowe poglądy, co przynależność do masonerii.

Generał Franco był wielkim wrogiem wolnomularstwa i zaraz po ustabilizowaniu swojej władzy zajął się prześladowaniem masonów. Specjalny trybunał zajmował się tylko braćmi i siostrami ze zdelegalizowanych łóż. Campoamor dostała wyraźne ultimatum – jeśli chce pozostać w Hiszpanii, musi wskazać nazwiska innych masonów, dokonać zdrady. W przeciwnym wypadku groziło jej 12 lat więzienia. Zdecydowała się więc na emigrację. Najpierw wróciła do Argentyny, gdzie spędziła kilka lat, następnie trafiła do Lozanny w Szwajcarii. Tam pracowała we własnej kancelarii prawnej. 30 kwietnia 1972 roku umiera na raka. Generał Franco przeżywa ją o trzy i pół roku. Po powrocie demokracji do Hiszpanii, wraca do niej także Clara – jej prochy zgodnie z jej ostatnią wolą zostają złożone na cmentarzu w San



Pomnik upamiętniający Clary Campoamor w Sewilli

Sebastian, w mieście, w którym przebywała w momencie proklamowania II Republiki.

Podobny los spotkał Victorię Kent. Wprawdzie nie zachowały się żadne dokumenty świadczące o jej przynależności do jakiegokolwiek loży, jednak poprzez związki towarzyskie z wieloma wolnomularzami reżim Franco uznał, że podlega ona tym samym represjom co Campoamor i wielu innych polityków republikańskich zaangażowanych w życie lożowe. W 1943 roku, kiedy przebywała w okupowanym Paryżu, została skazana za przynależność do masonerii oraz poglądy komunistyczne na 30 lat więzienia oraz wygnanie z Hiszpanii. Do momentu wyzwolenia francuskiej stolicy ukrywała się pod fałszywym nazwiskiem. Następnie wyjechała do Meksyku, a potem Stanów Zjednoczonych. Pracowała między innymi dla ONZ oraz była ministrem w rządzie republikańskim na uchodźctwie, a także współtworzyła czasopismo „Iberica”, stanowiące forum intelektualne dla hiszpańskich uchodźców.

Przeżyła generała Franco, dzięki czemu udało jej się jeszcze odwiedzić Hiszpanię. Nie zdecydowała się jednak na powrót do starego kraju i zmarła w 1987 roku w Nowym Jorku.

KS

Korzystałam głównie z następujących książek: Ortiz Albear, N.: *Las mujeres en la masonería*. Universidad de Málaga, 2005, Martínez Gutierrez, J.: *Las intelectuales. De la Segunda República al exilio*, Ayuntamiento de Alcalá de Henares, 2002, oraz z artykułów: Sandry Ramos, „Clara Campoamor y Victoria Kent, mujeres enfrentadas por el sufragio femenino”, http://www.teinteresa.es/espana/Clara-Campoamor-Victoria-Kent-enfrentadas_0_1083492531.html, Jose Antonia Molero, „Clara Campoamor”, http://www.gibralfaro.uma.es/biografias/pag_1472.htm, a także z wpisów na blogu Sandry Ferrer Valero <http://www.mujeresenlahistoria.com/> oraz stron <https://masoneriamixta.es/> i <http://www.gofe.org/masoneria-y-mujer/> (wszystkie dostęp luty 2018).



JAK PRACUJĄ DZIŚ ANGIELSKIE ŁOŻE

BR.: TADEUSZ CEGIELSKI

CZY IZAAK NEWTON BYŁ WOLNOMULARZEM ORAZ JAK PRAWIDŁOWO ROZUMIEĆ I STOSOWAĆ ANGIELSKI RYT EMULATION? W DNIACH OD 26 DO 30 KWIETNIA BR. MATERIE TE BADAŁA W CAMBRIDGE, UNIWERSYTECIE ROZSŁAWIONYM MIĘDZY INNYMI PRZEZ NEWTONA, ORAZ W LONDYNIE, GDZIE UCZONY ZAMIESZKAŁ I PEŁNIŁ FUNKCJĘ PREZYDENTA AKADEMII NAUK, CZTEROOSOBOWA DELEGACJA ŁOŻY NR 2 WALERIAN ŁUKASIŃSKI, PRACUJĄCEJ NA WSCHODZIE WARSZAWY POD MŁOTKIEM WIELKIEGO MISTRZA WLNP.



Świątynia Emulation lodge w Freemasons Hall w Londynie

Na czele grupy stał Czcigodny Mistrz łoży w kadencji 6017–6018, Br.: **Janusz Raczynski**. W jej składzie znaleźli się bracia **Zygmunt Rzymkowski**, **Jan Sokołowski** oraz autor poniższego artykułu z małżonką, dr **Katarzyną Zielińską**. Po zakończeniu łożowych wizyt pozostał jeszcze kilka dni w Londynie, aby badać wraz z żoną-historykiem dokumenty przechowywane w archiwum Wielkiej Łoży Anglii w jej siedzibie głównej, Freemasons' Hall przy Great Queen Street w Londynie. O przygodach archiwalnych i odkryciach dokonanych w świątyni angielskiej masonerii pragnie on opowiedzieć w oddzielnym artykule, w kolejnym numerze „Wolnomularza Polskiego”.

Pierwszym i zasadniczym powodem wyprawy do Cambridge było zaproszenie ze strony jednego z oficerów **Isaac Newton University Lodge (INUL)** na Wsch.: Cambridge, członka Uniwersytetu, duchownego anglikańskiego i zarazem afiliowanego członka łoży **Walerian Łukasiński** – a to z racji kilkuletniego pobytu w Warszawie w charakterze lektora-wolontariusza w dwóch warszawskich szkołach średnich. **Brat Lee John Eccleston** to jeden z kilku dziesiątek wolnomularzy brytyjskich i amerykańskich, którzy w latach 1990–2017 przebywali w Polsce w charakterze wolontariuszy, wykładając na uczelniach i w szkołach różnych szczebli.



Siedziba Isaac Newton Lodge



RYT EMULATION I JEGO GENEZA

Przy okazji organizacji wyjazdu delegacji WLNP do Cambridge Brat Lee otrzymał dla niej zaproszenie na piątkowe (27 kwietnia) prace Emulacyjnej Łoży Doskonalenia (Emulation Lodge of Improvement – ELI). Łoża zbiera się w każdy piątek o godz. 18.15, a jej historia sięga października 1823 roku, czyli epoki, w której zakończyła się rywalizacja pomiędzy dwoma wielkimi lożami Anglii – od ich stosunku do tradycji wolnomularstwa nazywanymi bądź to *Ancients*, bądź *Moderns*. Utworzona w Londynie w 1751 roku obediencja „Starych” oraz powstała w 1717 roku Wielka Łoża Anglii, nazwana przez przeciwników „Nowoczesną” (a nie był to bynajmniej komplement), postanowiły się zjednoczyć. Okazało się to niełatwym zadaniem. Trwające wiele lat rokowania zakończyły się ostatecznie 27 grudnia 1813 roku powołaniem do życia istniejącej do dnia dzisiejszego Zjednoczonej Wielkiej Łoży Anglii (United Grand Lodge of England – UGLE), nazywanej Łożą-Matką Świata. Różnice doktrynalno-rytualne pomiędzy obu obediencjami, które powoływały się na te same „starych” tradycje masonerii operatywnej, ale rozumiały je inaczej, rozwiązywała utworzona w 1813 roku Łoża Rekuncji (Lodge of Reconciliation), potem zaś Instrukcyjna Łoża Trwałości (The Stability Lodge of Instruction). Połączywszy swe siły w ramach ELI, jej członkowie ograniczali się zrazu do przygotowania desek lożowych; dopiero w latach trzydziestych XIX wieku „emulacja”, czyli „szlachetne współzawodnictwo”, objęło cel, jakim jest perfekcyjne wykonanie rytuału. Rytuału, który podlegał ciąglem, przecież nieuchronnym zmianom, wprowadzanym przez Łożę Wielkich Stewardów (The Grand Stewards’ Lodge). Ta ostatnia to wewnętrzna komórka UGLO, złożona z oficerów odpowiedzialnych za sprawę rytualne.

Perfekcyjne wykonanie wielogodzinnych rytuałów przez braci angielskich – bez jakichkolwiek ściągawek czy

pomocy suflerów – budziło zawsze podziw masonskich profanów zamieszkałych po kontynentalnej stronie English Channel, a w szczególności w Dolinie Wisły. Piątkowe prace Emulation Lodge of Improvement, które – jeśli odwołać się do terminologii teatralnej – stanowią próbę na scenie z rekwizytami, choć bez kostiumów, pokazały nam, w jaki sposób dochodzi się do tych zadziwiających rezultatów. Prowadzący prace ELI wysoki oficer Wielkiej Łoży ubrany był w T-shirt i tenisówki; nie wpływało to na fakt, że prace toczyły się przy pełnym zaangażowaniu obecnych. Punkt ciężkości spotkania to:

- 1) pokaz wykonania rytuałów trzech stopni przez wybranego oficera wraz z instalacją Czcigodnego Mistrza i oficerów,

a potem

- 2) wypełnienie tych samych rytuałów przez kilku braci obsadzanych w różnych rolach.

W sumie prawie trzy godziny intensywnej i męczącej prac w pięknej świątyni w siedzibie głównej UGLE.

ŁOŻA NEWTONA: ISAAC NEWTON UNIVERSITY LODGE

Jak wspaniale prezentują się te rytuały w pełnej świątyni, mogliśmy przekonać się już następnego dnia, 28 kwietnia podczas 938 regularnych (czyli rytualnych) prac Isaac Newton University Lodge (INUL). Genialny uczonec nie był, co prawda, masonem w dzisiejszym tego terminu rozumieniu, ale jako zwolennik idei różokrzyżowców oraz przyjaciół i zwierzchnik wielu braci, uchodzi za patrona wczesnego wolnomularstwa angielskiego. INUL zbiera się sześć razy w roku, w soboty o godz. 16.00. Wczesne stosunkowo godziny spotkań to cecha wielu loż angielskich; we Freemasons’ Hall w Londynie prace zaczynają się w dni powszednie już o 10.00 rano – i są to prace rytualne. Inaczej niż w Polsce, „regularne zebranie” zaczyna się od odczytania zezwolenia Prowincjonalnego Wielkiego Mistrza na odbycie posiedzenia loży. Kolejny punkt, dobrze już nam znany, to odczytanie i zatwierdzenie





Newton Lodge Świątynia

protokołu poprzedniego spotkania (w konkretnym wypadku 937) – nazywanego tu „minutą” (minutes). Porządek dzienny zamykają: raporty Jałmużnika oraz Stewarda odpowiedzialnego za działalność dobroczynną, kolejno zaś propozycje przedłożone przez braci oraz informacje dotyczące aktywności loży. Ryt Emulation nie przewiduje utworzenia na koniec Łańcucha Braterstwa.

NIEPEŁNOLETNI CZŁONKOWIE ŁOŻY – JAK TO MOŻLIWE

Isaac Newton University Lodge jest miejscem spotkań byłych oraz obecnych studentów i profesorów, a więc członków wspólnoty Cambridge University. Jest jedną z dwudziestu ośmiu loży działających w hrabstwie Cambridgeshire; obecnie liczy ponad 130 członków. Warto wspomnieć, iż INUL nie jest jedyną placówką „Sztuki Królewskiej” czynną na tym uniwersytecie. Istnieje, między innymi, loża o tej samej nazwie, ale pracująca pod numerem 112 w ramach istniejącego od 1769 roku systemu stopni wyższych Order of the Mark Master Masons, w stopniu Royal Ark Mariners. Swoje warsztaty otworzył tu również Światowy Zakon Rytu Mieszanego Le Droit Humaine.

INUL powiązana jest z wieloma lożami uniwersyteckimi w Anglii i na całym świecie; uczestniczy w programie United Grand Lodge of England Universities Scheme. Po-

siada umowę współpracy z „siostrzaną” placówką Robert de Sorbon Loge z Grande Loge Nationale Francaise w Paryżu. Ogólnonarodowa i ponadnarodowa sieć loży uniwersyteckich, która w 2016 roku liczyła 59 członków, nastawiona jest na przyciąganie młodych adeptów – przedstawiciele przyszłych elit. Po wizycie w Cambridge możemy powiedzieć, że z bardzo dobrym skutkiem: średnia wieku podnoszonych do stopnia drugiego to ok. 23 lata, do stopnia Mistrza kilka lat więcej, ale zawsze poniżej trzydziestu! O randze Universities Scheme świadczy wysoka pozycja wolnomularska jego przewodniczącego. Jest nim **David Williamson**, Asystent Wielkiego Mistrza. Jak relacjonuje w wywiadzie udzielonym w 2016 roku, pomysł zorganizowania federacji loży uniwersyteckich przyszedł mu do głowy po wizycie w oxfordzkiej loży **Apollo** w 2007 roku: „Opuściłem zebranie głęboko poruszony; członkowie loży byli bardzo młodzi, a rytuał znakomity. Rozmawiałem z lordem Northamptonem o tym, że zrobili to fantastycznie i że powinniśmy mieć podobne loże w całym kraju”. Zapytajmy, jak młodzi mogli być bracia z loży Apollo? Okazuje się często poniżej 21. roku życia, osiemnasto- i dziewiętnastolatkiem!

Apollo Oxford University Lodge, placówka „Sztuki Królewskiej” działająca od lutego 1819 roku na terenie uniwersytetu, stała się wzorem dla powołanej do życia 21 maja 1861 roku loży Isaac Newton, początkowo pod numerem 1161, obecnie zaś 859. Oksfordzka loża zrzeszała najpierw wyłącznie studentów i to za zgodą wicekanclerza uczelni. Szybko jednak stała się największym (ok. trzystu członków), a dziś najdłużej działającym stowarzyszeniem uniwersyteckim, łączącym studentów, profesorów i patronów szkoły. Zważywszy fakt, iż studia na oksfordzkim uniwersytecie podejmowały często osoby szesnasto-siedemnastoletnie, Loża Apollo odstąpiła od zasady przyjmowania dopiero po ukończeniu dwudziestego pierwszego roku życia – za stosowną zgodą Wielkiego Mistrza Prowincjonalnego. Przywilej ten obowiązuje do dzisiaj – zarówno w stosunku do uniwersyteckich słuchaczy Oxfordu, jak i Cambridge.

Iniciatorem utworzenia **Cambridge University Lodge** był studiujący na tej uczelni książę St. Alban. Grono 37 członków założycieli i liczni goście zebrali się po raz pierwszy w hotelu „Pod Czerwonym Lwem”. Zamożni, zarazem oddani „Sztuce Królewskiej” członkowie loży sprawili, że w 1892 roku pełniący obowiązki Wielkiego Mistrza UGLO hrabia Lathom mógł położyć kamień węgielny pod obecną siedzibę loży: Freemasons Hall przy Bateman Street. Imponujący rozmiarami, neogotycki gmach (neogotyck to obowiązujący styl zarówno w Oxfordzie, jak i Cambridge) zarekwirowały w 1916 roku władze wojskowe – by zwolnić go dopiero w 1920 roku. W czasie drugiej wojny światowej, po ewakuacji rządu z Londynu siedziba loży służyła Ministerstwu Pracy.

Wciągu pierwszych trzydziestu lat loża inicjowała 983 członków, ale jej „złota era” nastąpiła w okresie między-





Janusz Raczynski na stacji Temple

wojennym; liczba członków przekroczyła 60. INUL zbiera się sześć razy do roku, w soboty. Zaczyna prace niekiedy już o 14.30, jako loża instruktazowa, na której nie obowiązują stroje wieczorowe. Te zaś bracia zakładają o 16.30; oficerowie przywdziewają uniformy dworskie skrojone według wzoru z epoki Tudorów: z pludrami, czarnymi pończochami, podwiązkami i trzewikami (por. ilustracja). Strój wzorowany jest na ubiorze oficerów z bratniej loży Apollo na Wschodzie Oxfordu.

Prace kończy uroczysty i rytualny zarazem obiad-agapa; obowiązkowa składka to 22 funty (dla studentów 15 funtów), które należy wpłacić wcześniej na rachunek bankowy loży. Dochód z obiadu przeznaczony jest na cele charytatywne; sprawa w gestii jednego ze Stewardów. Obiad zaczyna się tradycyjnie kwadrans przed ósmą wieczorem (czyli o 19.45). W przeszłości przestrzegano, aby bracia-studenci mogli powrócić do swych uniwersyteckich kwater przed 22.00 – i tym samym uniknąć tradycyjnych opłat za otwarcie bramy. Posiedzenie loży w dniu 28 kwietnia, w której uczestniczyła delegacja Wielkiej Loży Narodowej Polski, miało szczególny charakter – o czym poniżej – toteż

Loża stolowa, delegaci WLNP

bracia już po zakończeniu agapy zebrali się w barze i zakończyli posiedzenie sporo po północy. W dobie cyfrowych zamków problem otwierania bram po godzinie 22.00 został definitywnie – jak można sądzić – rozwiązany.

Ranga spotkania, w którym braliśmy udział, wynikała z faktu podniesień trzech braci do stopnia Czeladnika (Fellow Craft), zaś czterech innych do Mistrza (Master Mason); niedawno zainstalowany Czcigodny Mistrz (Worshipful Master), doktor S. Hori, członek King's College, wyraźnie wzruszony przyjmował nie tylko gratulacje od braci za świetnie przeprowadzone spotkanie, ale i upominki od delegacji polskiej (między innymi Pamiątniki Waleriana Łukasińskiego, srebrny numizmat z wizerunkiem Andrzeja Struga, Wielkiego Mistrza WLNP i Wielkiego Komandora RSDU w latach dwudziestych XX wieku – patrz fot.). Spotkanie rytualne zakończyła seria wspólnych fotografii z Czcigodnym Mistrzem i oficerami INUL.

Atmosfera spotkania była wspaniała od pierwszej do ostatniej chwili. Mam wrażenie, że obie strony, gospodarze i goście, przypadli sobie do serca i kwietniowe prace w Cambridge nie były ostatnimi. Pytanie wszak: jak skłonić naszych braci do podjęcia próby choćby w części tylko równie perfekcyjnego opanowania rytuału?

Br.: Tadeusz Cegielski

Fot. Jan Sokołowski

Bibliografia:

Isaak Newton University Lodge of Ancient, Free and Accepted Masons No 859 Cambridge, 1861–2011, Cambridge 2011, ss. 60; <http://auroralodge.org/universities-scheme>; <https://freemasonymatters.co.uk/latest-news-freemasonry/interview-with-david-williamson-assistant-grand-master-and-president-of-the-universities-scheme/>.



BOHATERSKI POLICJANT

NA STRONIE FB INSTYTUTU SZTUKA KRÓLEWSKA W POLSCE POJAWIŁ SIĘ WPIS DOTYCZĄCY BOHATERSKIEGO FRANCUSKIEGO POLICJANTA I WOLNOMULARZA – ARNAUDA BELTRAME’A.

Siostry i Bracia ze wszystkich polskich łóż oraz przyjaciele Sztuki Królewskiej łączą się w bólu i rozpacz z tymi, którzy oplakują heroiczną śmierć Brata Arnauda Beltrame’a. Podpułkownik Beltrame, dobrowolnie zastępując jedną z zakładniczek przetrzymywanych w sklepie w Trèbes przez islamistycznego terrorystę Redouane’a Lakdima, nie tylko uratował życie tej kobiety, ale – wnosząc do obiektu włączony telefon – umożliwił swoim kolegom z jednostki bieżące monitorowanie sytuacji. Odnosił śmiertelne rany z rąk napastnika tuż przed interwencją grupy szturmowej. Swym czynem dał przykład wspaniałej postawy obywatela i oficera, ale także wolnomularza, gotowego do najwyższych poświęceń w walce z fanatyzmem.

Arnaud Beltrame urodził się 18 kwietnia 1973 roku w Étampes; ukończył szkołę wojskową Saint-Cyr. Następnie jego służba obejmowała m.in. Szkołę Artylerii w Draguignan, 35 pułk artylerii spadochronowej i 8 Pułk Artylerii, Szkołę Żandarmerii w Melun, elitarne jednostki interwencyjne żandarmerii GBGM i EPIGN (podczas misji w Bagdadzie w 2005 roku otrzymał honorowy medal Ministerstwa Spraw Zagranicznych za udział w operacji ratunkowej obywatela francuskiego), 1 Pułk Piechoty Gwardii Republikańskiej (dowódca kompanii, której zadaniem jest ochrona Pałacu Elizejskiego), dowództwo żandarmerii w Avranches oraz – na koniec – funkcję zastępcy dowódcy żandarmerii departamentu Aude.

Br.: Arnaud Beltrame był wolnomularzem, członkiem jednego z warsztatów należących do Wielkiej Łoży Francji – Szanownej Łoży **Jérôme Bonaparte** na Wschodzie Rueil-Nanterre. Został tam inicjowany w roku 2008. „Był



bardzo wytrwały i regularnie jeździł z południa Francji na spotkania rytualne” – podkreślił w jednym z wywiadów prasowych Wielki Mistrz GLDF **Philippe Charuel**, dodając, że ostatnie prace lożowe br.: Beltrame odbył na miesiąc przed swą śmiercią (*Wielka Loża Francji wydała na ten temat specjalny komunikat 24 marca 2018 r., przyp. WP*).

Pułkownik był też głęboko wierzącym i praktykującym katolikiem; jakiś czas temu odbył pielgrzymkę Drogą Św. Jakuba do Santiago de Compostela. W sierpniu 2016 roku poślubił swoją partnerkę Marielle podczas ceremonii cywilnej; para zaplanowała ślub kościelny na czerwiec 2018 roku. Ostatecznie, Marielle i Arnaud pobrali się podczas ceremonii religijnej w szpitalu w Carcassonne, krótko przed śmiercią bohaterskiego oficera. *

Jęczmy, jęczmy, jęczmy – ale zachowajmy Nadzieję!

Cześć Jego Pamięci!

<http://wolnomularstwo.pl/.../arnaud-beltrame-bohater-wolnomu.../>

FRANCJA MASOŃSKA W STATYSTYKACH

Liczbę wolnomularzy i wolnomulek we Francji można oszacować na od 160 000 do 170 000 osób. Pracują w 6000 Łóż, co stanowi od 4 do 5% wszystkich wolnomularzy świata i prawie 25% europejskich braci i sióstr. Kobiety stanowią ponad 15% i jest ich dwa razy więcej niż 30 lat temu. Dwoje z trojga francuskich masonów pracuje w trzech największych pod względem ilościowym obediencjach:

Wielki Wschód Francji (GODF): 50 000 członków (2,6% z nich to siostry),

Wielka Loża Francji (GLDF): 33 000 braci,

Wielka Narodowa Loża Francji (GLNF): 25 500 braci,

Federacja Francuska Le Droit Humain (FFDH): 17 000 członków (dwie trzecie z nich to siostry),

Wielka Loża Francuskiego Sojuszu Masońskiego (GLAMF): 14 700 braci,

Wielka Żeńska Loża Francji (GLFF): 14 000 sióstr.

Te sześć obediencji to 90% wszystkich wolnomularzy i wolnomulek we Francji, pozostałe 10% to: Wielka Mieszana Loża Francji (GLMF): 4900 (z czego 45% to siostry) oraz Tradycyjna i Symboliczna Loża Opera (GLTSO): 4700 braci. Reszta braci i sióstr pracuje w piętnastu innych, mniejszych obediencjach.

Za: *Wolnomularstwo.pl* (źródło: <http://rite-ecossais-rectifie.com/le-nombre-de-francs-macons-dans-le-monde/>), (wpisał T.K.)



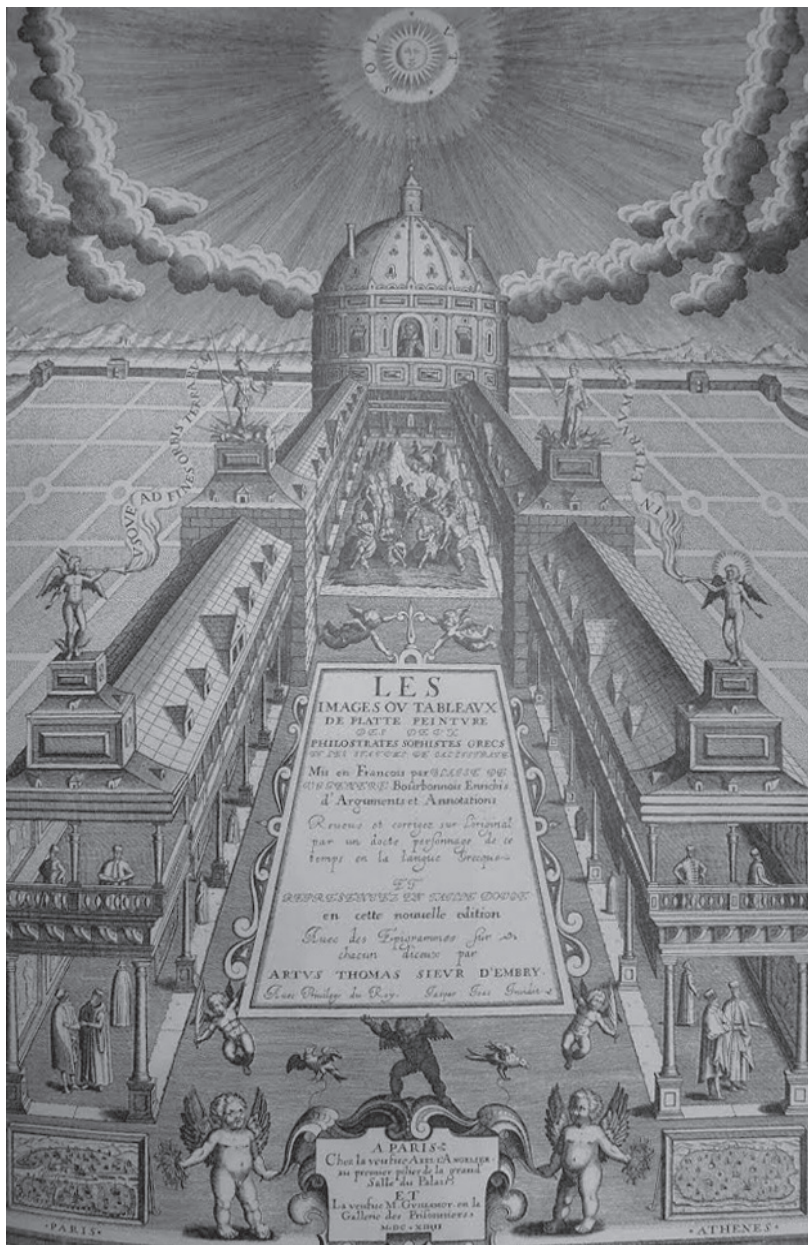
NAUKA

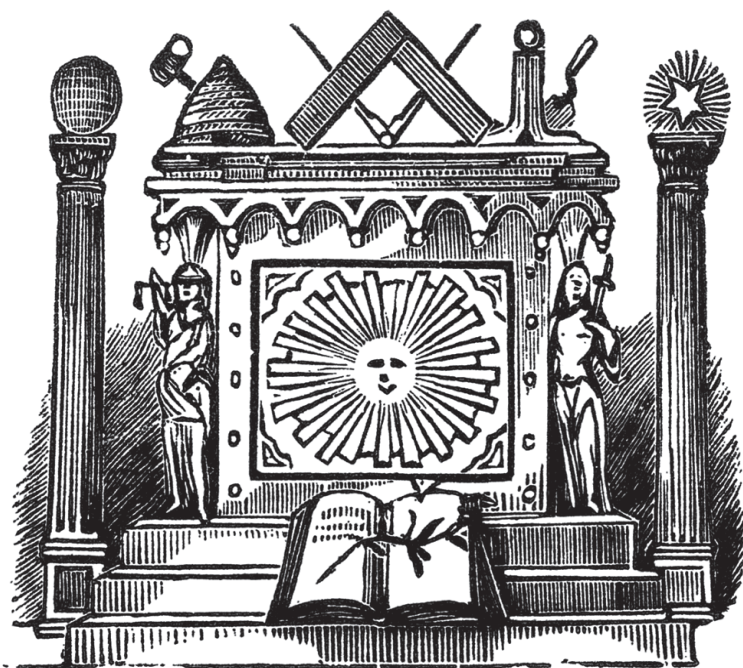
KIEDY, W WIEKU XVIII RUCH MASOŃSKI BYŁ U SZCZYTU SWOJEJ SŁAWY – TAK SAMO JAK NIESŁAWY – INTELEKTUALIŚCI Z CAŁEJ EUROPY I AMERYKI MOGLI ZNALEŹĆ W ŁOŻACH SCHRONIENIE I TOWARZYSTWO, W KTÓRYM ROZWIJALI SWOJE NAJBARDZIEJ ODWAŻNE TEORIE SPOŁECZNE LUB NAUKOWE. FILOZOFOWIE JAK LOCKE, HUME I UCZENI JAK NEWTON I LEIBNITZ MOGLI SIĘ SPOTKAĆ W ŁOŻACH MASOŃSKICH DALEKO OD POLICJI OBYCZAJOWEJ LUB WROGIEJ WŁADZY. NIEKTÓRZY Z TYCH MASONÓW POTEM TWORZYLI STOWARZYSZENIA NAUKOWE JAK BRYTYJSKA ROYAL SOCIETY OF SCIENCES, KTÓRA MIAŁA WŁASNĄ ŁOŻĘ UMIESZCZONĄ W IZBIE NALEŻĄCEJ DO ROYAL SOCIETY CLUB W LONDYNIE.

Trzeba było brać pod uwagę, że były to czasy, kiedy nauka zmieniła tak dramatycznie sposób zrozumienia wszechświata, że kościoły – tak katolickie, jak i protestanckie – uważały ją za swego największego wroga. Nawet w Oxfordzie był zakaz nauczania nauk ścisłych, oczywiście oprócz matematyki, która zawsze wydawała się bardzo pokorna.

Demokracja jest, de facto, najbardziej naukową formą wybierania rządu. Każde wybory są eksperymentem, w którym społeczeństwo może wybierać między pragmatyzmem lub idealizmem, czy dowolną mieszanką polityczno-ideologiczną. Teoretycznie co najmniej, jeśli jakaś opcja polityczna nie sprawdza się, jak na przykład faszyzm, nie powinna być wybierana przez ludzi, którzy ją pamiętają. Taka jest co najmniej teoria, bo jak wiemy – nawet za dobrze – pamięć ludzka jest krótka.

Rewolucja naukowa była największym źródłem postępu cywilizacyjnego na całym świecie od wieku XVIII. Do tego stopnia nauka zastępowała od tamtej pory religię, że w dniu dzisiejszym ci, którzy nie znają dobrze wad i zalet metod naukowych, często uważają, że to, co jest naukowo przebadane i potwierdzone, ba, nawet tylko przebadane, musi być prawdą. W pewnym sensie konkluzje zgłoszone przez naukowców mają dla wielu ludzi tyle samo znaczenia co dawniej kościelne dogmaty.





Uwolnienie od średniowiecznego Kościoła, który dawał nam naukę, jest jednocześnie wyrwaniem z ciemoty i źródłem pustki duchowej. Problem z pustką polega na tym, że nauka nie może i nie chce być nową religią. Często ludzie zwracają się do nauki, szukając odpowiedzi na głębokie pytania życiowe, jak na przykład, co będzie z nami po śmierci, jaka jest różnica między dobrem i złem, czy życie innych ma więcej sensu niż moje, a może w ogóle nie ma sensu. Osobiście myślę, że sens życia zależy od naszych czynów i myśli, a nie od jakiegoś mrocznego przeznaczenia, którego nie da się racjonalnie wytłumaczyć, ale nauka nie istnieje po to, aby odpowiadać na te pytania. Narzędzia, których nauka używa tak skutecznie dla realizacji postępu, nie mają żadnego zastosowania w odniesieniu do takich pytań.

W wyniku tej pustki duchowej powstało wiele typowych reakcji wobec nauki:

NEGACJONIZM, polegający na negacji najbardziej oczywistych praw naturalnych rozpoznanych przez nauki, jak na przykład, że prawo ewolucji odpowiada za zmiany w organizmach,

które się kumulują w czasie, albo że na tle wszechświata życie naszej planety nie jest w ogóle wyjątkowe i istnieje wiele jej podobnych etc.

Scjentyzm, czyli bezwarunkowa wiara w naukę i wszystkie teorie naukowe bez względu na to, jak mało są udowodnione, wystarczy, aby były nowe. Bo w nauce wiadomo, że progres jest nieunikniony, tak więc lepsza jest nowa teoria niż stary fakt. Scjentyista wierzy, że jeśli jest pytanie, na które nauka nie może odpowiedzieć, to znaczy, że to pytanie nigdy nie miało sensu, że właściwie samo jego postawienie jest błędem.

INWOLUCJONIZM, a więc tęsknota do przeszłości, kiedy Kościół trzymał książki pod kluczem i decyzyja, kto może się uczyć i czego, zależała od hierarchów religijnych. Dla inwolucjonistów to były czasy, kiedy człowiek wiedział, jaki ma cel w życiu, jaka jest jego pozycja społeczna i jaka będzie pozycja jego dzieci. To były czasy spokoju moralnego. Inwolucjonista często przyjmuje tezy negacjonisty, ale nie dlatego, że w nie wierzy, lecz dlatego, że panowały one w tej przeszłości, którą wyobraża sobie jako doskonałą.

APATEIZM, jest to akceptowanie i nawet uczestniczenie w rytuałach religijnych, bez przyznawania się do danego wyznania religijnego. Apateistę w ogóle nie interesuje i nie obchodzi, czy bóg istnieje, a dogmaty religijne traktuje przedmiotowo, przyjmując te, które mu pasują, a pozostałe po prostu ignorując. Apateista ogólnie uważa negacjonistę za idiotę, postępowanie naukowe jest dla niego tak oczywiste, że nie widzi sensu w negowaniu jego aksjomatów czy teorii, ale nie powie tego negacjonistcie, bo kłótnia z nim nie wchodzi w grę, ani też nie powie tego księdzu, bo chce, żeby ten myślał, że kompletnie się z nim zgadza.

Wobec tego wszystkiego pozostaje jedno pytanie: co można robić, aby wypełnić tę pustkę, którą pozostawiła religia, a której nauka nie wypełnia?

Wiem jedynie, że jest w masonerii wielu, może nawet większość braci i siostr, którzy tak jak ja wstąpili do bractwa w poszukiwaniu czegoś, co mogłoby wypełnić tę pustkę i znajduje się w masonskich założeniach, o których czytaliśmy lub słyszeliśmy wcześniej. Odpowiedź może nie jest w znalezieniu tego, co stanowiłoby ostateczne odpowiedzi na postawione wcześniej pytania, lecz w poszukiwaniu tych odpowiedzi.

Wydaje mi się bardzo możliwe, że znalezienie odpowiedzi nie jest tak ważne, jak wyruszenie na ich poszukiwanie. I jeśli nie jesteśmy w tym sami, jeśli znajdujemy braci, siostry, którzy wyruszyli na poszukiwanie odpowiedzi na te same pytania, to w pewnym momencie zdajemy sobie sprawę, że stworzył się Egregor, a to właśnie Egregor, ten wspólny duch, który tworzy się kiedy razem są ci, którzy mają ten sam cel i uważają się za braci i siostry, może być sam silnikiem i sterem, który prowadzi nas z mocą po właściwej drodze ku długo szukanym odpowiedziom.

Br.: Franz Solon

*Deska wygłoszona na pracach
Sz.:1.: Wolność Przywrócona na
Wsch.:Warszawy (WWP) w roku
masonskim 2017/2018.*



Deska zadedykowana Bratu Jerzemu Dworakowi,
którego Duch jest częścią Egregora naszych łóż,
a także jest obecny w naszych sercach.



Czy Europie potrzebny jest drugi renesans?

S :: EWA JANC - WACHOWIAK

MOTTEM NIECH BĘDĄ SŁOWA HIPOKRATESA Z KOS, GRECKIEGO LEKARZA Z PRZEŁOMU V I IV W. P.N.E., PREKURSORA WSPÓŁCZESNEJ MEDYCZYNY: W MÓZGU, I TYLKO W MÓZGU, RODZĄ SIĘ NASZE PRZYJEMNOŚCI, RADOŚCI, ŚMIECH I ŻARTY, PODOBNIENIE JAK NASZ SMUTEK, BÓL, ROZPACZ I ŁZY... MÓZG JEST TAKŻE SIEDLISKIEM SZALEŃSTWA I OPĘTANIA, LĘKÓW I OBSESIJ, KTÓRE DRĘCZĄ NAS NOCĄ I ZA DNIA...

Definicja kultury, osadzona w realiach cywilizacyjnych przez setki lat ulegała zmianom, uzupełniana o wciąż nowe aspekty. Im bardziej zaludniały się kontynenty i rozrastały aglomeracje, coraz trudniej było o zwięzłą definicję. W moim opracowaniu sięgam po wymowne sformułowanie *cultura animi* (uprawa umysłu) użyte przez Cynceron w I w. p.n.e. W jednym ze swoich dzieł pisze on:

„Czymże bez ciebie bylibyśmy nie tylko my, ale czym byłoby w ogóle ludzkie życie? Tyś pozakładała miasta, ty rozproszonych ludzi powołałaś do życia społecznego, ty zespoliłaś ich między sobą najpierw przez wspólne osiedla, później przez małżeństwa, a wreszcie przez wspólnotę mowy i pisma. Tyś wynalazczynią praw, nauczycielką do-

brych obyczajów i ładu”. Wybrałam ten cytat, ponieważ nic nie stracił na aktualności. To właśnie Cynceron rozwinął prozę rzymską, a dziedzictwo filozofii greckiej przekazał następnym wiekom w łacinie. Jego dzieła inspirowały twórczość europejską przez dwa tysiąclecia – oczarowani nimi byli m.in. Petrarca, Erazm z Rotterdamu, deści angielscy, Wolter czy Mirabeau. Był pisarzem, prawnikiem, mówcą, dowódcą wojskowym, filozofem, a także kapłanem rzymskim.

NA POCZĄTKU EUROPY BYŁA GRECJA I TUŻ ZA NIĄ RZYM...

Za kolebkę cywilizacji europejskiej uważa się powszechnie starożytną Grecję, której kultura, sztuka,

mitologia, nauka i filozofia zostały za pośrednictwem Rzymian przekazane Europie i wywierały ogromny wpływ na jej mieszkańców w różnych okresach dziejów. Jednak Grecja została wielokrotnie „dotknięta” przez jeszcze starsze cywilizacje, takie jak sumeryjska, babilońska, egipska, perska, czy macedońska. Walka o dominację, o nowe tereny czy podboje innych ludów, zawsze niosły za sobą przenikanie się kultur i wielkie migracje.

Szczytowy rozkwit cywilizacji greckiej to okres klasyczny, przypadający na V–IV w. p.n.e. W drugiej połowie IV w. p.n.e. dominację nad Grekami uzyskało państwo macedońskie, a jego władca Aleksander Wielki, uczeń również wielkiego Arystotelesa, przez podbój imperium perskiego rozprzestrzenił kulturę



Grecji na ogromne obszary Azji. Tu zaczyna się okres hellenistyczny. Za wielkie osiągnięcia starożytnych Greków uznajemy rozwój medycyny z jej wybitnym przedstawicielem Hipokratesem. Z tego okresu pochodzą liczne pisma medyczne, jak również wtedy powstają szkoły medyczne kształcające lekarzy. W tym czasie nastąpił rozkwit matematyki i astronomii, z apogeum w okresie hellenistycznym, gdzie przez takich uczonych, jak Archimedes, Pitagoras, Euklides czy Eratostenes rozwinęła się geometria.

Grecy rozwinęli też astronomię, korzystając z obserwacji Babilończyków. Powstały nawet dwie przeciwstawne koncepcje dotyczących ciał niebieskich – heliocentryczna z jej twórcą Arystachem z Samos oraz geocentryczna i jej geometryczny model nieba stworzony przez Euklidesa z Knidos. Ten model geocentryczny rozwinął następnie Ptolomeusz w swoim traktacie *Almagest*. Konkurencyjny, heliocentryczny model, musiał poczekać na lepsze czasy.

Starożytna Grecja była ojczyzną filozofii, rozumianej jako próba całościowego i racjonalnego poznania świata i człowieka, gdzie zerwano z tradycyjnymi kosmogoniami mitycznymi, by udzielać odpowiedzi na pytania o strukturę wszechświata opartych na rozumowaniu i doświadczeniu. Tu wymienię choćby Talesa z Miletu, a także Heraklita z Efezu. Grecy filozofowie stworzyli ideę umiaru – zasadę złotego środka. Powstały też podwaliny pod antropologię czy atomistykę. Tam ścierały się też dwa nurty filozoficzne: doktryna pitagorejska o nieśmiertelności duszy i reinkarnacji z sofistyczną doktryną o doczesności z człowiekiem jako miarą wszystkiego. Rozwinęła się filozofia moralna Sokratesa, a jego uczeń Platon stworzył system dualistyczny, w którym człowiek zajmuje w świecie miejsce wyjątkowe, będąc rodzajem mikrokosmosu, w którym materialne ciało postrzega zmysłami otaczający je materialny byt, podczas gdy niematerialna dusza ma dostęp

do niematerialnego świata idei. Kontynuując tradycję filozofii moralnej Sokratesa, **Platon, znający pisma Hermesa Trismegistosa, postulował troskę o duszę i kierowanie jej ku idei dobra, piękna i prawdy. On też założył Akademię, która prowadziła na owe czasy nowatorską działalność naukowo-dydaktyczną w zakresie filozofii, matematyki, astronomii, polityki, nauk przyrodniczych oraz kultu Muz.** Funkcjonowała przez 900 lat, do VI w. n.e., kiedy to została zamknięta przez Justyniana. Uczeń Platona, Arystoteles rozwinął doktrynę o duszy, twierdząc, że jest ona formą ciała i organizuje poznanie zmysłowe i postrzeganie. W tych czasach nastąpił wzrost samoświadomości i powstały zasady logicznego rozumowania, rozwinęła się etyka niezależnie od odmiennych szkół.

Warchitekturze dominowało monumentalne budownictwo sakralne, poświęcone bogom, dopracowane w niezwykłych proporcjach. Ateny czy Efez pokazywały szczytowe osiągnięcia architektoniczne i piękną sztukę kamieniarską w rzeźbach, kolumnach i zdobieniach. To tu właśnie powstawał styl dorycki, joński czy koryncki. W tym czasie powstają budowle administracyjne i monumentalne obiekty użyteczności publicznej. Nowe perspektywy przed urbanistyką i architekturą grecką otworzyły się wraz z podbojem Egiptu i Bliskiego Wschodu. Klasyczna rzeźba grecka wyróżniała się doskonałością proporcji, niezwykłym zmysłem piękną i lekkością. Najbardziej znani rzeźbiarze to Fidiasz, Myron i Poliklet.

W II i I w. p.n.e. Grecy dostają się pod panowanie imperium rzymskiego, które to wykorzystało wielki potencjał grecki do swojego cywilizacyjnego rozwoju. Bogaci Rzymianie zatrudniali greckich nauczycieli, którzy nie mieli sobie równych, czerpali z klasycznych wzorców w architekturze, rzeźbie czy malarstwie; odwzorowania zauważamy także w religii czy literaturze. Mamy

w dziedzictwie rzymskim nie tylko prawo, alfabet, kalendarz czy język; na uwagę zasługują wytrzymałe drogi, podatki, mecenat sztuki, cegły i cement oraz kanalizacje, cyrki i łaźnie publiczne... I tu mamy urbanizację. Co zostało w zabytkach po imperium rzymskim? Tu musiałabym napisać nową deskę.

Był taki czas w imperium, kiedy Gajusz Juliusz Cezar, po podboju Galii i wojnie domowej wznieconej w połowie I w. p.n.e., zmusił senatorów do przyznania mu tytułu dożywotniego dyktatora. W 44 r. p.n.e. został zamordowany przez członków senatu, którzy chcieli przywrócić dawny ustroj i odzyskać silną władzę. Pozostawiając za sobą czas podbojów i zmiany ustroju, dla imperium nastąpił nowy czas... czas cesarzy. To *pax romana* (pokój rzymski). Wówczas to intensywniej zaczęła się rozwijać rzymska kultura i handel. Ludność prowincji bez przymusu przejmowała rzymskie obywatelstwo. W przypadku Rzymu okazało się, że czas pokoju to czas rozkwitu... Tak potężne imperium doczekało się też czasu kryzysu zewnętrznego i wewnętrznego, przypadającego na IV–V w. n.e. Choć rozpadły się struktury państwowe, idea uniwersalnej monarchii obejmowała wówczas całą zachodnią Europę, gdzie wielu władców podejmowało próby restauracji Cesarstwa.

Powstały nowe państwa i organizmy polityczne, które dla sprawnego funkcjonowania potrzebowały dobrej organizacji i administracji. Tylko sprawna organizacja państwowa dawała władcom tych państw możliwość czerpania korzyści z gospodarki – zarówno rolnictwa, jak i handlu. Tym najważniejszym inspirującym czynnikiem było chrześcijaństwo, które z racji swoich uniwersalnych wartości rozrastało się bardzo dynamicznie, powodując powstanie Kościoła, który zawierał coraz to liczniejsze sojusze z władzami świeckimi, co zapewniało mu pomoc w budowie organizacji w krajach Europy i przeprowadzania



skutecznej chrystianizacji tzw. krajów pogańskich.

Na gruzach imperium zaczęły powstawać państwa narodowe, które w późniejszych wiekach dały początek dzisiejszym państwom europejskim. Zaczęła się z wolna kształtować różnorodna kulturowo, etnicznie i językowo mozaika państw europejskich, sięgających do tradycji antycznej, która była pewnym spoiwem w tej wielokulturowości. Kultura, sztuka i obyczajowość były podporządkowane teocentryzmowi. W zjednoczonych pod władzę cesarsko-papieską chrześcijańskich krajach kultura, sztuka i filozofia przyjmowały zbliżone motywy i poruszały podobne problemy. Średniowieczna wizja świata uporządkowana była według hierarchii, w której bóg był ponad wszystkimi, a dystans między nim a człowiekiem był nieprzekraczalny.

Średniowieczna hierarchia kościelna i świecka, z uwagi na swoją pozycję, dopuszczała się wielu nadużyć. W imię boskich ideałów straciło życie wielu ludzi – tu warto wspomnieć krucjaty, chrystianizację czy podbój Ameryki. I choć wybitni filozofowie, jak Tomasz z Akwinu czy Augustyn, sięgali do filozofii antycznej i choć scholastyka dążyła do naukowego wyjaśnienia zasad wiary, średniowieczna koncepcja człowieka była skupiona na doskonaleniu duszy i osiągnięciu zbawienia, przy jednoczesnym wyrzeczeniu się dóbr materialnych i cielesnych przyjemności. Jak wiemy, nie dotyczyła ona wszystkich szczebli hierarchii.

WIX wieku na uwagę zasługuje Karol Wielki, który popierał rozwój oświaty oraz nauki i przyczynił się do ożywienia kulturalnego, nazywanego „renesansem karolińskim”, z jego Szkołą Sztuk Pięknych w Akwizgranie. Między XI a XIV w. powstało w Europie kilka znakomitych uniwersytetów, w tym Akademia Krakowska przemianowana później na Uniwersytet Jagielloński czy paryska

Sorbona. W literaturze pojawia się też wiele utworów o naturze egzystencjalnej. W tym okresie tworzył Dante Alighieri – wnikliwy prekursor przeszłego renesansu.

Kształcenie jeszcze było elitarne i odbywało się przede wszystkim w klasztorach. Rola kobiet w społeczeństwie była niezwykle ograniczona. Kościół katolicki, mimo schizmy i podziałów, z zastosowaniem krwawych represji w stosunku do heretyków, osiągnął niebywałą władzę. Ogień i miecz miały większą moc niż ideały Jezusa z Nazaretu. Plenila się cenzura i działała inkwizycja. Wielu uczonych straciło życie za głoszenie swoich odkryć. W tych czasach Kościół orzekł, że orgazm jest grzechem śmiertelnym dla obojga małżonków. Wielką zasługą Kościoła było jednak niewątpliwie to, że zdołano przechować i skopiować w klasztorach wiele dzieł antycznych. Dla potomnych.

XIV wiek. Włochy. Tu właśnie istniała mnogość tradycji artystycznych z zakresu wszystkich chyba dziedzin sztuki, a wpływała na to dobra sytuacja ekonomiczna kraju. Nauka rozwijała się na kilku włoskich uniwersytetach. Po wiekach średnich zaczynał rodzić się renesans. Samą nazwę dla całego średniowiecza stworzyli pisarze tamtego okresu, uznając, że jest to czas przejściowy między antykiem a ich czasami, odrodzeniem.

Punktem zwrotnym było przyznanie artystom należnego im miejsca w strukturach społecznych. Filozofowie zwrócili się ku antykowi jako źródłu inspiracji i uznali, za Arystotelesem, że zmysły i rozum mają taką samą wartość poznawczą. Włochy wydały w tym okresie wielu geniuszy, z Leonardem da Vinci, Michałem Aniołem, Botticellim i Rafaellem na czele.

Nie bez znaczenia były wielkie odkrycia geograficzne czy wynalezienie maszyny drukarskiej przez Gutenberga. Promowano powiedzenie

„Człowiekiem jestem i nic, co ludzkie nie jest mi obce”. Warto przypomnieć, że są to słowa żyjącego w II w. p.n.e. komediopisarza Publiusza Terentiusa Afera. Badania nad zakazaną przez Kościół anatomią otrzymały zielone światło. Celem okresu renesansu i jego wybitnych przedstawicieli było dążenie do tworzenia lepszego świata przez dążenie do stawania się lepszym człowiekiem.

Wiek XVIII staje się wiekiem oświecenia, gdzie ludzkość osiągnęła nowy stan umysłu. Nastąpił czas postępowych idei i rewolucyjnych wynalazków. Powstają liczne stowarzyszenia wolnomyślicieli – filozofów i literatów. Nastąpiła moda na salony literackie, czytelnice, towarzystwa zrzeszające inteligencję i oczywiście na prasę. Nową myśl rozpowszechniają też loże masonskie, propagując hasła tolerancji oraz walki z przesądami i ciemnotą. W cieniu niektórych warsztatów misteryjnych zgłębiają alchemię czy hermetyzm.

Rewolucja burżuazyjna w Anglii przynosi nowy ustrój – kapitalizm. Kształtuje się nowy wzorzec społeczeństwa. Powyższe zmiany przygotowywały ludzi do Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Zmienia się sposób postrzegania własności, powstają załóżki pod teorię demokracji, a także rodzi się pojęcie „ducha praw”. Za sprawą wybitnych myślicieli i filozofów ścierają się z sobą różne koncepcje państwa i prawa. Rousseau, Monteskiusz, Locke, Wolter, Kant czy Spinoza to kilka wybitnych nazwisk z tego okresu. Rodzi się poczucie narodowe, a także poczucie niesprawiedliwości społecznej. Oświecenie przynosi się też do Ameryki Północnej. Rozwój licznych wynalazków dał impuls do rewolucji przemysłowej. Komunikacja odgrywała coraz większą rolę.

Wiek XIX wniósł dynamiczny rozwój przemysłu, co zaowocowało szybkim rozwojem aglomeracji miejskich. Tworzy się klasa robotnicza. W świadomości zbiorowej powstawały nieznane wcześniej koncepty: nacjona-



lizm, rasizm, socjalizm czy komunizm. które dały początek państwom totalitarnym XX wieku, by w dzisiejszych czasach stanowić doskonale narzędzie dla reżyserów politycznych, ekonomicznych czy religijnych. Ogromne znaczenie miały wynalazki techniczne – samochód, samolot, telefon, radio, telewizor i wreszcie Internet. One sprawiły, że informacje stawały się bardziej dostępne, ale też tempo przemian w życiu społeczeństw znacząco przyspieszyło. Rozwój technologii w tandemie z nauką oraz wizje materializowane w coraz szybszym tempie nauczyły człowieka władzy nad materią. Religia stawała się instytucją, a człowiek mimo wolnej woli stawał się coraz bardziej zniewolony. Im bardziej wzrastaliśmy technologicznie, tym bardziej potrzeby ducha schodziły na dalszy plan. Nauczono nas wierzyć, że system pieniądza i władzy jest układem krwionośnym tego świata i że pieniądz oznacza życie. Coraz wyraźniej rysuje się trend trans-humanizmu i sztucznej inteligencji z daleko idącymi konsekwencjami. Obserwując genialne osiągnięcia techniki, ale też nowatorskie technologie, nie mogę powstrzymać się od pytania: dlaczego więc świat zanurzony jest w niezrozumieniu, gwałtach, wojnach, chciwości i lęku?

Odpowiedź nie jest prosta. Ale dzięki Internetowi przez ostatnie dwie dekady wielu naukowców, filozofów, wizjonerów, pisarzy i artystów stara się dać odpowiedź na to pytanie z głębi swojego serca i umysłu... Rozwinięto pod kątem poznania człowieka i jego znaczenia we wszechświecie takie dziedziny, jak fizyka kwantowa, genetyka, socjologia, psychiatria, archeologia czy fizyka molekularna. Na uwagę zasługują tacy naukowcy, jak Masaru Emoto, badający wpływ emocji na struktury wody, Nassim Haramein, fizyk i wizjoner pracujący z zespołem naukowców z różnych dziedzin nad teorią jednolitego pola, Mehran Keshe, wynalazca i wizjoner pracujący w dziedzinie antygravitacji, zimnej fuzji i tzw. wolnej energii cząsteczkowej, Greg Braden, badacz wpływu

ludzkich emocji na DNA człowieka czy Klaus Dona, archeolog-pasjonat i badacz ludzkich cywilizacji. Wymieniłam zaledwie kilku z ogromnej rzeszy naukowców pracujących dla nas wszystkich. Powodem wypunktowania tych osób jest stały atak środowisk tzw. starego nurtu i zniesławianie naukowców i badaczy-wizjonerów.

Historia lubi powtórki: przypominałabym choćby dzieje Giordana Bruna... Ale czyż nie jest tak, że to badacze-wizjonerzy wyznaczają kierunek rozwoju naszej świadomości? Znamy termin „wędrówka ludów”. Migracje ludności w historii cywilizacji występowały zawsze, aczkolwiek powody w różnych wiekach były odmienne. Ostatnie 10 lat w Europie pokazuje nową tendencję: migracje są sterowane. Poprzedzają je konflikty między narodami. Silne gospodarczo i politycznie państwa uważają, że mają prawo i rację w obalaniu struktur państwowych, niepasujących do tzw. modelu demokracji. Przemysł zbrojeniowy kwitnie, zasoby planety zmieniają właścicieli, a normalni obywatele ponoszą ogromne straty.

W sprawiedliwości społecznej nie ma żadnych konkretnych osiągnięć. Ekonomiczna hierarchia wydaje się być stabilna. Banki i politycy traktują narody jak pożywkę dla własnego istnienia... Międzynarodowe korporacje uzależniają ludzi od regularnych wynagrodzeń tak, by byli związani z egzystencją i planowali swoją przyszłość pod kątem konsumpcji i nabywania ciągle nowych przedmiotów. Przemysł farmaceutyczny lekceważy najnowsze naukowe badania, kierując się przede wszystkim zyskiem. Struktury służby zdrowia nie nadążają za nową wiedzą, ograniczane biurokacją. Edukacja na wyższych uczelniach ma podobne problemy, a jednostki naukowe mogą funkcjonować w oparciu o granty, które są rozdzielane przez różne grupy politycznych czy ekonomicznych interesów.

W tak kontrolowanych i sterowanych społeczeństwach żyjemy.

Wiek XX i XXI zaowocowały powstaniem wielu ruchów typu New Age, by uspokajać lęk przed śmiercią czy nieistnieniem. W tych duchowych poszukiwaniach funkcjonował i funkcjonuje model mistrz-uczeń. Ogólnie istnieje pojęcie, że człowiek wspina się po szczeblach swojego rozwoju duchowego do boga. To wierzenie stworzyło potrzebę posiadania mistrza. Uczeń przez taką wiarę pozostawiał odpowiedzialność za siebie mistrzowi, a także pozbawiał siebie prawa do własnej mocy poprzez pozostawanie w cieniu mistrza. To wierzenie jest tak stare jak ziemskie cywilizacje. Zmieniali się tylko bogowie i mistrzowie.

Przeciwagą dla potrzeb duchowych człowieka, których nie można zakwestionować, bo były i są obecne, stał się nihilistyczny model egzystencji, pozbawiony celu, sensu i znaczenia wyższych wartości w życiu. Temat deski jest obszerny. Wykorzystanie danego mi czasu nie jest łatwe, z uwagi na wiele wątków, bez których odpowiedź na pytanie: „Kim jestem?” i „W jakiej prawdziwej rzeczywistości żyję?” nie byłaby możliwe.

Ponawiam więc pytanie: czy dzisiejszej Europie potrzebny jest drugi renesans?

Na zakończenie zacytuję fragment wstępu do Słownika mitów i tradycji kultury Władysława Kopalińskiego:

„Jest prawdą niemal banalną, że warunki życia współczesnego, rozwój nowych dziedzin nauki i techniki, a także rosnące specjalizacje coraz bardziej oddalają nas od naszego dziedzictwa kulturowego. I to właśnie dziś, w czasach, kiedy mamy w kraju więcej ludzi wykształconych niż kiedykolwiek przedtem. Coraz trudniejszy staje się dostęp do niematerialnej schedy przekazanej nam przez liczne pokolenia przodków” [...].

Powiedziałam

Ewa Janc-Wachowiak

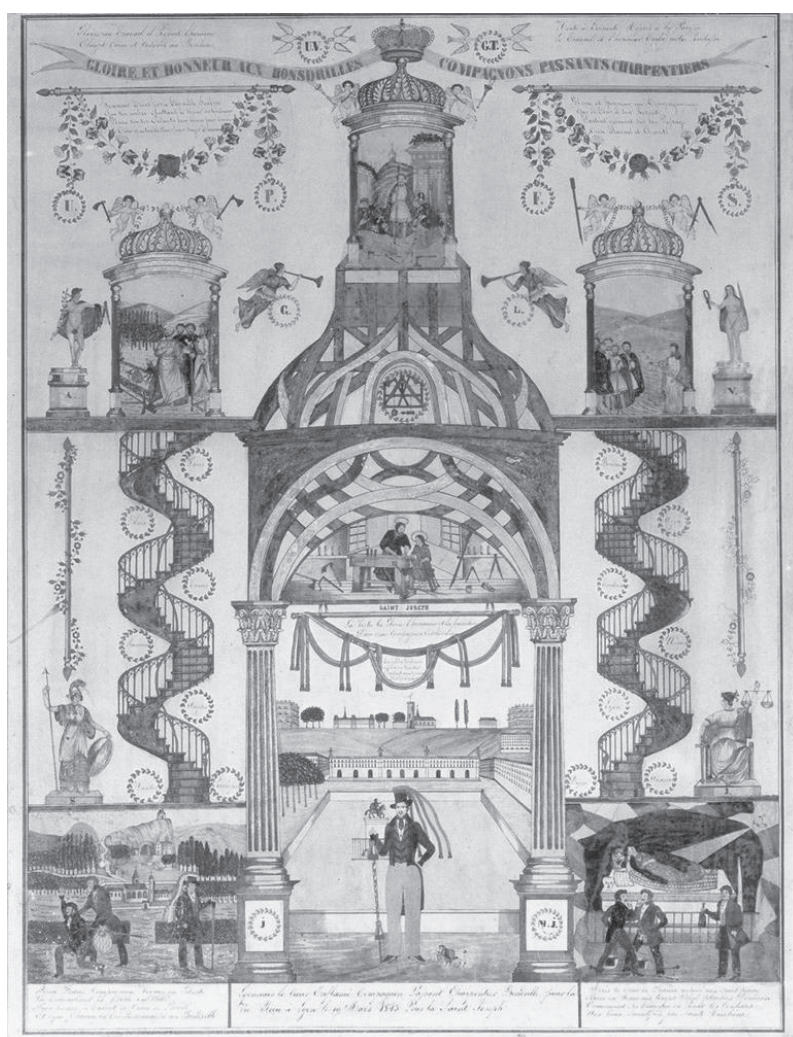


OBRAZ ŁOŻY, CZYLI WOLNOMULARSKIE *IMAGO MUNDI*

C Z :: B :: DAWID STEINKELLER

GDY NEOFITA I NEOFITKA ZAKOŃCZĄ INICJACYJNE PODRÓŻE I ZOSTANĄ PODDANI WSZYSTKIM OCZYSZCZENIOM, OTRZYMUJĄ ŚWIATŁO. SPOGLĄDAJĄ WÓWCZAS NA OTACZAJĄCĄ ICH WOKÓŁ ŚWIĄTYNIĘ I NA PRZEDMIOTY, KTÓRE SIĘ W NIEJ ZNAJDUJĄ – NA SYMBOLE. TE SYMBOLE, TO NARZĘDZIA WOLNOMULARSKIE, Z KTÓRYCH ZNACZENIEM BĘDĄ MUSIELI SIĘ ZAPOZNAĆ. TO NAD NIMI I NIMI BĘDĄ PRACOWAĆ NA SWOJEJ ŚCIEŻCE WOLNOMULARSKIEJ.

Obraz Łoży to obraz używany podczas przyjęcia czeladnika przez francuskich rzemieślników („Compagnons du Devoir et du Tour de France”).



Wwielu rytuałach Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego podczas inicjacji przypomina się wielokrotnie Wtajemniczanemu i Wtajemniczanej, że w loży „wszystko jest symbolem”. Każdy z przedmiotów znajdujący się w świątyni zajmuje konkretne miejsce, specjalnie dla niego przeznaczone.

Aranżacja świątyni nie jest bowiem wynikiem przypadku, lecz została starannie przemyślana i zaprojektowana.

Nie zawsze jednak świątynie były wyposażone jak dziś. Często prace masonskie odbywały się w przestrzeniach, które służyły do różnych celów. Wolnomularze spotykali

się wówczas na przykład na zapleczach karczm; w miejscach, które zapewniały im anonimowość i dyskrecję; w miejscach, w których – po tym jak Odźwierny upewnił się, że nikt nie zakłóca ich spokoju – nie byli ani widzialni, ani słyszalni dla świata zewnętrznego.

RYSOWANY LUB ROZWIJANY

W tych czasach podstawowe symbole danego stopnia rysowane były przez Eksperta na posadzce kawałkiem węgla lub kredy. Po zakończeniu prac starannie ścierano Obraz Łoży, tak aby żaden profan nie mógł się na niego natknąć. Zajmował się tym albo Ekspert, albo ostatni wtajemniczony członek warsztatu, który miał za zadanie odręczne narysowanie obrazu.

Używam sformułowania Obraz Łoży, gdyż jest ono bezpośrednim spolszczeniem francuskiego terminu *Tableau de Loge*, który odnajdujemy w najstarszych francuskich tekstach opisujących ten zwyczaj: „We wszystkich lożach, uczniowskich, czeladniczych, mistrzowskich lub szkockich, gdy mają się odbyć ceremonie, rysuje się kredą na posadzce loży lub na tym co ją zastępuje, pewne figury, które reprezentują Świątynię Salomona, w części lub całości” – czytamy w *L'Ordre des Francs-maçons trahi* z 1778 roku. A w tekście Rytu Francuskiego z 1786 roku znajdujemy następujący fragment: „Podczas każdego zgromadzenia rysujemy na posadzce loży misteryjny obraz kredą, który ścieramy po pracach za pomocą lekko nasączonej wodą gąbki, co jest dość wygodne”.

Z czasem jednak zaprzestano rysowania symboli wolnomularskich na ziemi i zastąpiono je „dywanikiem” (z francuskiego *tapis*), czyli kawałkiem materiału z narysowanymi uprzednio symbolami, rozwijanym przy otwarciu prac i zwijanym podczas ich zamknięcia.

Zauważmy, że przewaga rysowania symboli masonów podczas prac polegała na tym, że dzięki regularnemu powtarzaniu tej czynności, każdy członek i każda członkini warsztatu, wcześniej czy później, pozna ich układ na pamięć. „Ponadto – jak zauważa S. Irène Mainguy w *La Symbolique maçonnique du troisième Millénaire* – podczas wykonywania szkicu uwaga masonów była skupiona na symbolach, umożliwiając w ten sposób medytację nad ich możliwymi znaczeniami”.

Od praktyki tej, jak zauważyłem powyżej, z czasem odstąpiono, a rysowanie zastąpiono rozwijaniem „dywanika”. W niektórych rytuałach, jak w przypadku Rytu Francuskiego, Obraz Łoży w ogóle zniknął. Nie był dłużej potrzebny, skoro świątynię coraz lepiej wyposażano, a rysunki zastępowano autentycznymi przedmiotami. Odbiło się to jednak szybko na wiedzy poszczególnych wolnomularzy i wolnomularek, którzy nie do końca zda-

wali sobie sprawę z tego, który przedmiot jest rudymen-tarny oraz co może on oznaczać. Dlatego niektóre loże, a z czasem i obediencje, zdecydowały się powrócić do pierwotnego zwyczaju rysowania Obrazu Łoży. W Wielkiej Łoży Kultur i Duchowości rysowanie poszczególnych symboli pierwszego stopnia wzbogacone zostało o rytualny tekst odczytywany przez wyznaczonych do tego oficerów i przypominający podstawowe symboliczne znaczenia masonów przedmiotów. Czym zatem jest ten misteryjny rysunek?

CO REPREZENTUJE OBRAZ ŁOŻY?

Obraz Łoży to symboliczny rysunek lub ezoteryczny diagram, pewnego rodzaju architektoniczny szkic lub obraz ikonograficzny, wyłożony podczas ceremonii w samym środku świątyni na Mozaikowym Bruku. Otaczają go trzy filary, które noszą nazwy Mądrość, Siła i Piękno. Obraz Łoży symbolizuje Świątynię Salomona i figurują na nim – jak już pisałem – podstawowe symbole wolnomularskie, nad którymi pracuje się w danym stopniu w warsztacie. Symbole te wskazują równocześnie na metodę pracy, którą posługują się wolnomularze i wolnomularki w swoim rozwoju osobistym.

Obraz Łoży przyjmuje kształt „długiego kwadratu”, a więc prostokąta składającego się z dwóch kwadratów. B. Marc Raymond Larose, nawiązując do symboliki Świątyni Salomona, uważa, że dolny kwadrat reprezentuje przedsiónek i dziedziniec Świątyni, zaś kwadrat górny – Świąty Świątych, do którego wstęp miał jedynie Arcykapłan.

Bazując na swój sposób na tej symbolice, S. Mainguy zwraca uwagę, że sposób, w jaki Obraz jest graficznie ukonstytuowany, wspomaga proces „wniesienia myśli” (fr. *élévation de la pensée*). A zatem w części dolnej na Zachodzie widnieją stopnie, po których należy się wspiąć, aby przejść na Wschód i móc tam ujrzeć Światła i Oblicze Wielkiego Architekta Wszechświata.

Idea ta przywołuje na myśl drabinę ze snu Jakuba opisanego na kartach Biblii Hebrajskiej. Łączyła ona sfery niebiańskie ze sferami ziemskimi, a po jej szczeblach wchodziły i schodziły anioły. Ten, który zdołał wspiąć się na sam szczyt drabiny, ujrzeć mógł podobno samego JHWH. Nic zatem dziwnego, że w niektórych rytach, jak na przykład w Rycie Emulation, znajdujemy kompletnie inną wizję Obrazu Łoży: miejsce centralne zajmuje na nim drabina w pozycji wertykalnej. Obraz Łoży jawi się wówczas jako pewne wyobrażenie świata, swoiste masonów *imago mundi* zapewniające łączność manifestacji z prazasadą (łac. *principium*). „Obraz Łoży jako *imago mundi* (obraz świata) jest syntezą wszystkich wizji świata, jakie powstają podczas jego stopniowego poznawania. Tajemnice zawarte w znakach, słowach



i symbolicznych gestach, mają na celu wtajemniczenie w wiedzę o świecie, zawartą w tym obrazie świata. Tak więc wszystkie te symbole mają na celu połączenie nas z ich źródłem” – pisze mason, który podpisuje się inicjałami E·R·.

Niektórzy masonolodzy widzą w Obrazie Łoży miniaturę świątyni i znajdują paralełę między nim a dywanikiem modlitewnym służącym muzułmanom (arab. *sadżadża*) do ich codziennych modlitw. Świątynia i dywanik wyznaczają granice przestrzeni, którą uznać można za sakralną na czas rytualnej praktyki.

Obraz Łoży bywa również porównywany do buddyjskiej mandali. Choć na pierwszy rzut oka nie sposób dopatrzeć się jakiegokolwiek bezpośredniego powiązania między oboma diagramami, można zaryzykować pewne porównania formalne i ezoteryczne. Oba unaczyniają związek między sferami wyższymi i sferami niższymi. Oba były wykonywane z materiałów efemerycznych (Obraz Łoży rysowany kredą, mandala wykonana z piasku). Oba diagramy są niszczone na końcu ceremonii. Oba utrwalono w pewnym momencie na trwałym podkładzie – płótnie. W przeciwieństwie do mandali, kolorystyka Obrazu Łoży nie posiada jednak żadnego znaczenia. Jego wymiar symboliczny tkwi bowiem w przedmiotach, które na nim widnieją, nie zaś w ich kolorach. Wreszcie, co najważniejsze, sięgając po pewne symboliczne znaczenia, zwróćmy uwagę, że znajdujące się na Obrazie Łoży Węgielnica i Cyrkiel obrazują dwie geometryczne figury, kwadrat i koło. Podobnie mandala składa się z szeregu kół wpisanych w kwadrat. Tradycję występujących wspólnie koła i kwadratu, historyk religii Mircea Eliade ocenia w swoim *Traktacie o historii religii* jako „szeroko rozpowszechnioną”. Tak zaś pisze o samej mandali: „Mandala jest jednocześnie *imago mundi* i symbolicznym panteonem. Wtajemniczenie neofity polega zasadniczo na wstępowaniu do poszczególnych stref lub płaszczyzn mandali. Obrzęd ten można uważać za odpowiednik pradaksziny, dobrze znanego ceremoniału polegającego na obejściu świątyni lub sakralnego pomnika (stupa), albo na inicjacji przez rytualne wejście do labiryntu. Utożsamienie świątyni z mandalą występuje jasno w przypadku Barabudur i świątyni indo-tybetańskich wzniesionych pod wpływem doktryn tantryckich. Wszystkie te budowle sakralne wyobrażają symbolicznie cały wszechświat: ich piętra lub tarasy utożsamiają się z «niebiosami» lub płaszczyznami kosmicznymi. W pewnym sensie każda z nich odtwarza górę kosmiczną, tzn. uważa się ją za wzniesioną «w środku świata»”.

Zważmy jeszcze, że podobny motyw występuje w jantrach (słowo to oznacza dosłownie w sanskrycie „instrument”, „maszynę”, „warsztat”), hinduistycznych

i tantrycznych diagramach rytualnych, które służą do medytacji i/lub spełniają funkcje inicjacyjne. Występuje na nich nie tylko symbol koła wpisanego w kwadrat, lecz także figura trójkąta. Symbolika i wiedza ezoteryczna Wschodu i Zachodu zdają się zatem na pewnym poziomie zazębiać...

SYMBOLE FIGURUJĄCE NA OBRAZIE ŁOŻY

Po tych wszystkich rozważaniach zadajmy sobie pytanie: jakie przedmioty (symbole) wolnomularskie znajdują się na Obrazie Łoży ucznia? Rzecz jasna mowa tu o Obrazie Łóż pracujących w Rycie Szkockim Dawnym i Uznany, które są jednak w znacznym stopniu zbliżone do tych z Rytu Francuskiego. Gdy przeszukamy Internet, znajdziemy różne obrazy i różne znajdujące się na nich przedmioty. Niektóre się powtarzają, inne występują rzadziej. Zjrzyjmy zatem do klasyków Sztuki Królewskiej.

Br·: Jules Boucher, który opisuje w swojej *La symbolique maçonnique* Obraz Łoży ucznia, wyjaśnia: „«Obraz» ten zawiera *dwie Kolumny z Granatami* na szczycie, pomiędzy nimi *Drzwi*, do których prowadzą *Trzy Stopnie*; nad nimi znajduje się *Mozaikowy Bruk*. Widnieją na nim również *Trzy Okna*, *Kamień Nieociosany*, *Kamień Kubiczny Spiczasty*. «Obraz» *oplata Sznur z Trzema Węzłami*, umieszczone są na nim jeszcze dwa światła – *Słońce* i *Księżyc*, *Cyrkiel* i *Węgielnica*, *Pion* i *Poziom*, *Młot* i *Dłuto*, *Deskę Kreślarską* [...]”.

Tekst Rytu Francuskiego z 1789 roku podaje nieco inną kompozycję Obrazu. I tak mamy nie trzy, a siedem stopni, Kolumny zdobione są literami J i B, a w górnej części Obrazu, w tle za Słońcem i Księżycem widnieją Gwiazdy. Tekst ten nie podaje, ile węzłów powinien liczyć sznur okrążający symboliczną świątynię. *Guide des maçons écossais*, podstawowy katechizm R·S·D·U·, pokrywający się w znacznym stopniu z *Three Distinct Knocks* (1760), zawiera rycinę, na której widnieją trzy stopnie, natomiast sznur otaczający obraz składa się z siedmiu węzłów.

Liczba stopni nie jest do końca jasna, różni autorzy podają bowiem różne liczby. Br·: Jean-Marie Ragon zgodny jest z osiemnastowiecznym tekstem, który przywołałem powyżej; Br·: Edouard Plantagenet opowiada się za trzema stopniami; a na rysunku, który zawiera podręcznik, Br·: Oswald Wirth nie widzimy ani jednego stopnia. Podobny problem napotykały z węzłami na sznurze... Zwróćmy jeszcze uwagę, że najstarsze dokumenty, na które się powoływałem, nie umieszczały na Obrazie Łoży Deltę Świetlistej. Nie miejsce i czas jednak na pochylenie się nad tą kwestią w tej chwili. To problem, na który rzucę nieco światła w dalszych moich refleksjach.

Cz·B·: Dawid Steinkeller
Wielka Loża Kultur i Duchowości



*Wszystkim podróżującym po licznych meandrach świata
i zagmatwanych zakamarkach własnego umysłu...*

ŻYCIE JEST PODRÓŻĄ

PODRÓŻ JEST OBECNA W MOIM ŻYCIU OD JEGO ZARANIA, TO GŁĘBOKIE PRAGNIENIE WYJŚCIA GDZIEŚ POZA NIEWIDOCZNE GRANICE TEGO, CO JUŻ WIADOME, BY KIEROWAĆ SIĘ KU TEMU, CO DALEKIE I JESZCZE NIEPOZNANE. TO NIEUSTAJĄCA SILNA TĘSKNOTA I POTRZEBA CIĄGŁEJ EKSPLOKACJI OTOCZENIA W ROZMAITYCH JEJ ASPEKTACH, WZBOGACANIA ŻYCIA O NOWE TREŚCI I CELE, LECZ TAKŻE, A MOŻE PRZED WSZYSTKIM – PODRÓŻOWANIE W GŁĄB SIEBIE, DO ŚWIATA WŁASNEJ WYOBRAŹNI.

Nie wiemy, w jakim stopniu naszym życiem kierują świadomość, podświadomość czy zwykła intuicja, są to jednak stałe elementy decydujące o rozwoju i pracy nad sobą, którą podejmujemy wszak na własne życzenie...

Wżyciu towarzyszą nam różne emocje i wybory. Raz idziemy do przodu, to znów cofamy się, wątpimy, albo ogarnia nas nagły entuzjazm, odkrywamy pasje i rozmaite zachwyty. Przebywamy chętnie wśród ludzi, ale bywamy też z różnych powodów samotni. Dosłownie i w przenośni, co czasem ma swoje dobre strony, bo w samotności jest cisza. A cisza uzdrawia i daje szansę spojrzenia w siebie głębiej...

Poszukujemy wciąż i doświadczamy wszystkiego. Zderzamy się z przeznaczeniem. Umiejętnie korzystamy z przypadków i darów losu, a także wiedzy czerpanej od naszych bliskich, nauczycieli, z książek oraz innych mediów. To one rozbudzają nasze zmysły, intelekt i rodzą myśl – impuls, który dodaje odwagi i siły do wszelakich zmagają, a ostatecznie przynosi inspirację i skrzydła, by popłynąć!

Każdą podróż determinuje niepoohamowana ciekawość świata i niczym nieograniczona wolność. Uleganie urokowi tego, co doprowadza do dreszczu ekscytacji, wabi i intriguje niezwykłością nieznanego. Pragnienie zanurzenia się w marzeniach, nastrojach, uczuciach, tęsknotach...

Właśnie ta ciekawość świata nie pozwala wielu ludziom usiedzieć spokojnie na miejscu – ani w ciszy, bo w głębi własnego wnętrza świadomość lub nadświadomość bombardowane są głosami, pulsem ziemi, tej nieznanego, gotowej ukazać urodę, ale także czasem odarte z wszelkich uczuć okrucieństwo. Buduje i prowokuje wyobraźnię, która nie pozwala spać po nocach, burzy spokój, pozbawia duchowego komfortu, aż ostatecznie staje się filozofią życia! Pcha całą mocą do zaspokojenia ciekawości zjawisk, ludzi, przyrody i otoczenia. Ale uczy zarazem odporności na trudy podróży!

Ta ogromna siła rodzi potrzebę zgłębiania wiedzy na temat wszystkiego, co dostrzegamy przez własne otwarcie i czego nie widzimy, bo nadal pozostaje tajemnicą...

Podróż to zazwyczaj wielka i cudowna przygoda, potrzeba nowych doświadczeń, nauka, badanie, poznanie nowych widnokręgów, poszerzanie horyzontów, poszukiwanie nowych dróg, odkryć, duchowych celów. To ciągle niepokój i wieczna tęsknota, marzenia i aspiracje, pobudzona wyobraźnia, duchowe posuwanie się naprzód. Lecz czasem połączona jest z prawdziwą walką o przetrwanie w drodze na własne szczyty, nasze swoiste Everesty. Bywa bitwą toczoną z własnymi słabościami i ograniczeniami, zagrożeniami, które trzeba pokonać, by dalej pisać się w górę, nawet gdy brakuje już sił, wytrzymałości czy zwykłej motywacji do osiągnięcia celu tak fizycznego, jak i duchowego...

To nieustanne poszukiwanie własnego JA, próba oczyszczenia, daremna ucieczka od siebie, bo myśl w podróży raczej się nie odmienia. Iluż to śmiazków podczas rozmaitych wypraw zmagają się z przeciwnościami losu i przyrody w poszukiwaniu prawdy jak kamienia filozoficznego, Ziemi Obiecanej, Świętego Graala... Czy ją odnaleźli? Nie wiadomo... Wielu powróciło z poczuciem tryumfu, inni pozostali gdzieś na zawsze i wszelki ślad po nich zaginął. Naturalne wobec tego wydaje się odniesienie do pewnej metafizyki, tajemnicy życia, respektu do jego bezwzględnej wartości. Życia, którym nie może kierować brawura, bo tylko w obliczu jego utraty można przekonać się, jak jest cenne. Dlatego warto nauczyć się wielkiej pokory w mizerieniu się z boskimi siłami natury, z którymi wszak nie warto rywalizować...

Podróże bywają rozmaite. W ujęciu filozoficznym podróż może być wędrówką duszy do innego świata celem inkarnacji – ponownego wcielenia (jak mówi np. Tybetańska Księga Umarłych), pośmiertnym zejściem do piekieł i świata podziemnego, do źródeł i korzeni oraz



podświadomości – przyczyn postępowania. Ale może być również sentymentalna i całkiem rzeczywista dookoła świata, albo na księżyc, w inne czasy i przestrzenie. A w odniesieniu do wolnomularstwa i podróży inicjacyjnych – może być odbywaniem poszczególnych etapów prób, którym jest poddawany adept w rytuałach wtajemniczenia.

Każda obrona przez człowieka droga może być łatwa albo trudna, a stopień trudności poniekąd zależy od nas samych i naszego nastawienia oraz stawianych sobie wyzwań. Tu nie daje się niczego generalizować, a zwłaszcza tam, gdzie jest potrzebny wysiłek – nie tylko fizyczny, ale też intelektualny. Życie to znaczy myśleć!

Czujemy to, wchodząc choćby w obszary pogłębionej nauki, poznawania innych kultur, religii i obyczajów, które często mieszają się, ulegają wzajemnym wpływom i szerokiemu rozprzestrzenianiu się idei albo wręcz przeciwnie – izolują się, tworząc bariery nie do przebycia.

Bo jak na przykład porównać pielgrzymkę tybetańskich pątników podążających do świętych miejsc, pokonujących przeogromne dystanse długością swojego ciała i nietraktujących tego niewiarygodnego fizycznego wysiłku bynajmniej jako pokuty, a jedynie jako realizację wcześniej podjętych ślubów, z większością turystów tak zwanego „cywilizowanego świata”, pragnących przemieszczać się sprawnie, komfortowo, bez wysiłku i jak najszybciej? Wędrowka przez odmienne, rozległe krainy pokazuje jednocześnie zaskakującą ich spójność przez zamieszkujących je ludzi i istniejące obok siebie religie i filozofie. Bo tam, gdzie panują miłość i tolerancja, trwają wartości, tradycje i pamięć przodków, można zrobić użytek z nabytej wiedzy i doświadczenia w drodze przemian w sobie i na zewnątrz, odkrywając jednocześnie wielką prawdę o życiu!

Podróż pokazuje nadzwyczaj często, że to nie pęd za komercją i konsumpcjonizmem, a życie w zgodzie z naturą i jej odwiecznymi prawami wytyczają człowiekowi drogę ku pięknemu, równowadze i pozamaterialnym wartościom. To one ostatecznie wygrywają w tym niekończącym się wyścigu do upragnionego celu, jakim jest prawdziwe szczęście płynące z harmonii istnienia. Czy wobec tego trwająca od wieków harmonia i symbioza różnych elementów natury ma swoiste wytłumaczenie i głęboką myśl opartą o taoistyczną filozofię, z której wywodzi swój początek? Nie sposób obejść się bez potrzeby zrozumienia pewnych stałych pojęć związanych z tą filozofią drogi życia kosmicznej doskonałości – „Drogi, którą Niebo odcisnęło w sercu człowieka”.

Podczas podróży odczuwamy często pewne szczególne związki ze światem. Jesteśmy w jego środku, a świat



wewnętrzny i zewnętrzny zlewają się ze sobą. Można byłoby to nazwać pielgrzymką duszy, drogą Boga – światła i ciemności, pragnienia wewnętrznej zmiany, wędrówką symbolizującą intensywną, ryzykowną drogę życia, samodzielny krok w dążeniu do celu po drodze naznaczonej przeszkodami.

Życie wydaje się być zatem podróżą do Źródła osobistej mocy, poczuciem własnej potęgi, wzbudzeniem inspiracji i kreatywności. I każdemu przynosi dokładnie to, czego w danym momencie życia najbardziej potrzebuje. Budzi poczucie więzi, solidarności i wspólnoty z innymi. Przynosi ogromne pokłady radości i entuzjazmu oraz tej specyficznej lekkości serca, optymizmu, spokoju ducha i poczucia spełnienia, jeśli dokonało się właściwego wyboru drogi. Życie staje wówczas się bogatsze. Czyż może być coś bardziej wspaniałego i inspirującego niż świat bez agresji, lęku przed obcym i nieznanym, doznanie doskonałego piękna i uczucia prawdziwej wolności? Wędrowanie śladami znanych podróżników, przewodników duchowych, a jeszcze lepiej odkrywanie i podążanie niezbadanymi ścieżkami własnego umysłu w poszukiwaniu tego, co często zagubione, a jednak wciąż tak żywe w naszej lub cudzej pamięci?

Dla każdego marzyciela podróż to nie tylko cudowne doznania i odkrycia, to także codzienne mierzenie się ze swoimi słabościami w pokonywaniu trudów obranej drogi, ale nagroda, jaką otrzyma on na koniec jest wielka, nieoceniona i ponadczasowa!

**„Tylko podróż jest życiem,
tak jak i odwrotnie życie jest podróżą”.**
Jean Paul

S.: XY

Deska wygłoszona podczas prac Sz.:L.: Prometea na
Wsch.: Warszawy w roku masonskim 2017/2018.





NOTATKI NA ŁUPINCE ORZECHA

PRZYJAŹŃ, PREZENT I USTAWICZNA PRACA

T E O D O R A M A Ć C Z A K - C I E M I E N G A

DWIE KLAMRY SPINAJĄ TOLERANCJĘ I WOLNOŚĆ. PIERWSZĄ JEST POWAŻANIE, BEZ KTÓREGO NIE MA ANI WOLNOŚCI, ANI TOLERANCJI. SZACUNEK JEST ICH INTEGRALNĄ CZĘŚCIĄ, NIE POWINIEN BYĆ WYMIENIANY ODDZIELNIE. DRUGĄ, SOLIDNIEJSZĄ I BARDZIEJ NIEZALEŻNĄ, JEST PRZYJAŹŃ. SŁOWO WYWODZI SIĘ Z PRASŁOWIAŃSKIEGO CZASOWNIKA „LUBIĆ, SPRZYJAĆ”.

A rystoteles zaliczył ją do cnót, po czym podzielił na kilka rodzajów. Wykaz otwiera przyjaźń idealna, czyli wartość sama w sobie, dalej umiejscowione są te spełniające cele przyjemności czy użyteczności. Zauważona w Biblii. Socjologia dorzuca wspólnego wroga wzmacniającego więzi – braterstwo broni. Na podobnych zasadach, lecz bez wojny, budują się przyjaźnie w grupach ratowników, sportowców, gdzie zaufanie i lojalność odgrywają niebagatelną rolę. Pomaga w małżeństwie, uważanym przez dowcipnisiów za sport ekstremalny. Podobnie w rodzinie, zwłaszcza dalszej.

Nie wystarczy otworzyć drzwi i zaprosić przyjaźń. Trzeba ją pielęgnować. Zrozumieć, że obowiązuje w niej zasada równości/wzajemności i całkowity brak zależności. Szacunek dla cudzych decyzji i uczuć, wierność, brak ocen.

Mądry przyjaciel nie jest sędzią ani krytykiem. Jest świadkiem życia. Rozumie, wspiera, nie narzuca decyzji i własnych wizji. Nie jest przyjaźnią zależność pomiędzy dającym ją i biorącym. Pomiędzy kiepskim władcą a złym sługą. Miejsce szczerości i wzajemności zajmują pochlebstwa. Władca nie zostanie zraniony, ale przyczyną tegoż nie będzie zrozumienie i delikatność uczuć, a jedynie strach, że „przyjaciel/władca” się odwróci, skieruje uwagę na kogoś innego,

uległego, pięknie klaszczącego, wyraźniej się identyfikującego. Dla władcy pozbycie się niewolników jest utratą przewagi, wartości bardziej ambicjonalnej niż potrzebnej. Dla sługi – oderwaniem od cudzych przekonań uznanych za własne, pozbawieniem oparcia, wyjściem z blasku cudzej chwały, odejściem w cień. Przyjaźń to jeszcze, czy tylko, zależność od iluzorycznej wielkości władcy? Toksyczna niby-przyjaźń?

Zapodziała się wzajemność i wolność. Zostało odbicie w lustrze, które może zmienić właściwości, stać się krzywym zwierciadłem pokracznie odbijającym obydwie postaci. Jednak wykrzywiony władca jak błazen.

P rawdziwa przyjaźń umie dać odpór ambicjom, egoizmowi, własnym korzyściom. Wspólne cele, podobne ideały i dążenia realizowane w grupie umacniają więzi. Przyjaźń bywa silniejsza od powiązań rodzinnych. Niegenetyczne pokrewieństwo. Braterstwo bez wspólnoty krwi. Zdrada emocjonalna, brak dyskrecji czy wierności, nadmiar ocen, zbędne moralizatorstwo – nadrywają więzi. Zerwaną nić trudno związać. Pozostanie cień nieufności, niewiary; podejrzenie, że ktoś niepotrzebnie obdarzony zaufaniem znów złamie zasady. Niepewność boli. Trudno zafać kolejny raz. Gdy rozum mówi,

że będzie dobrze, serce i emocje się buntują lub odwrotnie – serce i emocje usypiają rozum. Historia bractw tajemnych przypomina, że ceną bywało życie własne lub cudze.

Czy w obecnym, rozpędzonym świecie, pełnym podziałów, racji, oczekiwań i żądań, jest miejsce dla bezinteresownej przyjaźni? Przyjaźń jak miłość wymaga uważności. Wsparcia w wychodzeniu z dołów, nigdy kopania nowych. Równości zamiast zależności. Mądrej szczerości i ogromu szacunku. Pamięci, że nie tylko my wybieramy, jesteśmy również wybranymi. Nic jednostronnego, nic narzuconego. Nie istnieje jedna dusza/rozum w dwóch ciałach. Jesteśmy oddzielnymi bytami. Największym podarkiem, jaki można dać drugiemu człowiekowi, jest życzliwa obecność. Jesteś/jestem, kiedy jest źle i kiedy świat się śmieje. Zawsze, gdy ktoś z dwójga lub grupy poczuje potrzebę kontaktu. Tylko tyle i aż tyle. Wierność, lojalność, braterstwo stają się oczywistością, gdy podstawą jest przyjaźń. Lata bez kontaktu, bez wymiany myśli niewiele zmieniają. Nie ma znaczenia różnica wieku, płci, stanu posiadania. Wobec siły przyjaźni bezradne bywają ideologie i religie. Braterstwo, które zadziwia i zdumiewa, a przecież istnieje.

Mały Książę spotyka lisa... świat pięknie, w sercu znów lato i dziecięca niewinność. ❁



PAMIĘCI MIROŚŁAWA MALCHARKA

PO DŁUGIEJ I CIĘŻKIEJ CHOROBIE, ZMARŁ W WIEKU 85 LAT MIROŚŁAW MALCHAREK, DZIENNIKARZ, PISARZ, WYBITNY ARTYSTA GRAFIK, SATYRYK, WSPÓŁTWÓRCA I JEDEN Z ZAŁOŻYCIELI NIEZALEŻNEGO PORTALU DZIENNIKARSKIEGO „STUDIO OPINII”. A PRZED WSZYSTKIM CZŁOWIEK PEŁNY POCZUCIA HUMORU, WSPANIAŁY PRZYJACIEL I BRAT ŁOŻOWY.

Mirosław Malcharek urodził się 25 grudnia 1932 roku w Ożarowie. Po ukończeniu warszawskiego liceum im. Rejtana studiował na znanej uczelni technicznej im. Wawelberga i Rotwanda, ale studiów nie ukończył. Pracował etatowo jako kartograf w Wojskowym Instytucie Geograficznym, następnie przez wiele lat gościł w charakterze grafika-edytora i felietonisty w czasopismach „Współczesność”, „Miesięcznik Literacki” i „Literatura na Świecie”. Ostatnio społecznie pracował jako stały felietonista graficzny w „Studiu Opinii”. Należał do Związku Literatów Polskich.

Jest autorem kilku książek dla młodzieży i dorosłych oraz, wspólnie z br.: **Jerzym Siewierskim**, *Ilustrowanej Historii Masonerii* (wydanej w 2002 roku). Wydał także Kota Leonarda – rzecz o Leonardzie da Vinci (dla dorosłych). Przygotował do wydania: *Opus Dei – Opus Diaboli*, *Maga Sędziwoja przypadki*, *Historię masonerii inkaustem spisana*, jednakże książki te z różnych powodów nie zostały do tej pory wydane. Pozostawił także stu egzemplarzowe imitacje starodruków, liczne komiksy dla dzieci: „Fistaszki” i „Mafaldy” oraz „Tarzany”.

Mirosław Malcharek był wolnomularzem. Przyjął imię zakonne **Marek Lach**. Do wolnomularstwa został inicjowany 4 lutego 1995 roku, w Rycie Francuskim, w loży **Wolność Przywrócona**, która wówczas należała do Wielkiego Wschodu Francji. Stopień czeladnika otrzymał 18 maja 1996 roku. Na stopień mistrza został podniesiony 9 lutego 1997 roku. Był jednym z założycieli Wielkiego Wschodu Polski. W Wolności Przywróconej bracia powierzyli mu młotek Czcigodnego Mistrza, a po zakończonej kadencji otrzymał tytuł Honorowego Czcigodnego Mistrza. W 2009 roku złożył dymisję w Wielkim Wschodzie Polski i 15 maja 2010 roku afiliował się w loży **Ignacy Paderewski** na Wschodzie Poznania, pracującej pod auspicjami Wielkiego Wschodu Francji. Po zgaszeniu wolnomularskiego światła tej loży (uśpieniu), brat Mirosław przeszedł 10 listopada 2011 roku do warszawskiej loży **Kultura**, gdzie objął urząd Mówcy. W ostatnich latach życia był bardzo aktywnym wolnomularzem. W loży Doskonałości **Sokrates** otrzymał Pierwszy Porządek Rytu Francuskiego. Pomimo choroby

zaangażował się w budowanie nowej obediencji – Wielkiego Wschodu Rzeczypospolitej Polskiej, której do ostatnich swoich dni pozostawał aktywnym członkiem. Odszedł do Wieczystej Łoży 6 maja 2018 roku.

Br.: Waldemar Gniadek



Słowo „Europa” od niepamiętnych czasów nie jest uczuciowo obojętne. Oznacza naukę, ogładę, sztukę, zdrowy rozsądek, umiar, czyli kulturę i cywilizację. Być Europejczykiem znaczyło zawsze być człowiekiem wielostronnie kulturalnym. [...] „Europejczyk” był ideałem, kwintesencją zalet, wyrastającym ponad przeciętną. Być może sądzimy tak, ponieważ sami jesteśmy mieszkańcami Europy.

Piotr Kuncewicz

PAMIĘCI PIOTRA KUNCEWICZA

6 CZERWCA 2018 ROKU, W SAMO POŁUDNIE, W WARSZAWIE PRZY UL. ZGODA 13 ZOSTAŁA ODSŁONIĘTA TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA MIESZKAJĄCEGO W TYM DOMU OD 1966 ROKU AŻ DO ŚMIERCI W 2007 ROKU PIOTRA KUNCEWICZA, LITERATA, PUBLICYSTĘ, PREZESA ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH, WRESZCIE WOLNOMULARZA, WIELKIEGO MISTRZA WIELKIEGO WSCHODU POLSKI. TABLICĘ PRZY PRZENIKLIWYM PÓŁNOCNYM WIETRZE ODSŁONILI: ŻONA IRENA KUNCEWICZ I MAREK WAWRZKIEWICZ, PREZES ZLP.

O związkach z masonerią na tablicy nie ma mowy, także w oficjalnych wystąpieniach obecni przy odsłonięciu wolnomularze byli bardzo dyskretni, mówiąc o „jednym ze stowarzyszeń filozoficznych” lub nawet bez wspomnienia żadnego z nich... Bombę odbezpieczył natomiast literat i krytyk Leszek Żuliński, opowiadając ze swadą, jak Piotr chciał go do masonów wciągnąć, ale mu nie wyszło... Ciekawie było obserwować reakcje obecnych, wśród których pewnie co drugi to był mason lub masonka (z obediencji liberalnych). Widzieliśmy zatem obecnego i jednego z byłych Wielkich Mistrzów Wielkiego Wschodu Polski, byli najwyżsi dostojnicy Międzynarodowego Zakonu Le Droit Humain, wolnomularki z łóż polskich Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji oraz bracia z Wielkiego Wschodu RP.

Podeszłam do Leszka Żulińskiego i spytałam, dlaczego nie wstąpił wówczas do masonerii. Literat i krytyk z uśmiechem odrzekł, że był chyba na to za młody duchem, nie dorastał. – *Masoneria to historia, to wielkie idee i tradycja, coś ja...* Spytał, jaka jest obecna kondycja tej dyskretniej organizacji. Zdziwił się, gdy usłyszał, że do wolnomularstwa garnie się młode pokolenie. Był pewien, że masoneria odchodzi w cień, wraz z odejściem tuzów w rodzaju Piotra Kuncewicza. Życzył powodzenia.

MDW



Tablica pamiątkowa



MISTRZ I UCZEŃ

SŁOWA WYGŁOSZONE PRZEZ TOMASZA SZMAGIERA, B. WIELKIEGO MISTRZA WWP

Piotr Kuncewicz, wielki erudyta, człowiek niezwyklej przenikliwości i olbrzymiej wiedzy. Pisarz, baczny obserwator. Nie ma go już 11 lat, a jakby był wciąż wokół nas. Miałem zaszczyt spotkać go w jednym ze stowarzyszeń, gdzie dużo dyskutowaliśmy na temat Europy, praw człowieka, pojęcia wolności, godności i tolerancji. Rozmawialiśmy o sposobach bezkonfliktowego różnienia się. Jako wskazówkę pamiętam jego wypowiedź, że do tego potrzeba, żeby każde szeroko otwarte drzwi miały wysoki próg zasad i wartości.

Dzisiaj uważam, że przemyślana przez Piotra zasada, że małymi zmianami powinna dotyczyć wielu dziedzin życia społecznego i politycznego. Piotr, którego znałem, był wzorem człowieka stojącego ponad podziałami, który łączył, wzmacniał, bogacił poprzez swoją wiedzę, doświadczenie i sposób widzenia rzeczywistości. Rozmowy z nim były dla mnie tak ważne, że robiłem z nich w kalendarzu krótkie notatki. Dzisiaj czytam je i ponownie doceniam jego mądrość. Mówił: „Tomku, nie patrz na małość konkretnego człowieka, bo nie dostrzeżesz wielkości człowieczeństwa”.

W innej rozmowie o dewizie WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, BRATERSTWO powiedział, że zagrożeniem dla niej nie są wrogowie, tylko zwolennicy, którzy powtarzając ją



Wieniec od miszkańców domu

jak mantrę, przy każdej okazji robią z niej wydmuszkę, hasło nieniosące już za sobą realnych, przemyślanych wartości.

Byłem trzy lata temu na międzynarodowej konferencji europejskiej poświęconej koegzystencji w różnorodności, jeszcze przed załewem Europy przez falę uchodźców. Wygłosiłem tam swoją tezę, że to nie islam i fanatyzm jest największym zagrożeniem Europy, tylko sama Europa, która nie potrafi zdefiniować swojej tożsamości, zaoferować fundamentalnych wartości, które ją stwarzają. Rozmyte wartości w powodzi hasel, brak właśnie tej formuły, którą Piotr sformułował; formuły szeroko otwartych drzwi, ale wysokiego progu

przestrzeganych wspólnych zasad wynikających z fundamentu Europy.

Rozglądając się wokół dzisiaj, jeszcze bardziej widzę Piotra jako wizjonera. Jego książki powinny być obowiązkową lekturą każdego intelektualisty europejskiego, chcącego zrozumieć współczesną rzeczywistość. Szczególnie te o dziejach narodu żydowskiego: *Goj patrzy na Żyda. Dzieje braterstwa i nienawiści od Abrahama po współczesność* czy *Legenda Europy*, które kształtowały się poprzez kulturę, historię, idee i literaturę.

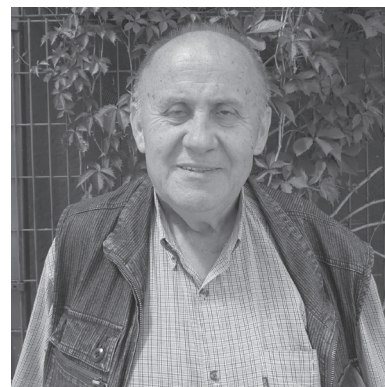
Moje spotkanie z Piotrem miało wszelkie cechy prastarego układu Mistrz i Uczeń. Jestem bardzo dumny, że mogłem być Uczniem takiego Mistrza



Mowa Tomasza Szmagiera



Przemawia Małgorzata Misiuna



Leszek Żuliński zadziwił publikę



MASONIKA W KĘTRZYŃSKIM MUZEUM

19 maja br. w Kętrzynie odbyła się prelekcja o wolnomularstwie wygłoszona przez br. Wojciecha Mościbrodzkiego, członka Instytutu Sztuka Królewska w Polsce, której towarzyszyła wystawa masoników – zarówno ze zbiorów Muzeum, jak i obediencyjnych (WWRP) oraz prywatnych. Frekwencja dopisała, przybyło ok. 80 osób, co jak na stosunkowo lokalne wydarzenie wydaje się w pełni satysfakcjonujące. Zaprezentowano blisko 20 fartuszków różnych stopni, szarfy oficerskie, elementy wyposażenia loży, książki poświęcone wolnomularstwu, najróżniejsze *bijou*, szpady oraz tablice informacyjne. Po prelekcji br. Wojciech udzielił krótkiego wywiadu lokalnej telewizji, w którym opowiedział m.in. o działalności łóż masonskich w naszym kraju. Jest prawdopodobne, że po wakacjach nastąpi powtórka z imprezy.

wm



Wywiad dla lokalnej telewizji



Ekspozycja



SPISKI, SPISKI, SPISKI...

ANTYMASONSKA KOMÓRKA EPISKOPATU POLSKI (1946–1952) TO TYTUŁ KSIĄŻKI TOMASZA KROKA, KTÓREJ PROMOCJA ODBYŁA SIĘ 26 KWIETNIA BR. W WARSZAWSKIEJ SIEDZIBIE STOWARZYSZENIA WOLNEGO SŁOWA POD PRZEWODNICTWEM JERZEGO KOPAŃSKIEGO, REDAKTORA NACZELNEGO KWARTALNIKA „FRONDA LUX” (SIC!). W DYSKUSJI UCZESTNICZYŁ TAKŻE GOŚĆ SPECJALNY, DR ZBIGNIEW ŁAGOSZ (AUTOR WP, RED.).

Książka ma charakter historyczny, stąd pytanie jednego z uczestników spotkania, czy podobna komórka tkwi w polskim Kościele i dzisiaj, pozostało bez odpowiedzi. Na Czytelników tego obszernego dzieła – 430 stron – czeka solidna porcja lektury krążącej wokół spisków, podwójnych agentów, teczek, fobii, urojeń i fantasmagorii. W sumie wielce interesujący obraz antymasonskich obsesji tak Służby Bezpieczeństwa, jak i Kościoła.

Podobnego zdania jest autor wstępu do książki, znany z łamów „Wolnomularza Polskiego” dr **Norbert Wójtowicz**, który podkreśla, że „jest to książka z premedytacją poświęcona pewnemu stereotypowi wolnomularstwa i wolnomularzy. [...] koncentruje się na tym, jak postrzegano «masona» jakie na ten temat formułowano poglądy i z czym środowisku temu (narodowo-katolickiemu) kojarzyło się słowo «masoneria». [...] Za przykład tego, jak potocznie «rozpoznawano» masonów, niech posłużą słowa, które zapisał Kazimierz

Szwarcenberg-Czerny w liście do ks. Wacława Jezuska, kiedy wskazywał, że w Polsce przedwojennej «każdego, kto w piątek zjadał bułkę z szynką, posądzano – mając taki dowód w rękę – o przynależność lożową».

Kończąc swoją książkę, Tomasz Krok konkluduje, że „siłą napędową komórki były więc teorie spiskowe – najprawdopodobniej wynikają-

ce z traumatycznych przeżyć oraz strachu przed niewidzialnym, zmitologizowanym zagrożeniem, przed «nieznanym», wynikłym z wpływów i mechanizmów zimnowojennej propagandy. Ta zaś oddziaływała na młodych i naiwnych działaczy katolickich, których spiskowa wizja świata miała wpływ na reprezentantów polskiego episkopatu».

Wys.



FASZYZM A EZOTERYZM W POLSCE

Loża Rycerzy Ducha w Hucie Królewskiej

Z B I G N I E W Ł A G O S Z

POCZĄTKOWE (POWOJENNE) BADANIA NAD IDEOLOGIĄ TRZECIEJ RZESZY POMIJAŁY LUB ZUPEŁNIE NIE ZAUWAŻAŁY KORELACJI POMIĘDZY OKULTYZMEM I EZOTERYKĄ A NARODZINAMI DOKTRYNY I IDEOLOGII TRZECIEJ RZESZY. OBECNIE TEN STAN RZECZY ULEGŁ ZMIANIE, CORAZ CZĘŚCIEJ UWYPUKLA SIĘ WPŁYW OKULTYZMU NA IDEOLOGIĘ NAZISTOWSKĄ.

Związki ezoteryki z faszyzmem – zwłaszcza niemieckim – od kilkunastu lat są kanwą rzetelnych studiów naukowych. Pozycje: *Okultystyczne źródła nazizmu N. Goddrick-Clarke'a, Between Occultism and Nazism. Anthroposophy and the Politics of Race in the Fascist Era P. Staudenmaiera, Hitler's Monsters. A Supernatural History of the Third Reich E. Kurlandera czy Vril. Eine okulte Urkraft in Theosophie und esoterischem Neonazismus* to tylko niektóre z najważniejszych pozycji z tej tematyki w ostatnim czasie. Jak zauważa Tomasz Krok: „[d]wie najważniejsze kwestie, najdobitniej ukazują związki nazistowskich Niemiec z ariozofią, okultyzmem oraz ezoteryzmem. Pierwsza z nich – Towarzystwo Thule, któremu partia nazistowska zawdzięczała podstawę ideologiczną, symbol w postaci swastyki, gazetę o ważnym znaczeniu propagandowym, a także niezbędne środki finansowe. Druga, patronat, jaki objął Reichsführer SS nad okultystą Karlem Marią Wiliguttem, ukazująca obłęd, którym kierowała się de facto druga najważniejsza osoba w III Rzeszy”. Sam Adolf Hitler, pomimo tępienia wszelkich zakonów magicznych i okultystów u szczytu swej politycznej kariery, tak na jej początku, jak i u jej kresu (tym samym kresu swego życia) szukał odpowiedzi na temat swego losu w astrologicznych przepowiedniach i wróżbach¹, a jego związki z ezoterycznym Towarzystwem Thule są bezsprzeczne.

Niezwykle w tym kontekście jawi się Polskie Towarzystwo Okultystyczno-Filozoficzne – Loża Rycerzy Ducha, powstałe w Hucie Królewskiej (obecnie Chorzów) w roku 1923, pod prezesurą Józefa Kowala-Lipińskiego (1901–?). Ów Kowal-Lipiński to założyciel Radykalnego Ruchu Uzdrowienia, organizacji skupiającej u szczytu

Oświadczenie wstąpienia. 345

Niżej podpisany oświadczam, że z własnej woli wstępuję do Towarzystwa okultystyczno-filozoficznego „**ŁOŻY RYCERZY DUCHA**”, którego statut dla mnie zobowiązujący uznaję. Zobowiązuje się słowem honoru treść wszelkich druków, listów, wiadomości, znaków i ceremonii oraz wszystko przez łożę za poufne uważane pod żadnym warunkiem nikomu nie zdradzać. Zarazem oświadczam, iż z wszelkich moich sił będę dla dobra i rozwoju łoży pracował *wszystko zło od jej członków moich braci odwracać* i przełożonych łoży poważała. W razie wystąpienia lub wykluczenia z łoży, także nie zdradzę, a wszelkie dokumenta i pisma dotyczące spraw towarzystwa zwrócę do prezydium „Wielkiej Łoży”. Przyrzekam, że wszelkie mi dane nakazy, o ile takowe nie sprzeciwiają się prawu lub moralności, bezwzględnie spełnię zarazem dołączam 2 paszportowe fotografie, *własnoręcznie pisany życiorys, wpisowe oraz jedno-miesięczną składkę.*

Imię i nazwisko

Data i miejsce ur.

Zawód Religja Stan

Miejsce zamiesz. Kraj lub Wojew.

Narodowość Czy należy P. do jakiej łoży?

Do jakiej?

Czy założyłby p. w miejscu zamiesz. łożę?

Czy wstąpiłby p. do takowej o ile by już istniała?

Może p. pracować w łoży wygłoszeniem wykładów?

Czy zajmuje się p. spirytyzmem? Hipnotyzmem?

Magią? Okultyzmem? Jak długo?

..... dnia 19.....

fol. Loża Rycerze Ducha

swej popularności 5500 członków, działającej głównie na Śląsku, ale również w województwach łódzkim, krakowskim i poznańskim. RRU zaliczany jest do grona



grup faszystowskich i narodowo-socjalistycznych². Na pytanie, czym jest „Łoża Rycerzy Ducha”, ulotka organizacyjna informowała:

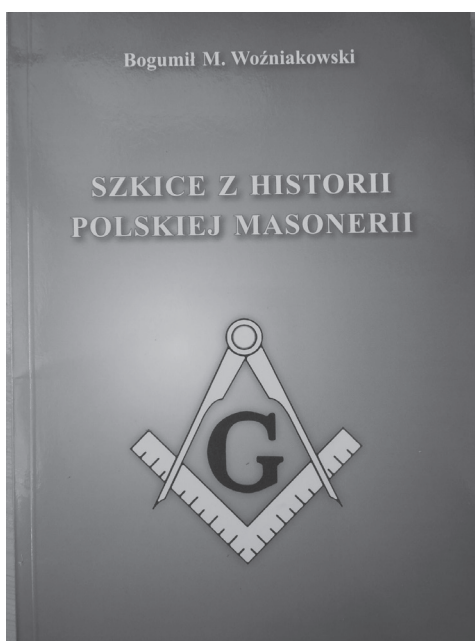
„Łoża Rycerzy Ducha” jest poufną (co do znaku i ceremonii) okultystyczną męską organizacją która:

1. Wszystkich duchowo dojrzałych, bez względu na stan, zawód i przekonanie partyjne, organizuje, ażeby ich zaprowadzić na drogę wąską, lecz prawą, a ochronić od drogi szerokiej, która do przepaści duchowej prowadzi.

2. Wszystkich chrześcijan zwolenników okultystycznych, spirytualistycznych nauk w jedną silną organizację łączy.

3. Swych członków wiąże węzłem przyjacielskim, otacza braterską miłością i stara się stopniowo zaprowadzić do mistrzostwa.

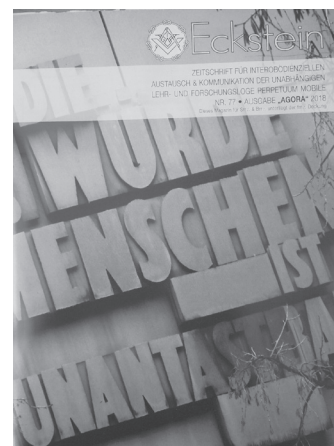
Natomiast w „Regule Rycerzy Ducha” odnajdujemy między innymi takie zapisy: „Oddawaj cześć największemu budowniczemu świata! – Miłuj bliźniego twego! – Nie czyni nic złego! – Myśl i czyni dobrze! – Nie zważaj na mowy ludzi! – Najlepsze oddawanie czci największemu budowniczemu świata polega na wypełnianiu cnót i należytem wychowaniu się. Czyni dobrze z miłości ku dobru. – Twoja dusza niechaj zawsze czystą będzie, abyś w każdej chwili był gotowym stanąć przed największym budowniczym, to jest Bogiem! – Kochaj dobrych, żałuj słabych, unikaj złych; jednakowoż nie potępiaj nikogo! – Z twymi przełożonymi mów poważnie, mądrze z równymi, szczerze z przyjaciółmi, łagodnie z małuczkami i miłości pełen z ubogimi! – Nie pochlebiaj Twemu bratu, bo to jest zdradą! – O ile Tobie brat pochlebia, obawiaj się, że Cię zdradzi. Słuchaj zawsze głosu Twego sumienia! – Bądź ojcem ubogich! – Szanuj każdego podróznego brata, pomagaj mu, a jego osoba niechaj będzie Tobie świętą! – Unikaj sporów, oddalaj od innych prześladowania! – Czyni zawsze tak, aby prawo po Twej stronie się znajdowało! – Poważaj kobiety! – Nie pogardzaj ich słabościami i raczej zgiń, aniżeli byś miał jaką niewiastę zbezcześcić! O ile Cię Bóg obdarzy synem, bądź dla niego podobizną boskości! – Staraj się, ażeby Twój syn do roku dziesiątego Ciebie się bał, do dwudziestego miłował, a do śmierci poważał. – Do roku dziesiątego bądź dla syna Twego panem, do dwudziestego ojcem, a do śmierci przyjacielem. Z wszelkich sił staraj



się Twemu synowi dać dobre podstawy! – Niechaj Twój syn będzie raczej uczciwym aniżeli zręcznym mężem! – Pamiętaj, iż nie Twój zawód, lecz sposób jego spełniania ciebie podnosi! – Czytaj i korzystaj; patrz i naśladowaj; rozważaj i pracuj! – Czyni wszystko dla dobra ogółu! Pracować dla dobra ogółu to znaczy dla siebie pracować! – Bądź z wszystkiego zadowolonym! – Ciesz się ze sprawiedliwości! – Cierp bez narzekania! – Wypełniaj najsumienie obowiązków rycerskie. Działalności ludzi nie oceniaj lekkomyślnie! – Najwyższemu budowniczemu, który serca przenika, należy ta ocena!”

Przeprowadzona kwerenda wykazała, iż wielu członków Łoży stanowili martyniści z grupy Czesława Czyńskiego. Łoża musiała działać dość prężnie, skoro już w roku jej założenia została zaatakowana w artykułach rodzącego się właśnie „Gościa Niedzielnego”. Działalność LRD piętnowana była również w specjalnym referacie podczas Zjazdu Katolickiego, a Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach w zbiorze „Sekty” (vol. 2, 1931–1949), zgromadziło wiele dokumentów świadczących o ogromnym zainteresowaniu Kościoła katolickiego tym ugrupowaniem.

Jaka działalność odbywała się w omawianej łoży? Jakie postaci do niej należały? Jaki wreszcie był kontekst działań rodzimego faszysty Kowala-Lipińskiego w łonie ugrupowania i czy można mówić o konotacjach faszystów z ezoteryką w międzywojennej Polsce? Na te i inne pytania będę się starał odpowiedzieć w najnowszym numerze „Hermaionu”. Badania powyższe prowadzę w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2016–2019: Kultura polska wobec zachodniej filozofii ezoterycznej w latach 1890–1939 (0186/NPRH4/H2b/83/2016). ❁



1. F. King, *Szatan i swastyka. Okultyzm w partii nazistowskiej*, Poznań 1996, s. 288.

2. J. Tomaszewicz, *Rewolucja narodowa. Nacjonalistyczne koncepcje rewolucji społecznej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013, s. 190.





25 LAT MINĘŁO JAK JEDEN DZIEŃ

ROZMOWA JUBILEUSZOWA S.: MIROSŁAWY DOŁĘGOWSKIEJ-WYSOCKIEJ
Z BR.: TADEUSZEM CEGIELSKIM

Tadeuszu – co w tej chwili jest dla Ciebie najciekawsze w naszym ruchu? O czym szczególnie chciałbyś powiedzieć Czytelnikom „Wolnomularza Polskiego”?

–... że młodniejemy. Nie ma tygodnia, bym nie miał zapytań, telefonów, mejli od młodych ludzi, wykształconych i otwartych na świat, o masonerię. Jest to dla mnie wyraźny trend. I to mnie bardzo cieszy. Chcę podkreślić także umiędzynarodowienie polskiego wolnomularstwa, solidne oparcie w jego europejskich i światowych struk-

turach. Nie ma nawet co porównywać z tym, co dzieje się obecnie do czasów międzywojennych. Oczywiście, przyczynia się do tego i globalizacja, i Internet, ale nie tylko – polskie wolnomularstwo jest mocnym ogniwem całości. To także ogromnie satysfakcjonuje. Cieszy mnie także, że bardzo osłabił nurt antymasoński: pełen fobii, zjadliwy, mało intelektualny. Nie ma on dziś nic nowego do zaproponowania. Myślę, że jako zajawka naszej rozmowy to Mirko wystarczy. ☺

A poza tym:

- **Bogumił Woźniakowski**, Ćwierć wieku „Wolnomularza Polskiego”, szkic z historii prasy masońskiej w Polsce.
- Rozważania na temat **Wolności** w wolnomularstwie – deski z prac Sz.: L.: Atanor na Wsch.: Warszawy (WWP) i Sz.:L.: Gaja Aeterna na Wsch.: Warszawy (WŻLF).
- Z dziejów wolnomularstwa w Hiszpanii – I odcinek rozważań Br.:Franza Salomona z Sz.:L.: Wolność Przywrócona (WWP).
- **Tadeusz Kotarbiński** i jego etyka niezależna. Czy jest potrzebna wolnomularzom?
- **Wojciech Gołębiowski**, Strach.
- Wspomnienia Czytelników, reminiscencje z lektury „Wolnomularza Polskiego” od numeru Sygnalnego po ostatni. ☺



PRENUMERATA

4 kolejne wydania
70 zł (wysyłka krajowa)
lub 90 zł (wysyłka zagraniczna)



**MASZ
PYTANIA?**

ZADZWOŃ:

tel. kom. 666 399 566

NAPISZ:

prenumerata@wolnomularzpolski.com
Ilona Twardowska

ŻEBY ZAMÓWIĆ PRENUMERATĘ

- 1** WEJDŹ NA STRONĘ
WOLNOMULARZPOLSKI.COM
- 2** WYBIERZ ZAKŁADKĘ ZAMÓW

Wolnomularz Polski
PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KROLEWSKIEJ

STRONA GŁÓWNA CO TO JEST "WOLNOMULARZ POLSKI?" **ZAMÓW** REDAKCJA KONTAKT

Zamów

Imię i nazwisko (wymagane)
zawuzej

Email (wymagane)
a.wysocka-zanko@gu.com.pl

Chcę otrzymywać raz w miesiącu newsletter o tematyce wolnomularskiej

Chcę zapłacić przez serwis PayPal (formularz wpłaty wyślemy Ci mailem)

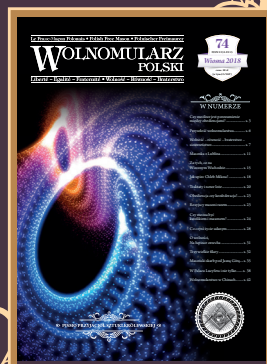
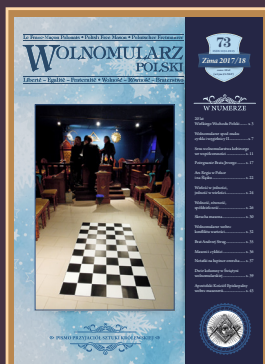
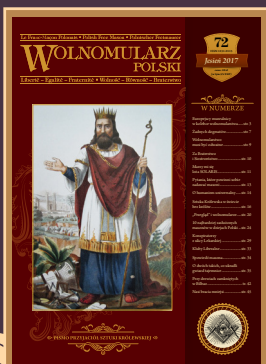
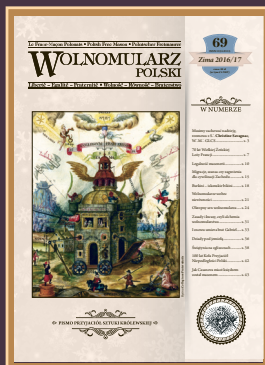
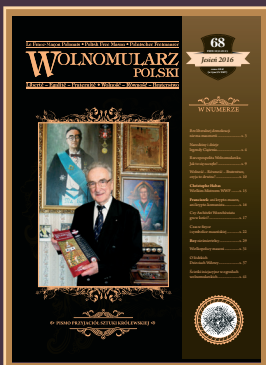
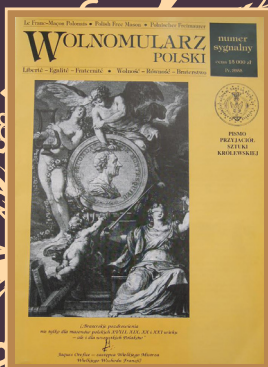
- 3** WYPEŁNIJ FORMULARZ
- 4** WPŁAĆ NALEŻNOŚĆ (70 zł lub 90 zł) NA KONTO:
Agencja Wydawniczo-Promocyjna OPOKA
mBank 12 1140 2017 0000 4702 0216 6005

UWAGA! MOŻESZ TEŻ KUPIĆ NUMERY ARCHIWALNE



1993 – 2018

WOLNOMULARZ POLSKI MA



25 LAT

